Dziś 24 strony: Dodatek ilustrowany „Na przełaj przez kraj i świat" - Rozrywki umysłowe - Felieton Hernesa - Zakończenie wielkiego konkursu

Orędownik

Egzemplarz pojedyńczy 10 groszy
Prenumerata miesięczna 2,50

Ilustrowany dziennik narodowy i katolicki

Nr 256 Wydanie Ł. Rok 68 Poniedziałek, 7 listopada 1938

Czecho-Słowacja w nowych granicach

Stolicą Rusi Podkarpackiej będzie Huszt — Przed wyborem prezydenta — Pozostało dwie trzecie dawnego obszaru

Praga. (Tel. wł.) W piątek odbyło się posiedzenie Rady Ministrów.

W sprawie Rusi Podkarpackiej postanowiono, że premier Wołoszyn uda się w sobotę samolotem do Użhorodu, by wspólnie z władzami wojskowymi i cywilnymi przeprowadzić ewakuację miast i terenów, przyznanych Węgrom. Stolicą Rusi będzie obecnie Huszt, liczący 12 tys. mieszkańców z dużym procentem Żydów i Węgrów.

Dalej omawiano wielkie prace inwestycyjne, które zostaną wkrótce podjęte, a w szczególności budowę autostrady prowadzącej ze wschodu na zachód, budowę mostów kolejowych i drugiego toru dla skrócenia połączenia między Pragą i Brnem.

Wreszcie przyjęto projekt ustawy stałego wydziału parlamentarnego w sprawie wprowadzenia z dniem 1 maja 1939 roku jazdy prawą stroną na obszarze całego kraju.

Również w piątek toczyły się obrady czynników rządowych oraz przedstawicieli stronnictw politycznych w sprawie wyboru nowego prezydenta. Wydaje się rzeczą pewną, że Zgromadzenie Narodowe zostanie zwołane po 10 bm.

Na stanowisko prezydenta wysunięta będzie tylko jedna kandydatura. Decyzja co do osoby kandydata ma zapaść w sobotę. W pewnych kołach wymienia się nazwisko min. Chvalkovskyego, którego szanse jednak po wyniku arbitrażu wiedeńskiego podobno poważnie zmalały.

„Ceskie Slovo" robi zestawienie strat, jakie poniosła Czecho-Słowacja. Według tego zestawienia Niemcom odstąpiono 28 tys. km kw. oraz 3 i pół miliona ludności, Polsce 1850 km kw. i 270 tys. ludności, Węgrom 12 tys. km kw. i około miliona ludności. W sumie Czecho-Słowacja straciła około 40 tys. km kw., co stanowi trzecią część jej dawnych posiadłości. W tym samym stosunku spadła ludność z 15 milionów do 10 i pół miliona.

W Czecho-Słowacji pozostaje nadal z mniejszości 470 tys. Niemców (poprzednio 3.300.000), oraz 200 tys. Węgrów.

W związku z arbitrażem w Wiedniu rzeczoznawcy wojskowi węgierscy i czesko-słowaccy, obradujący obecnie w Bratysławie, ustalili linię demarkacyjną, która będzie przestrzegana aż do czasu ostatecznego wytyczenia granicy przez specjalną komisję. Praga zobowiązała się do niezwłocznego zwolnienia z szeregów wszystkich żołnierzy narodowości węgierskiej, pochodzących z obszarów. przyznanych Węgrom Również zarekwirowane konie i podwody zostaną zwrócone właścicielom.

Węgry zajmują pierwszą strefę

Budapeszt. (PAT) Wojska węgierskie przekroczyły dziś dawną granicę pomiędzy Czecho-Słowacją a Węgrami, witane z niebywałym entuzjazmem przez ludność odzyskanych ziem.

Fabryka wyleciała w powietrze

Groźny wybuch w fabryce produkującej sadze

Katowice. (PAT). W sobotę rano w fabryce, produkującej sadze dla wyrobu farb i kauczuku w Łagiewnikach, nastąpił wybuch, który zniszczył budynek wraz z dachem oraz aparaty i urządzenia fabryczne. Jeden robotnik doznał lekkich okaleczeń, a jeden ze strażaków uległ ciężkiemu poparzeniu. Na miejscu zjawiły się natychmiast wszystkie okoliczne straże pożarne. Przyczyna wybuchu na razie nie została ustalona. Straty są znaczne.

Wojska węgierskie przekroczyły dotychczasową granicę

W chwili przekraczania granicy uderzono w dzwony kościołów w całym kraju

Budapeszt. (PAT). Po moście, wybudowanym specjalnie przez wojsko węgierskie na północ od Magyarovar, przeszedł w sobotę rano pierwszy oficer węgierskiego sztabu generalnego, aby omówić z dowódcą wojsk czesko-słowackich sprawy, związane z przekazaniem terenów. O godzinie 10 przy dźwiękach marsza Rakoczego przeszły przez most pułki węgierskie. Karabiny i hełmy żołnierzy były przybrane kwiatami.

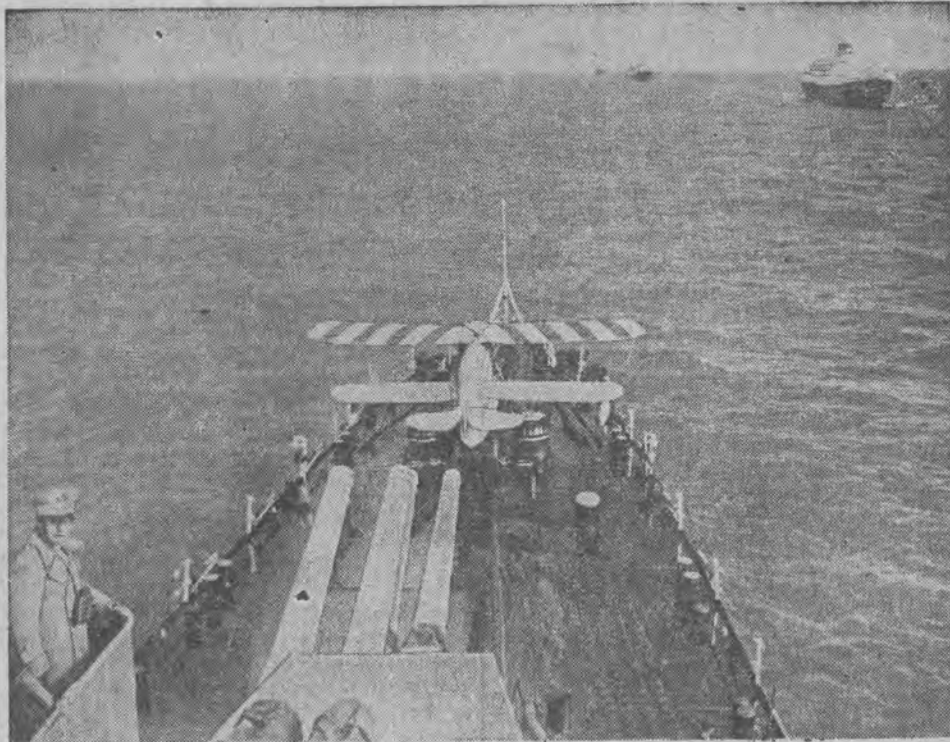
W tym samym czasie wojsko węgierskie przeszło dawną granicę mostem na Dunaju w pobliżu wioski Medve. W chwili wkraczania wojsk węgierskich we wszystkich fabrykach przerwano pracę na 10 minut. Dzwony uderzyły w całym kraju. We wszystkich kościołach odbyły się uroczyste nabożeństwa.

Praga. (PAT) Po decyzji arbitrażowej w Wiedniu przystąpiono do ewakuacji Koszyc i Użhorodu.

W czwartek rano rozpoczęto już ewakuację Koszyc. Sądy, dyrekcja poczty oraz niektóre inne urzędy zostaną przeniesione do Preszowa. Dyrekcja kolei będzie umieszczona tymczasem częściowo w Popradzie, gdzie znajduje się także wojskowe dowództwo kolejowe.



LORD-KANCLERZ PIECZĘCI W. BRYTANII sir John Anderson był dawniej gubernatorem angielskim w Bengali i w tym charakterze widzimy go na powyższym zdjęciu



20 TYSIĘCY KOLONISTÓW WŁOSKICH WYJECHAŁO DO ABISYNII Na pokładzie krążownika „Trieste" wódz faszystowskich Włoch Mussolini (na zdjęciu zupełnie z lewej) odebrał defiladę 15 statków, na których koloniści włoscy udali się do Abisynii.

Uchwały czesko-słowackiej rady ministrów

Praga. (PAT) Wczoraj późnym wieczorem zostało zakończone posiedzenie rady ministrów, w związku z czym wydano następujący komunikat:

Rada Ministrów odbyła swe zwykłe posiedzenie i wysłuchała obszernego referatu ministra spraw zagranicznych Chvalkovsky'ego oraz członków rządu słowackiego i karpatoruskiego w sprawie odbytego w Wiedniu 2 listopada arbitrażu w sprawie granic Czecho-Słowacji.

Zdecydowano przekazać stałej komisji parlamentarnej kilka projektów rządowych mniejszej wagi.

Z umów międzynarodowych została zatwierdzona prowizoryczna umowa z Niemcami w sprawie podziału aktów, które zapewniają dalszy bieg zarządu państwowego na terenach odstąpionych oraz prowizoryczna umowa z Niemcami w sprawie wypłat różnych sum ubezpieczeniowych urzędnikom kolejowym na tych terenach.

W dalszym ciągu rada ministrów zaaprobowała wyniki prac specjalnego komitetu ministrów dla spraw gospodarczych, szczególnie zaś sprawę przyszłego budżetu oraz projekt programu inwestycyjnego kolei czesko-sołwackich oraz odnowienia taboru kolejowego i uzupełnienia całej sieci kolejowej. Umotywowano projekt budowy nowej linii kolejowej pomiędzy niemieckim Brodem i Brnem. Kolej ta ma być zbudowana do r. 1940 kosztem 500 milionów koron. Dzięki przeprowadzeniu tej nowej linii połączenie kolejowe między Pragą i Brnem będzie zapewnione z pominięciem terytorium niemieckiego.

Książę-małżonek uczy się

Haga (PAT) Książę Bernard, małżonek holenderskiej następczyni tronu ks. Juliany, wstąpił do Wyższej Szkoły Wojennej w Hadze z zamiarem uczęszczania na wykłady.

Antysemityzm w Holandii

Warszawa. (Tel. wł.). Przywódca holenderskiego ruchu młodonarodowego inż. Mussert oświadczył, że z chwilą przejęcia władzy przez rząd, wyłoniony z Partii Młodonarodowych, pierwszym zarządzeniem byłoby wydalenie z Holandii wszystkich Żydów, którzy przybyli do Holandii przed 1. stycznia 1914 r. (w)

Autobus runął w przepaść

Stambuł. (PAT). Na drodze górskiej, wiodącej z Trapczundu do Erzerum autobus pasażerski spadł, skutkiem zepsucia hamulców z wysoko położonej drogi i roztrzaskał się na dnie parowu. Z 22 osób jadących autobusem 4 zginęły na miejscu, a pozostałe odniosły bardzo ciężkie obrażenia.

Demuyter zgubił balon

Bruksela. (PAT). Słynny aeronauta Demuyter zagubił swój balon, na którym zajął szóste miejsce w tegorocznych zawodach o puchar Gordon-Bennetta.

Demuyter zagubił go na Rusi Podkarpackiej, gdzie po wylądowaniu na pograniczu Rumunii nadał balon na bagaż. Demuyterowi zaginęła również poczta aeronautyczna, którą zabrał ze sobą i nadał w Zalau. Placówki belgijskie poszukują już od kilku tygodni zaginionego balonu i poczty.

Wyścig lotniczy

Londyn. (PAT) Z Ismailii (Egipt) wystartowały trzy brytyjskie samoloty bombardujące, celem pobicia światowego rekordu długości lotu.

Lotnicy lecą do Australii. Trasa lotu wynosi 11.460 km. Lot obliczony jest na 50 godzin. Trasa lotu prowadzi m. i. nad Morzem Arabskim i Zatoką Bengalską.

Dotychczasowy rekord długości lotu należy do lotników sowieckich (10.090 km). Rekord brytyjski na trasie Dundee—Alexanderbay (Afryka Południowa) wynosi 9.696 km i został osiągnięty w październiku przez wodnosamolot „Mercury".

Start samolotów z Ismailii nastąpił o godz. 3 min. 55. O godz. 8 samoloty znajdowały się nad krajem Nefud w Arabii.

Trzęsienie ziemi w Japonii

Tokio (PAT) Wschodnią Japonię nawiedziło silne trzęsienie ziemi. W szczególności ucierpiały Tokio, Utsunomiya, Sendai, Aomari. Wstrząsy były szczególnie silne w czterech prefekturach: Miyagi, Iwate, Fukuszima i Baragi.

Pierwszy wstrząs nastąpił o godz. 17 min. 44. W miastach zapanowała panika, mieszkańcy wybiegli na ulicę zbierając się w ogrodach i na placach. Trzęsienie ziemi nie wyrządziło jednakże poważniejszych szkód materialnych.

Podróż „Daru Pomorza"

Gdynia. (PAT) Statek szkolny Państwowej Szkoły Morskiej „Dar Pomorza" w dniu 3 bm. zawinął do portu Mindelli na wyspie Saint Michel, w dniu zaś 4 bm. wyruszył w dalszą drogę do Barbados. Na statku wszystko w porządku.

Kpt. Papana zrezygnował

Czerniowce. (PAT). Rumuński kpt. Papana, który, jak wiadomo, w czasie startu do lotu przez Atlantyk uległ wypadkowi w Miami, zdecydował się definitywnie na zaniechanie lotu transatlantyckiego, gdyż naprawa uszkodzonego samolotu kosztowałaby 900.000 lei. Kpt. Papana, który przygotowywał się do lotu w ciągu 2 lat, wraca do Rumunii drogą morską.

Linia lotnicza Londyn-Capetown

Lizbona. (PAT). Donoszą z Salamanki, że minister obrony Unii Południowo - Afrykańskiej Pirow podczas swego pobytu w Hiszpanii omawiał z miarodajnymi czynnikami w Burgos sprawę utworzenia linii lotniczej Londyn — Capetown via terytorium hiszpańskie. Sprawa ta była poruszona przez niego również z władzami portugalskimi w czasie pobytu w Lizbonie.

Taniec polski w Belgii

Bruksela. (PAT). W operze antwerpijskiej odbył się wieczór polskich tańców ludowych, zorganizowany przez baletmistrza opery p. Karneckiego. Pokaz ten odniósł ogromny sukces i prasa antwerpijska zamieszcza o nim entuzjastyczne krytyki.

Marsz. Bluecher potajemnie rozstrzelany?

Keijo, Korea. (ATE) Według otrzymanych tu informacyj, marsz. Bluecher, dawny dowódca wojsk sowieckich na Dalekim Wschodzie, został potajemnie rozstrzelany. Żona Bluechera, która zniknęła w połowie października, miała podzielić los swego męża. Portret Bluechera został usunięty ze wszystkich urzędów sowieckich na Dalekim Wschodzie.

Notowania giełd zbożowo-towarowych

Bydgoszcz, 5. 11. 38 r. Pszenica 18.50 do 19; żyto 14.75—15; jęczmień I gat. 15.25—50, II gat. 14.75—15; owies 15.25—15.50; mąka pszenna 65% 32.50—33.50; mąka żytnia 65% 24—25; otręby pszenne m. 10—10.50, śr. 10.25—75, gr. 10.75—11.25; otręby żytnie 9.50—10.

Katowice, 5. 11. 38. Pszenica cz. 21.25 do 21.75, jedn. 21—21.50, zb. 20.50—21; żyto 15.60 do 16.10; jęczmień przem. 17—17.50, past. 16.00 do 16.50; owies jedn. 17.25—17.50, zb. 16.50 do 17; mąka pszenna 65% 34—35; mąka żytnia 65% 25.50—26; otręby pszenne gr. 11—11.50, śr. 9.25 do 9.75, m. 9—9.50; otręby żytnie 8.75—9.25.

Łódź, 5. 11. 38. Pszenica 21.—21.25, zb. 20.65 do 20.90; żyto 15.50—15.75; jęczmień przem. 15.00 do 15.50; owies I st. 16.75—17.25, II st. 15.50 do 16.25; mąka pszenna 65% 35—36; mąka żytnia 65% 25.00—26; otręby pszenne gr. 9.25—9.50, śr. 9—9.25; otręby żytnie 8.50—8.75.

Lwów, 5. 11. 38. Pszenica cz. j. 22.50—23, zb. 20—20.25; żyto I st. 15.25—16, II st. 14.50 do 14.75; jęczmień przem. 15—15.25, past. 13.75 do 14; owies j 16.75—17, zb. 16.25—16.50; mąka pszenna 65% 36.50—37.50; mąka żytnia 65% 25.00 do 27; otręby pszenne gr. 8.75—9, śr. 7.50—7.75, m. 8.75—9.50; otręby żytnie 7.25—7.50.

Warszawa. 5 11. 38. Pszenica cz. 22.25 do 22.75, jedn. 20.50—21, zb. 20—20.50; żyto 15.00 do 16; jęczmień I st. 15.25—15.75, II st. 15—15.50; owies I st. 16.25—17, II st. 15—15.50; mąka pszenna 65% 34.50—36; mąka żytnia 65% 24.25 do 24.75; otręby pszenne gr. 10.25—10.75, śr. 9.50 do 10, m. 9.50—10; otręby żytnie 8.50—9.

Kto pierwszy da kolonie?

Cel wizyty Pirowa w Lizbonie chybiony

Berlin. (ATE) Poseł Unii Południowo Afrykańskiej w Berlinie dr Gie wyjechał do Londynu. Podróż jego posiada, jak oświadczają w poselstwie, charakter służbowy.

W kołach poinformowanych twierdzą, że wyjazd posła Gie do Londynu pozostaje w związku z przybyciem do stolicy Anglii ministra obrony narodowej Unii Południowo Afrykańskiej Oswalda Pirowa, który zamierza odbyć konferencję z posłem Unii przy rządzie niemieckim.

Jak wiadomo celem podróży ministra Pirowa do Londynu jest sprawa omówienia stanowiska Imperium Brytyjskiego wobec żądań niemieckich, dotyczących zwrotu dawnych kolonij Rzeszy w Afryce.

Londyn. (ATE) „Manchester Guardian" donosi, że podczas swej wizyty w Lizbonie minister obrony narodowej Unii Południowo-Afrykańskiej Pirow w rozmowie z premierem portugalskim Salazarem poruszył sprawę ewentualnego odstąpienia Niemcom części kolonii portugalskiej Angola.

Premier Salazar przerwał rozmowę oświadczając, że pretensje kolonialne Niemiec nie interesują Portugalii, która dzierży swe kolonie afrykańskie na mocy prawa odkrywców.

Prasa portugalska w sprawozdaniu z wizyty Pirowa nie wspomina wcale o kwestii kolonialnej.

Akcja protestacyjna w Tanganice

Londyn. (PAA) Jak donoszą z Nairobi, skupione w Lidze Obrony Tanganiki związki górnicze uchwaliły rezolucję, w której zapowiadają zdecydowany opór wobec wszelkich prób oddania Tanganiki pod administrację niemiecką. Należy zaznaczyć, że Liga Obrony Tanganiki skupia przedstawicieli 27 narodów, a najliczniejszym w niej trzonem są górnicy, zatrudnieni w kopalniach złota w Lupa w Tanganice południowej.

Tak wygląda sztab „czerwonej" armii w Hiszpanii

Lizbona. (PAT) Dziennik „Espana" podaje listę dowódców oddziałów „czerwonych" w Hiszpanii: generałowie — Rosjanie: Kleber, Pietrowicz, Goring, Diamond, Sieczka, Dimitrienko, Stakow, Francuz — Vicent, Amerykanin — Douglas. Pułkownicy — Rosjanie: Promaderow, Pietrukow, Andriejew, Portow, Mayer, Pietrow, Francuzi: Reynard, Costodoat, Niemcy: Schalbrook, Schubert, Szwed — Winterley i Meksykańczyk Gonez. Podpułkownicy: 2 Francuzów, Rosjanin, Niemiec i Szwed. Kapitanowie: 3 Rosjan, 2 Francuzów, po jednym Angliku, Amerykaninie, Kanadyjczyku, Meksykańczyku, Węgrze i Czechu.

Transport zesłańców

Porto Alegro (PAT) Donoszą z Rio de Janeiro, że na statku „Manaos" pod eskortą wojennego okrętu „Maraniao" wywieziono pierwszych 208 zesłańców, przeważnie komunistów, do obozów koncentracyjnych na wyspie Fernando Noronha.

„Latająca kaplica"

Miasto Watykańskie (KAP). Znany w Stanach Zjednoczonych i w Kanadzie misjonarz o. Schulte tzw. „Latający ojciec", na wiosnę przyszłego roku odbędzie oryginalną podróż misyjną: odwiedzi katolików północnej Kanady ze swą „latającą kaplicą" tj. kaplicą, skonstruowaną w samolocie misyjnym, którym o. Schulte zazwyczaj odbywa swe podróże misyjne. „Latający ojciec" spędza co najmniej kilka miesięcy w roku pośród Eskimosów i ludności tubylczej w okolicach polarnych.

Wędrówka Żydów niemieckich

Hawana. (PAT) (Kuba). Przybyło do Hawany na statku „Orinozo" 21 Żydów niemieckich, którym nie zezwolono na wylądowanie w Meksyku. Zostali oni ulokowani w barakach emigracyjnych do czasu zdecydowania sprawy zezwolenia na pobyt na Kubie.

Echa zmiany w rządzie Daladiera

Pogłoski o akcji politycznej min. Reynauda — Wyjaśnienia w związku z dymisją min. Marchandeau

Paryż. (PAT). Na łamach prasy coraz częściej pojawiają się pogłoski, przypisujące min. Reynaud pewne zamiary polityczne. Zdaniem „Le Jour" wychodzi on z założenia, że nowe zarządzenia finansowe, nakładające poważne ciężary, powinny być przyjęte przez szeroką opinię publiczną. Nie ograniczy się więc tylko do przedstawienia wniosków finansowych, lecz zażąda rozszerzenia gabinetu, co oznaczałoby powrót do dawnej koncepcji „rządu unii narodowej" z udziałem socjalistów.

Naczelny redaktor „Le Jour" Bailby uważa nawet, że w łonie rządu przygotowano szeroki manewr, zorganizowany świadomie przez Raynauda w porozumieniu z Herriotem oraz ministrami obecnego gabinetu Mandelem, Campinchim i Zayem, który ma na celu skupienie z jednej strony w ręku Reynauda wszystkich resortów gospodarczych, a z drugiej osłabienie w łonie rządu wpływów politycznych min. Bonneta. Jego obecna polityka zagraniczna jest bowiem od dawna gorąco zwalczana właśnie przez wymienionych ministrów.

Charakterystycznym jest, że nawet radykalna „L'Oeuvre", zwykle dobrze poinformowana o kulisach polityki wewnętrznej, pisze iż nowy minister finansów prawdopodobnie swe propozycje opatrzy wnioskami politycznymi.

Powyższe głosy prasy świadczą, że ostatnie zmiany mogą być początkiem nowych komplikacyj parlamentarnych, gdyż prawica, która poparłaby ewentualny projekt finansowy Reynauda, wyraźnie zaczyna się obawiać jego wpływów politycznych w rządzie. Nie może bowiem zapomnieć stanowiska, jakie zajmował konsekwentnie w polityce zagranicznej, występując zdecydowanie na rzecz interwencji francuskiej w sprawach Europy środkowej.

Równocześnie wobec zarzutów pod adresem Daladiera, iż nie zdobył się na opracowanie określonego planu finansowego i z tego powodu nastąpiła godna pożałowania zwłoka w akcji odbudowy gospodarczej kraju, ze strony otoczenia premiera zrobiono interesujące wyjaśnienia na temat kulis ostatniej zmiany w gabinecie.

Okazuje się, iż min. Marchandeau przedstawił projekt finansowy premierowi jeszcze przed wyjazdem na kongres radykałów. Projekt ten jednak nie uzyskał uznania Daladiera, który prosił ministra finansów o poczynienie zasadniczych zmian. Min. Marchandeau po powrocie z kongresu nie zastosował się do tych życzeń, wobec czego doszło do zmiany w gabinecie.

Otoczenie premiera podkreśla, iż oczekiwane dekrety będą gotowe przed 15 listopada oraz zaprzecza pogłoskom zarówno o możliwości wystąpienia z żądaniem przedłużenia okresu pełnomocnictw, jak również informacjom o dalszych zmianach w łonie gabinetu.

Z NASZEGO STANOWISKA

Drogi właściwe

— to drogi zgody z duszą i wolą narodu

Wielokrotnie stwierdziliśmy na tym miejscu, że jesteśmy przeciwnikami totalizmu w jego znaczeniu zwykłym zarówno, jak i w postaci jego surogatów, oznaczających zlepek metod totalistycznych, stosowanych w tych czy innych dziedzinach, a połączonych i udekorowanych tym, co odnośne czynniki zwykły w artykułach propagandowych i na wiecach nazywać dla zamydlenia ócz — systemem „zorganizowanej demokracji".

Jesteśmy przeciwnikami totalizmu czyli owładnięcia całokształtu życia publicznego za pomocą przymusu narzuconego — przede wszystkim dlatego, że jest on obcy psychice polskiej, że kłóci się z polskim duchem. Mamy oczywiście na myśli zalety polskiej duchowości, a nie ich wypaczenia: skłonność do niekarności, do swawoli.

Postulat dyscypliny społeczeństwa i zasada silnej władzy państwowej, to dla ruchu narodowego kwestie dawno przesądzone, to dlań elementarne warunki zdrowego i mocnego rozwoju życia narodu i państwa. Ale, jak owa silna władza zbudowana być musi na rzetelnych i duchowej treści narodu odpowiadających podstawach, tak dyscyplina społeczeństwa wyrosnąć musi przede wszystkim z jego wewnętrznych, moralnych wartości, z jego przekonań, jego poczucia obowiązku obywatelskiego wobec ojczyzny i jej idei przewodniej, z entuzjazmu dla służby wielkiej sprawie; środki zewnętrzne spełniać mogą tylko rolę czynnika pomocniczego.

Wielką sprawą, wielką ideą, zdolną z najszerszych warstw społeczeństwa wykrzesać entuzjazm szczery i ofiarny, to skierowanie Polski z płaszczyzny „ogółu obywateli" na tory państwa narodowego, państwa narodu polskiego. Dokonane to będzie za pomocą bezkrwawej rewolucji sumień, serc i mózgów, która Polskę dźwignie ku dziejowym przeznaczeniom i pełnemu rozwojowi sił twórczych narodu.

Państwo polskie o ustroju narodowym stać będzie surową dyscypliną wszystkich jego części składowych: góry i dołu, dyscypliną jednak przede wszystkim obywatelską, utrzymaną przez wszystkie elementy żywe, zdrowe, patriotyczne, prześcigające się w sumienności i karności, w służeniu innym dobrym przykładem. Głównym takiej dyscypliny motorem jest wewnętrzny nakaz moralny.

Gdy taki jest nasz sposób myślenia, nie wymaga wyjaśnień, co sądzimy zasadniczo o metodach przymusu czysto zewnętrznego, mechanicznego, — metodach, które nie apelują do przekonań obywateli, lecz usiłują je sztucznie złamać naciskiem, a zarazem szerzeniem kłamstw i oszczerstw.

Operowanie takimi metodami jest rzeczą krótkowzroczną, obliczoną na efekt tani, a bardzo często nie daje nawet takiego efektu, lecz, przeciwnie, wywołuje skutek odwrotny od pożądanego. Bo taka jest logika życia.

Inne drogi wiodą do patriotycznego porwania społeczeństwa, do wykrzesania zeń ognia zapału, entuzjazmu. Są to drogi zgody z duszą i wolą narodu, zgody z prawdą, rzetelnością i poczuciem prawa.



NOWY BISKUP PRAWOSŁAWNY W NIEMCZECH
Biskup prawosławny Serafim, głowa Kościoła Prawosławnego w Rzeszy Niemieckiej.

Wobec nadużywania religii do partyjnej agitacji

Wobec bezprzykładnego nadużywania religii do partyjnej agitacji politycznej, przytaczamy raz jeszcze, co napisał organ duchowieństwa katolickiego, lwowska „Gazeta Kościelna".

„Czy obowiązuje w sumieniu korzystanie z pewnych uprawnień obywatelskich? Czy powstrzymanie się od korzystania z pewnych uprawnień z uwagi na sytuację ogólną jest dozwolone w przypadku, gdy np. lokalnie byłoby ono szczególnie szkodliwe, gdyż pomogłoby jednostkom wrogo usposobionym do Kościoła? Czy można mówić o obowiązku lub zaniedbaniu pod grzechem?

„Odpowiedź: Każdy obywatel jest zobowiązany do korzystania z swych uprawnień politycznych, o ile przez akt korzystania może być to pozytywnie przyczynić się do dobra ogółu zgodnie z zasadami etyki katolickiej, bądź przeszkodzić przejawom etycznie ujemnym czy szkodliwym dla dobra ogółu. Nie można natomiast zobowiązywać nikogo do korzystania ze swych uprawnień politycznych, o ile akt skorzystania miałby być tylko demonstracją polityczną, nie mającą i tak żadnego wpływu decydującego na z góry ukartowany tok spraw państwowo-politycznych.

„O ile chodzi o względy lokalne, to na podstawie wyżej wyłożonych zasad zobowiązywać kogoś do korzystania z jego uprawnień politycznych można by w sumieniu tylko w przypadku, o ile z powodu zaniedbania takiego na pewno dobro ogółu czy religii narażoneby zostało na poważne szkody. Ponieważ jednakże pewność w tym względzie będzie zawsze zależna od subiektywnych zapatrywań, przeto wydaje się rzeczą mało możliwą, by w okolicznościach takich móc kogoś zobowiązywać w tym czy innym kierunku.

„W żadnym prawie przypadku natomiast nie można tu mówić o obowiązku w sumieniu pod grzechem, ponieważ do takiego obowiązku musiałaby istnieć obiektywna moralna pewność, że z zaniechania korzystania z pewnych uprawnień powstaje szkoda dla dobra ogółu czy religii. A o taką pewność zawsze trudno."

Przestępstwa przeciw czystości wyborów

Surowe przepisy kodeksu karnego

Art. 118. Kto wbrew prawu wpływa na wynik głosowania w sprawach publicznych, odbywającego się na podstawie konstytucji lub innej ustawy, a w szczególności:

a) sporządza listę głosujących z pominięciem uprawnionych lub wpisaniem nieuprawnionych;

b) używa podstępu celem nieprawidłowego sporządzenia listy głosujących;

c) uszkadza, ukrywa, przerabia lub podrabia protokóły lub inne dokumenty głosowania;

d) składa głos, nie będąc do tego uprawnionym;

e) dopuszcza się nadużycia przy przyjmowaniu lub obliczaniu głosów, podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 119. Kto przemocą, groźbą bezprawną lub podstępem przeszkadza:

a) odbyciu zgromadzenia, poprzedzającego głosowanie, albo

b) swobodnemu wykonywaniu prawa głosowania, albo

c) głosowaniu lub obliczaniu głosów,

podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 120. Kto używa przemocy, groźby bezprawnej lub podstępu celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej, lub celem powstrzymania jej od głosowania,

podlega karze więzienia do lat 5 lub aresztu.

Art. 121. Kto udziela lub obiecuje udzielenia korzyści majątkowej, lub osobistej uprawnionemu do głosowania lub innej osobie celem wywarcia wpływu na sposób głosowania osoby uprawnionej lub celem powstrzymania jej od głosowania,

podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 122. Kto, będąc uprawnionym do głosowania, przyjmuje korzyść majątkową lub osobistą dla siebie lub innej osoby za głosowanie w sposób umówiony,

podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 123. Kto przyjmuje korzyść majątkową dla siebie lub innej osoby za wywarcie wpływu na sposób głosowania uprawnionego lub za powstrzymanie go od głosowania, albo takiej korzyści żąda,

podlega karze więzienia do lat 5.

Art. 124. Kto wbrew przepisom o tajności głosowania zapoznaje się z treścią cudzego głosu,

podlega karze aresztu do roku lub grzywny.

Opozycja w „niewzruszonym bloku" „Ozonu"

Pisaliśmy już o artykule gen. Żeligowskiego, określającym dobitnie powody jego negatywnego stosunku do „Ozonu". Artykuł ten „Ozon" bardzo zabolał, czego dowodem jest odpowiedź „Gazety Polskiej", utrzymana w tonie minorowym i powołująca się nie na praktykę polityczną „Ozonu", ale na — deklarację płka Koca...

Charakterystyczne jest stanowisko, jakie w związku z artykułem gen. Żeligowskiego zajął organ „ozonowy" w Wilnie, czyli „Kurier Wileński".

Pisze on w ten sposób:

„Pomiędzy naszym stanowiskiem, a stanowiskiem gen. Żeligowskiego istnieje ta różnica, że my uznajemy zasadnicze założenia ideowe zjednoczenia narodowego i tylko nie godząc się z metodą realizacji ich w praktyce uważamy siebie za opozycję wewnątrz obozu."

Mamy tu otwarte przyznanie istnienia opozycji, a więc i rozdźwięków w łonie „Ozonu", o którym ostatnio tak wiele deklamowano, jako o... „niewzruszonym bloku". Co dopiero mówić o dekompozycji całej „sanacji", której jeden kandydat ciągnie „do Sasa", a drugi „do lasa". Dowodzi to istotnej wartości „sanacji" jako „obozu" oraz zarówno tych z „Ozonu" jak i tych z poza tej grupy.

„Polecam panu leśniczemu"

Otrzymaliśmy następujący dokument, będący pismem jednego z nadleśniczych w Małopolsce zachodniej pod Słomnikami do podwładnych mu urzędników.

„Poufne.

„Do Pana Leśniczego!

„Zgodnie z zarządzeniem pana dyrektora lasów z dn. 2 bm. polecam panu leśniczemu wziąć udział w głosowaniu do Sejmu w dn. 6 bm. wraz z upoważnionymi do głosowania członkami rodziny. Poza tym należy identyczne polecenie wydać wszystkim gajowym, dozorcom leśnym i robotnikom leśnym oraz dopilnować, aby polecenie było w całości wykonane.

„Pana leśniczego proszę też o dołożenie starań i osobiste oddziaływanie w kierunku ożywienia akcji wyborczej wśród obywateli na całym terenie swego leśnictwa.

„Nadleśniczy" (następuje podpis)

Dokument ten mówi sam za siebie..

Kto za „Ozonem"?

W Pińczowie ukazały się odezwy, nawołujące do głosowania do Sejmu, podpisane przez zarządy kilkunastu organizacyj społecznych.

Podpisy pod odezwą są o tyle charakterystyczne, że wykazują, jak dalece życie naszych organizacyj społecznych, na przerost których cierpimy, a które przeważnie nic nie robią, — zostało uzależnione od czynników rządowych i rządzących.

A więc: za zarząd L. O. P. P. podpisał się pan, który piastuje urząd sędziego sądu rozjemczego; za zarząd P. C. K. — lekarz powiatowy; za Strzelca — wicestarosta; za zarząd Przysp. Kobiet — pani starościna; za tow. „Caritas" — żona powiatowego lekarza weterynaryjnego; za Stow. Kupców Polskich — mąż urzędniczki starostwa; za Zw. Obrony Kresów Wsch. — naczelnik urzędu skarbowego; za Zw. Rzem. — asesor w sądzie rozjemczym. Nie mówimy już o takich organizacjach, jak: Rodzina Wojskowa, Rodzina Policyjna, Zw. Urzędników Skarbowych.

Z satyry politycznej

Grzeczne dzieci

„Kurier Polski" donosi, iż istniejące w Polsce loże masońskie obrządku szkockiego rozwiązały się. („Goniec Warsz." z 3 bm.).

Mieliśmy o masonach
bardzo ujemny sąd,
dziś można się przekonać,
że to był straszny błąd!

Gadaniom wszystkim przeciw
nic trzeba się ich bać!
Grzeczniutcy są, jak dzieci,
tylko im buzi dać!

Grzeczniutcy, tacy mali
dalecy są od zła!
Sami się rozwiązali
i powiedzieli: — Pa!

Lóż szkockiego obrządku
Nie będzie w Polsce już!
Masoni są w porządku!
Chyba... jeżeli... A nuż?

„Goniec"

Kampania fałszów i oszczerstw przedwyborczych

Jak zawsze przed wyborami, tak i obecnie obóz „sanacyjny" posiłkuje się w swej agitacji metodami wybitnie nieuczciwymi, w szczególności najbardziej wymyślnymi i perfidnymi kłamstwami i oszczerstwami, rzucanymi na obóz narodowy.

Wystarczy wziąć do ręki którąkolwiek z ulotek, wydanych przez OZN, wystarczy spojrzeć na plakaty, którymi oblepia się mury i świeżo malowane płoty, by się przekonać o sposobach, jakie w tym zakresie są stosowane.

Czyż np. rozlepiane afisze o rzekomych enuncjacjach sowieckich i o Stalinie nie przypominają żywo „tricku" wyborczego z r. 1928, kiedy to z jednej z „sanacyjnych" drukarni poznańskich wypuszczono na świat sfałszowane ulotki niby „komunistyczne"?

Humorystyczny już zgoła charakter mają niektóre odezwy, rozlepiane na prowincji; — w jednej z nich ujemne ustosunkowanie się do polityki „Ozonu" nazwane jest „grzechem śmiertelnym".

Należy się liczyć z tym, że w ciągu dnia dzisiejszego i jutrzejszego miasto nasze zaśmiecone i oblepione znów będzie świstkami i plakatami, zawierającymi jeszcze większe niedorzeczności i fałsze.

Społeczeństwo wie, co o tym wszystkim sądzić, wie też, jak traktować metody agitacyjne pism „ozonowych" i „Polskiego Radia". Doświadczenie w tym zakresie mamy już aż zanadto obfite...

Ordynarny kawał wyborczy PAT-a

Polska Agencja Telegraficzna podaje następujące „doniesienie" z Poznania:

Poznań. (PAT) W kołach poznańskich utrzymuje się pogłoska, że Stron. Narodowe miało ze swej inicjatywy udzielić przez jeden z banków pożyczki dla Pol. Partii Socjalistycznej i Związków Klasowych celem umożliwienia wystawienia kandydatów we wszystkich okręgach. Powyższe podyktowane jest niewątpliwie tym, by rozbić mniejsze ugrupowania i osłabić inne partie i obozy jak OZN itd., i (chęcią) uzyskania przez Stronnictwo Narodowe jak największej ilości mandatów do rady miejskiej".

„Doniesienie" powyższe PAT-a jest tak ordynarnym i niedorzecznym kawałem wyborczym, że tylko kompromituje namacalnych autorów tej bredni.

Jak się dowiadujemy, sprawa „doniesienia" PAT-a będzie skierowana na drogę sądową.

W tej samej sprawie otrzymujemy od Stronnictwa Narodowego w Poznaniu następujące oświadczenie:

„W przededniu wyborów do Sejmu stała się rzecz niesłychana i podobna w rozmiarach nieuczciwości do afery wydania przed wyborami do Sejmu w r. 1928 sfałszowanych ulotek komunistycznych przez czynniki „sanacyjne" celem zdyskredytowania jedynej w Polsce politycznej organizacji narodowej, jaką jest Stronnictwo Narodowe. „Mianowicie Polska Agencja Telegraficzna — PAT rozesłała w dniu dzisiejszym, a więc w przededniu wyborów sejmowych do prasy olskiej notatkę z twierdzeniem, jakoby Stronnictwo Narodowe było udzieliło przez pewien bank poznański pożyczki Polskiej Partii Socjalistycznej i Związkom Klasowym, aby one mogły w wyborach w dniu 18 grudnia we wszystkich okręgach do Rady Miejskiej w Poznaniu wystawić klasowe listy kandydatów, a to w tym celu, by przez listy klasowe i socjalistyczne c.lerwać głosów przy wyborach komunalnych pomniejszym ugrupowaniom i „Ozonowi".

„Stwierdzamy, że Stronnictwo Narodowe w Poznaniu zgodnie ze swymi zasadami nigdy nie pertraktowało z socjalistami, Związkami Klasowymi lub osobami im bliskimi, a tym bardziej w sprawie rzekomych „pożyczek", — że Stronnictwo Narodowe czuje się na siłach odnieść w wyborach grudniowych do Rady Miejskiej st. m. Poznania walne zwycięstwo bez kruczków i kłamliwych podstępów i że nadużycie popełnione przez Polską Agencję Telegraficzną uważa za karygodny podstęp przedwyborczy, obliczony na łatwowierność naiwnych.

„Wobec faktu używania takich praktyk nawet przez instytucje publiczną jak Polska Agencja Telegarficzna, przestrzegamy społeczeństwo przed możliwością gorszych jeszcze nadużyć przedwyborczych i wzywamy wszystkich prawych ludzi do rozwagi i czujności w ocenie ewentualnych innych jeszcze kwiatków taktyki „sanacyjnej".

Kandydatury na radnych narodowych w stolicy

Jak już informowaliśmy, Stronnictwo Narodowe w Warszawie zgłosiło we wszystkich 18 okręgach wyborczych listy do samorządu stolicy. Wśród nazwisk kandydatów na radnych, których nazwiska podaliśmy już wczoraj, figurują trzej znani księża: ks. proboszcz Mieczysław Krygier, ks. kapelan Stanisław Tworkowski i ks. Kazimierz Merklejn.

Nadto kandydują: w okręgu I-ym prezes Dzielnicy Mazowieckiej Sokoła inż. Maksyś, b. prezes Zw. Rzemieślników i poseł na Sejm, Jan Rudnicki.

W okręgu 4-ym — prezeska Narodowej Organizacji Kobiet w Warszawie, doktorowa Tryjarska i znany przemysłowiec Wit Zdankowski.

W okręgu 8-ym — b. radny, wicedyrektor Izby Przemysłowo - Handlowej, Bolesław Rutkowski.

W okręgu 9-ym — prezes Zw. Emerytów z wykształceniem uniwersyteckim, b. poseł, Koncewski.

W okręgu 12-ym — Józef Kwiatkowski, działacz społeczny.

W okręgu 16-ym — emerytowany dyr. szkolny, wiceprezes Chrześcijańskiego Stow. Nauczycieli, Bońkowski.

W okręgu 17-ym — dyr. szkolny, . poseł Lipski, i em. płk. Zagłoba Zygler.

Z jakich funduszów?

Donoszą nam z Ostrowa, że na ostatnim posiedzeniu Rady Miejskiej w dyskusji nad całokształtem gospodarki miejskiej zabrał głos radny Klubu Narodowego, dr Mamak, zainterpelował zarząd miejski, z jakich funduszów wydatkował wysyłkę pism urzędowych do wszystkich wyborców, posiadających prawo wybierania do Sejmu, zamieszkałych w Ostrowie. Pismo to z urzędowym podpisem burmistrza roznosili pracownicy miejscy i zatrudnieni byli wypisywaniem adresów nawet w niedzielę.

Na interpelację dra Mamaka odpowiedział wiceburmistrz Stosik, że miasto nie zostało kosztami tymi obciążone, ale też nie wyjaśnił, kto finansuje tę robotę „urzędową". Wobec nieobecności burmistrza zasłonił się wiceburmistrz tym, że sprawa ta nie jest mu dokładnie znana i może na nią odpowiedzieć dopiero na następnym posiedzeniu.

Przed wyborami w Kłajpedzie

Prasa litewska niezadowolona z poprawek komisji autonomicznej do ordynacji wyborczej

Kłajpeda (ATE) Odbyło się pierwsze posiedzenie komisji wyborczej pod przewodnictwem radcy prawnego Krafta. Na posiedzeniu tym radca Kraft w dłuższym przemówieniu wykazywał, że ordynacja i instrukcje wyborcze zawierają postanowienia niezgodne z autonomicznym statutem Kraju Kłajpadzkiego. Komisja przyjęła jednogłośnie uzupełniające punkty, opracowane przez radcę Krafta, które mają zastąpić paragrafy sprzeczne z postanowieniami statutu.

W związku z przyjęciem tych poprawek prasa litewska zaznacza, że opracowane one są w taki sposób, że ograniczając ilość Litwinów mających prawo głosowania w wyborach do sejmiku kłajpedzkiego oraz nadają czynne i bierne prawa wyborcze tym Niemcom, którzy swego czasu utracili na mocy wyroków sądowych prawa obywatelskie za działalność w nielegalnych organizacjach politycznych.

Apel do narodu słowackiego

Oświadczenie przez radio premiera Tiso — „Będziemy żyć własnym życiem narodowym"

Bratysława. (PAT) W związku z arbitrażem wiedeńskim premier Tiso wygłosił przez radio apel, oświadczając m. i:

„Losy narodu słowackiego dostały się do rąk słowackich w chwili, gdy 20-letnia polityka rządu praskiego doprowadziła państwo do zupełnego rozkładu na polu wewnętrznym i międzynarodowym. Rząd słowacki zdołał uratować dla naszego narodu, co jeszcze się uratować dało.

„Na polu międzynarodowym musieliśmy wytężyć wszystkie siły — mówił dalej premier Tiso — aby naród słowacki utrzymał taki obszar, na którym mógłby się rozwijać we wszystkich dziedzinach. Mocarstwa wydały decyzję, której już nie potrafimy zmienić. Musimy więc schylić głowę i podjąć usilną pracę dla dobra naszego państwa. Nikt jednak nie może zabronić, abyśmy przed całym światem nie podnieśli głosu z powodu wyrządzonej krzywdy.

„Decyzja w sprawie granic, chociaż dla Słowaków niekorzystna, przynosi im jednak w końcu pokój i gwarancję nienaruszalności nowych granic. Słowacja ma teraz pełną możność rozwoju gospodarczego i osiągnie zupełną samowystarczalność. Nie ma więc powodu oddawać się rozpaczy. Pozbawieni obcych żywiołów będziemy żyć własnym życiem narodowym i będziemy mogli udzielać poparcia oraz pomocy tym Słowakom, którzy zostali oderwani od ojczyzny."

W związku z decyzją wiedeńską „Slovenska Pravda" zamieszcza odezwę do narodu.

„Obecne położenie — głosi ta odezwa — nie pozwala Słowakom pogrążać się w smutku i fatalistycznej bezczynności. Wszyscy z wiarą w lepszą przyszłość winni podjąć usilną pracę w kierunku podniesienia kraju i utrwalenia zdobytej wolności. Dawna niewola już nigdy nie wróci. Pozbyliśmy się praskiego centralizmu i nastawionych wobec nas negatywnie mniejszości. Obecnie wszystka władza jest w naszych rękach. Zjednoczeni, idziemy do nowego życia, do nowej pracy, ku lepszej przyszłości."

Pisarze zaolzańscy w Krakowie

Kraków, 5. 11. — W najbliższych dniach do Krakowa przybywają pisarze Śląska Cieszyńskiego i Zaolzańskiego na wieczór literacki, urządzony przez Koło Polonistów Studentów U. J. Przybywają mianowicie: Gustaw Morcinek, autor znakomitego „Wyrąbanego chodnika", będącego epopeą ludu cieszyńskiego, Piotr Kubisz z Cieszyna Zachodniego, pracownik Polskiej Macierzy Szkolnej, i Adolf Fierla, nauczyciel z Orłowej, autor szeregu nowel i poezyj.

Wieczór literacki, poświęcony poezji zaolzańskiej, budzi olbrzymią sensację, jest to bowiem pierwsza wizyta literatów zza Olzy w Macierzy.

ZE ŚWIATA

Statek linii „Hamburg — America" „Vancouver" uległ zniszczeniu w porcie Oakland, przy czym 4 marynarzy odniosło rany. Katastrofę spowodował wybuch, którego przyczyna przypisywana jest sabotażowi.

*

Pisarz amerykański pochodzenia żydowskiego Gerson Wreschner został znaleziony martwy wraz ze swą żoną w jednym z wielkich hoteli w Montecarlo. Śledztwo wykazało, iż zabił on swoją żonę i popełnił samobójstwo.

*

Ted Balko z Minnesoty, farmer pochodzenia polskiego, zdobył mistrzostwo Ameryki w 15 dorocznym konkursie młócenia zboża. Pobił on dotychczasowy rekord, młócąc 24 buszle pszenicy w 80 minut.

*

W sowieckich zakładach amunicji w Szostce na Ukrainie z nieznanych powodów nastąpił wybuch, który zniszczył znaczną część zabudowań fabrycznych. Ośmiu robotników poniosło śmierć.

*

Statek „Stanburg", na którym w piątek po południu wybuchł pożar podczas postoju w porcie Sete, uważany jest za stracony. Załoga została uratowana, nieznany jest natomiast los tragarza portowego.

*

Jadący autostradą Berlin — Hanower samochód prokuratora sądu najwyższego w Berlinie Parey'a wpadł w pobliżu Lahnin na zaparkowany samochód ciężarowy. Prokurator Parey i towarzyszący mu prokurator Geibl zostali zabici na miejscu, towarzyszący im trzeci prokurator Parisius i szofer Keller zostali ciężko ranni.

*

W Rumunii policja aresztowała w różnych punktach kraju około 500 członków „Żelaznej Gwardii" za uprawianie agitacji politycznej.

*

W Niemczech oddano do użytku pięć nowych autostrad ogólnej długości 224 km: Berlin — Lipsk, Kolonia — Hamm, Monachium — Ingolstadt, Karlsruhe — Stuttgart, Stuttgart — Heilbronn.

*

W dzielnicy Londynu — Finsbury Park zderzył się autobus z samochodem ciężarowym. Jest 17 rannych.

Aresztowania i rewizje w Krakowie i na prowincji

Kraków, 5, 11. — W piątek w godzinach południowych aresztowany został na ulicy referent wydziału propagandy i prasy okręgu krakowskiego Str. Nar. p. St. Janikowski z powodów bliżej nieznanych.

We wsiach powiatu krakowskiego odbywają się masowe rewizje u członków Obozu Wszechpolskiego. W Morawicy m. i. odbyła się rewizja bardzo skrupulatna w mieszkaniu p. St. Jaskowskiego, któremu policja zabrała z ubrania mieczyk. Poza tym policja nakłaniała go, aby się wypisał z Obozu Wszechpolskiego.

Masowe rewizje u członków S. N. w Częstochowie

Częstochowa, 5. 11. — W nocy z czwartku na piątek dokonała policja całego szeregu rewizyj w mieszkaniach narodowców, poszukując nielegalnych ulotek antywyborczych i haseł, którymi w ostatnich dniach nieznani sprawcy wyklejali płoty i mury.

Przede wszystkim więc przeprowadzono rewizję w mieszkaniu kierownika Wydziału Propagandy S. N. p. Mariana Flaka oraz u członkini Wydz. Prop. p. Jadwigi Cianciarówny. U p. Flaka zakwestionowała policja rewolwer oraz kilkanaście naboi.

Równocześnie odbyły się rewizje u członków koła S. N. „Raków" pp. Aleksandra Sudry i Mariana Domańskiego, członków koła „Śródmieście" pp. Józefa Guźli i Stanisława Kozy oraz u kier. koła „Zawodzie" p. Stefana Opali. We wszystkich wypadkach wynik rewizyj był negatywny, pomimo to policja aresztowała p. Jadwigę Cianciarównę przetrzymując ją do piątku w kom. P. P. na Ostatnim Groszu. Poza tym jednym wypadkiem aresztowań nie było.

Fala rewizyj u członków S. N. wywołała w mieście wielkie wrażenie.



Dalsze rewizje i aresztowania

Czarnków. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym policja aresztowała kierownika powiatowego S. N. w Czarnkowie p. Breithaupta z Boruszyna. P. Breithaupta przewieziono do Czarnkowa.

Września. (Tel. wł.) W sobotę rano pomiędzy godz. 7 a 10 przeprowadzała policja umundurowana masowe rewizje u działaczy narodowych, członków zarządu powiatowego Stron. Narodowego Stankowskiego i Leona Langego, kierownika koła Banasiaka i członków Stronnictwa Narodowego Mleczaka, Robockiego i Jana Pawlaka oraz w lokalach S. N. przy ul. św. Ducha. Rewizje wypadły wszędzie negatywnie.

Po skończeniu rewizji aresztowano członka zarządu powiatowego S. N. p. Leona Langego, którego osadzono w areszcie. (rw)

W piątek wieczorem aresztowany został członek Stronnictwa Narodowego p. Błaszyk Sylwester z Tarnowa Podgórnego. W sobotę aresztowano drugiego członka S. N. p. Woźniaka Henryka, który w bieżącym tygodniu po raz drugi siedzi w areszcie. Przyczyny aresztowania nie są dotychczas znane.

Policja pleszewska przeprowadziła szczegółową rewizję w mieszkaniu p. Wacława Walkowiaka ze Swarzędza w poszukiwaniu za jakimiś ulotkami wyborczymi. Wynik rewizji nieznany.

Policja w Nowym Tomyślu aresztowała dziś w sobotę kierownika koła S. N. p. Mleczarka, kierownika organizacyjnego S. N. p. Mascheldta i kier. obwodu S. N. p. Kończyńskiego. Zwolniony z aresztu prezes powiatowy S. N. p. Tadeusz Górczak aresztowany został ponownie w piątek popołudniu i przewieziony do Zbąszynia.

Inowrocław. (Tel. wł.). W ciągu soboty policja dokonała w Inowrocławiu szeregu rewizyj w mieszkaniach tutejszych działaczy Stronnictwa Narodowego oraz w świetlicy S. N. W związku z tym osadzono w areszcie 2 członków S. N., a mianowicie pp. Andrzejewskiego i Stellerta.

Września. (Tel. wł.). Dziś, w sobotę, w godzinach popołudniowych nastąpiły we Wrześni dalsze aresztowania członków Stronnictwa Narodowego. Aresztowano pp.: Kubiaka Stanisława, Stankowskiego Lucjana i Godzicha Kazimierza. O godz. 16.50 przybyło do agentury „Kuriera Poznańskiego" dwóch posterunkowych, którzy aresztowali p. Jana Pawlaka. Przyczyny tych aresztowań nie są dotychczas znane. (rw)

Częstochowa, 5. 11. — Już od 2 tygodni przebywa w więzieniu kierownik pow. włoszczowskiego S. N. p. Mieczysław Jędrzejak z Częstochowy. Przed tygodniem aresztowała policja przysłanego na jego miejsce z Częstochowy zastępcę p. Jana Popczyka.

W czwartek aresztowano w Krzepicach b. kier. pow. częstochowskiego i kaliskiego S. N. p. Stanisława Kotarskiego za to, iż ten... zabrał głos na zebraniu przedwyborczym „Ozonu". Aresztowanego przewieziono do więzienia w Częstochowie.

Zaznaczyć trzeba, że równocześnie przebywa w więzieniu kierownik pow. piotrkowskiego S. N. p. Zbigniew Gampf. (mf)

Polska przejmie odzyskane ziemie 16 bm.

Warszawa. (Tel. wł.) Przejęcie obszarów, przyznanych Polsce na mocy układu z 1 listopada rb. z rządem czesko-słowackim, ma nastąpić 16 listopada. Później zacznie pracować komisja nad szczegółowym wytyczeniem granicy. (w)

Spór o tantiemy

Warszawa. (Tel. wł.). Wydział Naczelny Sądu Okręgowego w Warszawie wyznaczył na dzień 9 grudnia termin rozprawy między fabrykantami płyt gramofonowych a rozgłośnią Polskiego Radia o tantiemy za nagrywanie płyt w programach radiowych. Fabrykanci płyt powołując się na wyroki zagraniczne w podobnych sprawach zażądali odszkodowania, dochodzącego do pół miliona złotych rocznie. (w)



Dobre będzie wino węgierskie

Hymn Młodych na zebraniu „Ozonu"

Częstochowa, 5. 11. — W czwartek wieczorem odbyło się na Zawodziu w sali kina „Bajka" przedwyborcze „walne" zebranie „Ozonu", na którym przemawiał b. sen. Zbierski i usiłowali przemawiać jeszcze dwaj inni działacze „ozonowi".

Zebranie zakończyło się sromotną kompromitacją „ozonowych" „asów". W czasie przemówienia zaczęły padać z ław słuchaczy tak ciężkie i demaskujące „Ozon" zarzuty, że niefortunni agitatorzy jak zmyci wyszli ze sali.

Na zakończenie przemówił jeden z obecnych narodowców, po czym sala zagrzmiała narodowym Hymnem Młodych.

Zatwierdzone odznaki

Warszawa. (Tel. wł.). Ministerstwo Spraw Wewnętrznych zatwierdziło nowe odznaki Związku b. Więźniów Politycznych i Związku Sybiraków. (w)

KOSZTOWNY ZNACZEK POCZTOWY



W sobotę w Hamburgu ma się odbyć aukcja dla sprzedaży 7.000 rzadkich okazów filatelistycznych. Na obrazku podobizna znaczka z r. 1851, bardzo poszukiwanego unikatu amerykańskiego 1-centowego z wizerunkiem Franklina, za który podobno pewien amator ofiaruje 75.000 marek.

Do Polski wraca 27 tysięcy robotników sezonowych z Niemiec

Uruchomionych będzie 78 specjalnych pociągów

Warszawa (Tel. wł.) Jak się dowiadujemy w Urzędzie Emigracyjnym, w drugiej połowie bieżącego miesiąca rozpocznie się masowy powrót do Polski robotników sezonowych, których Niemcy nie chcą trzymać u siebie i żywić w czasie nadchodzącej zimy.

Ogółem przewiduje się powrót dokładnie 27.593 robotników sezonowych w 78 pociągach specjalnych.

Drogą przez Krzyż na Wolsztyn, Nowy Tomyśl, Środę, Gniezno, Mogilno, Szamotuły, Międzychód i Czarnków przywiezionych będzie 2.232 robotników.

Drogą na Konin, Koło i Turek 4.666.

Drogą na Neu Mittelweide (Łasice) — Leszno — Gostyń — Rawicz — Krotoszyn — Ostrów — Kępno — 3.006.

Na Kalisz i Sieradz — 5.508.

Na Łęczycę i Łask — 1.678.

Przez niemiecką stację Grenzwiese i przez Wieluń największy transport, bo aż 11.061.

Przez Lubliniec — Radomsk — Piotrków — 4.887.

Do Częstochowy — 2.528.

Przez Kielce — Końskie — Iłżę — Opatów — i Włoszczową — 3.132.

Przez Jędrzejów — Pinczów — Stopnicę — Miechów — Olkusz — 2.172.

Drogą na Żywiec — Wadowice — Myślenice — Limanową — Bochnię — 4.667.

Przez Brzesko — Dąbrowę — Mielec — Jasło — Tarnów — Ropczyce — Dębicę — Nowy Sącz — 5.110.

Przez Nisko — Tarnobrzeg — Kolbuszowę — Rzeszów — Przeworsk — Łańcut i Jarosław — 5.097.

Dokładne terminy przyjazdu sezonowych robotników z Niemiec nie są jeszcze dokładnie ustalone, ale przewiduje się, iż pierwsze transporty nadejdą zaraz po 15 bm.

Polityka wołyńska na cenzurowanym

Wielki proces Stronnictwa Narodowego w Sądzie Apelacyjnym w Lublinie — Dwie apelacje

Lublin, 5. 11. Dnia 4 listopada rb. przed Sądem Apelacyjnym w Lublinie rozpoczęła się rozprawa apelacyjna w głośnej sprawie z oskarżenia prywatnego Stronnictwa Narodowego na Wołyniu przeciwko redaktorom „sanacyjnego" tygodnika „Wołyń", pisma które było zwierciadłem słynnej polityki ówczesnego wojewody wołyńskiego p. Józewskiego, ówczesnego, bo w niedługi czas po skazującym redaktorów „Wołynia" procesie, który odbił się olbrzymim echem w opinii kraju, p. Józewski odszedł z Wołynia, przestając być wojewodą łuckim, a zostając wojewodą łódzkim...

DWIE APELACJE

Od wyroku Sądu Okręgowego w Łucku z maja 1937 r. wnieśli apelacje — zarówno oskarżyciele prywatni — Stron. Nar., jak i skazani „sanacyjni" redaktorzy „Wołynia" (za pośrednictwem swego obrońcy adw. Paschalskiego, prezesa „Strzelca").

Zanim podamy przebieg rozprawy apelacyjnej — zaznajomić musimy czytelników z ciekawą skargą apelacyjną Stron. Narod., sporządzoną na 15 stronach pisma maszynowego przez adw. Konrada Borowskiego z Warszawy.

Zaznaczamy, iż miejscowe społeczeństwo narodowe Wołynia reprezentuje w procesie apl. adw. Michał Starczewski z Łucka — wybitny działacz Stron. Nar. na Wołyniu.

SKROMNIE O NARODZIE POLSKIM

Adw. Borowski w swej skardze dowodzi, że cały artykuł tygodnika „Wołyń" zawierał cechy zniesławiające Stronnictwo Narodowe.

Oceniają rolę tyg. „Wołyń", pełnomocnik łuckiego Str. Nar. twierdzi:

„Oskarżeni — zdaniem moim i właśnie ze względu na warunki notowane w uzasadnieniu wyroku — zasługują na wymiar kary w rozmiarze, odpowiadającym nasileniu ich złej i występnej woli. Tygodnik „Wołyń", a będzie to chyba bezspornym, ma na Wołyniu zajmować placówkę pracy politycznej na rzecz państwowości polskiej, lecz skromnie o narodzie polskim, jak się zdaje, przemilcza w swej pracy publicznej. Liczni, zbadani w sprawie niniejszej świadkowie dobitnie i zdecydowanie ujemnie oceniają właśnie treść tego artykułu. To w prostej linii raczej wskazywaćby winno, że nie Stronnictwo Narodowe podważa zasady, na których opiera się państwowa polityka na Wołyniu, mąci opinię polskiego społeczeństwa, rozbija je na grupy i miesza kierunki ich marszu, a właśnie czynić to może ta myśl polityczna, której wyrazem ma być artykuł omawiany, umieszczony w tygodniku „Wołyń".

POLITYKA WOJ. JÓZEWSKIEGO

W świetle przewodu sądowego, zdaniem adw. Borowskiego, tak wygląda polityka woj. Józewskiego:

„Chciałbym przypuszczać, że rozważając te wywody Sądu Okręgowego, wystarczy wskazać, że np. artykuł „Do czego zmierza polityka wojewody Józewskiego", mający — według wywodów Sądu Okręgowego — w treści swojej podkreślić, że wojewoda Józewski prowadzi na Wołyniu politykę popierania nie polskości, a ukrainizmu, że programem jego nie jest polityka spolszczenia Wołynia, nie jest wzmocnienie tam żywiołu polskiego, nie jest budzenie uczuć polskich w tych odłamach ludności, które po polsku dotąd nie czują, a natomiast programem jego jest wzmożenie tam żywiołu ukraińskiego i że skrępowano na Wołyniu liczne dziedziny działalności narodowej polskiej..."

„LUDNOŚĆ UKRAIŃSKA KWITNIE"

Dalej czytamy w wywodzie apelacji:

„Publicystyka polityczna czasów dzisiejszych bardzo szczegółowo rozważa to, co zauważyć się daje na terenie Małopolski Wschodniej i Wołynia. Według tej publicystyki zamieszkała na tym terenie ludność ukraińska ma rzeczywiście kwitnąć. Jak podaje jeden z publicystów, „odgrodziła się ludność ukraińska nieprzebytym murem od państwowości polskiej, przyjmując z dobrodziejstwem inwentarza wszystkie niedogodności, jakie pociąga za sobą wroga izolacja i wszystkie korzyści, jakie przynosi w zysku czynna ideologia."

„Jeżeli zaś chodzi o zagadnienie ukraińskie, czy ukrainizmu, to śmiało zauważyć chciałbym, że rozważania na ten temat świadków w sprawie niniejszej mogą być wysoce bałamutne. Wszak historycznie ukrainizm, jako wytwór polityki Stronnictwa Narodowego na terenie Wołynia obcy. Chyba nie mylę się, jeżeli przypuszczam, że w rozwoju historycznym Wołyń mógł stanowić spore terytorium między Koroną a Litwą. Jeżeli tak było, to jednak było tylko do 1569 r., tj. do Unii Lubelskiej, kiedy to Wołyń stanowił i uznany został za integralną część Korony. W takim historycznym spojrzeniu — prawda w wielkim skrócie — także chyba niepoważnie brzmią wywody świadków na temat współpracy Ukraińców z Polską, co tak ujmowane, jak mówią świadkowie, chyba doprowadzi bezpośrednio do odstąpienia terytorium państwowo-polskiego na rzecz mogącego powstać terytorium ukraińskiego."

„OGRÓDEK DOŚWIADCZALNY"

Mówiąc o polityce woj. Józewskiego na Wołyniu — tym słynnym „ogródku doświadczalnym", stwierdza mec. Borowski:

„W takich warunkach publiczna praca Stronnictwa Narodowego na terenie Wołynia, o jakiej mowa w sprawie niniejszej, zwalczająca w imię dobra narodu i państwa polskiego działalność polityczną p. wojewody wołyńskiego, w żadnym wypadku nie może być rozumiana jako skierowana przeciwko rządowi Rzeczypospolitej Polskiej, jak z drugiej strony — działalność każdego poszczególnego dostojnika państwowego nigdy i nigdzie nie może być utożsamiana z działalnością rządu w ogóle."

MISJA POLSKA NA WOŁYNIU

Pełnomocnik Stron. Narodowego pod koniec zauważa:

„Sąd Okręgowy wywodzi, że proces niniejszy rozszerzył się daleko poza ściany sali rozpraw karnych Sądu Okręgowego w Łucku, budząc szerokie echa w całym kraju. Śmiem twierdzić, że rzeczywiście proces niniejszy w przedmiocie kształtowania się poczucia prawnego w społeczeństwie w dużym stopniu może odegrać dobroczynną dla narodu polskiego rolę, jeżeli przyczyni się do zrozumienia rzeczywistej historycznej misji polskości na polskim Wołyniu."

KRUCHA STAHL SŁOWA HONORU

Ostrej krytyce poddała apelacja adw. Borowskiego zeznania odstępcy od obozu narodowego p. Zdzisława Stahla. Załączone do apelacji przez adwokata trzy dokumenty, tj. zobowiązanie się p. Stahla pod **słowem honoru,** że gdyby opuścił Klub Narodowy, to złoży mandat poselski, list p. Stahla do prezydium Klubu Narodowego w Sejmie — w którym oświadcza, że występuje z Klubu Nar., bo nie może podporządkować się uchwale Klubu o przestrzeganiu uchwał Rady Naczelnej Stron. Nar.... i odpowiedź Klubu Nar. na to pismo, obalają całkowicie „legendę" p. S.

Adw. Borowski **wnosił też o przesłuchanie świadka Stahla, bo jest różnica** między treścią listu p. S. a jego zeznaniami w Sądzie w Łucku, podczas których zeznał, że powodem wystąpienia z Klubu Nar., był stosunek Str. Nar. do marsz. Piłsudskiego. Sąd na posiedzeniu niejawnym postanowił nie badać ponownie p. Stahla.

Jednak obrona ponowi ten wniosek na rozprawie apelacyjnej.

O przebiegu rozprawy i wyniku podamy w następnej korespondencji. (S)

Msza św. 20 tys. kolonistów włoskich

Odsłonięcie pomnika Mussoliniego w Libii

Rzym. (ATE) Przybycie 20.000 osadników włoskich do Trypolisu przybrało rozmiary wielkiej manifestacji na rzecz Imperium Włoskiego. Osadnicy byli powitani w porcie Trypolisu przez przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych, stronnictwa faszystowskiego oraz ogromne tłumy ludności włoskiej i tubylczej.

O godz. 11 na placu Castello odbyła się msza polowa, na której był obecny generalny gubernator Libii marszałek Balbo. 20.000 osadników, podzielonych na grupy, wysłuchało klęcząc mszy świętej.

Następnie odbyła się uroczystość odsłonięcia pomnika Mussoliniego, celem uczczenia jego ostatniego pobytu w Libii w marcu rb. Pomnik wyobraża Mussoliniego na koniu z wyciągniętą szablą, którą mu ofiarowali przedstawiciele duchowieństwa muzułmańskiego. Jest to „święta szabla Islamu", którą Mussolini otrzymał w dowód wdzięczności za opiekę nad religią muzułmańską.

W Chinach „wojna aż do końca"

Zdrada armii kwantuńskiej? — Doniesienia chińskie o zwycięstwach

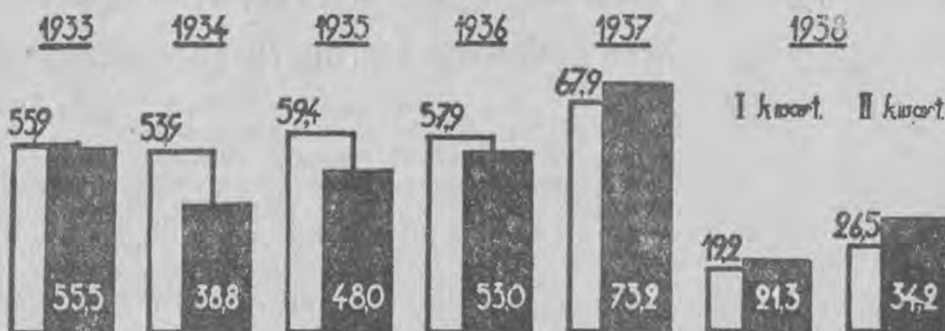
Szanghaj (ATE) Wiadomości, które nadchodzą z prowizorycznej stolicy Chin Czung-King, świadczą, że skrajne elementy nacjonalistyczne i lewicowe biorą zdecydowanie górę. Kongres chińskich partyj politycznych, który się odbył w Czung-King, powziął uchwały nacechowane skrajną zaciętością w stosunku do Japończyków. Partie uchwaliły jednogłośnie, że wszelkie propozycje Japonii co do warunków zawarcia pokoju nie będą rozpatrywane, dopóki armie japońskie znajdują się na terytorium chińskim. Postanowiono zmobilizować wszystkie zapasy materiału ludzkiego, aby wystawić nowe ogromne armie. Specjalną uchwałą zabroniono komukolwiek z odpowiedzialnych polityków lub urzędników wygłaszać publicznych przemówień na temat możliwych warunków pokoju; wolno natomiast mówić o wojnie aż do końca.

Tokio (ATE) Wojna domowa w Chinach południowych między wojskami prowincji Kwan-Tung i prowincji Kwang-Si toczy się od kilku dni. Wojska Kantonu cofają się w górę rzeki Zachodniej. Walka rozpoczęła się, gdy wojska Kwang-Si starały się zmusić wojska Kantonu do powrotu na front antyjapoński, z którego one chciały się wycofać.

Szanghaj (ATE) Komunikat chiński donosi, że na wielu odcinkach frontu kantońskiego rozgorzały walki na wielką skalę. Niespodziewany obrót wzięła bitwa pod Sam-Szui. Kilka kanonierek chińskich wysadziło desant na tyłach japońskich, wskutek czego Japończycy, wzięci w dwa ognie, musieli się wycofać ze znacznymi stratami. Usiłowania Japończyków do wyparcia Chińczyków z zajmowanych pozycyj pod In-De spełzły na niczym.

Nowa flaga

Tokio (PAT) Nowy rząd nankiński ustalił nową pięciokolorową flagę narodową, którą wywieszono na morskiej komorze celnej w Szanghaju z okazji obrad połączonego komitetu przedstawicieli tymczasowych rządów chińskich w Pekinie i Nankinie.



Powyższy wykres przedstawia nam rozwój stosunków handlowych polsko-niemieckich (opracowany na podstawie statystyki zamieszczonej przez „Frankfurter Zeitung"). Na wykresie kolumny białe przedstawiają wartość towarów wywiezionych z Polski do Niemiec (w miln. marek niemieckich), a kolumny czarne — przywóz towarów z Niemiec do Polski. Widzimy więc, że do r. 1936 saldo z wymiany towarowej polsko-niemieckiej było dla nas dodatnie. Od r. 1937 saldo to jest dla nas ujemne.

Nowe książki

Droga do Dangiel

Zofia Bohdanowiczowa
powieść
(Księgarnia św. Wojciecha Poznań 1938 r.)

Powieść „Droga do Dangiel" Bohdanowiczowej, wydana ostatnio nakładem księgarni Św. Wojciecha, zaciekawić może każdego, kto w powieści szuka nie tylko samej sensacji lecz i głęboko przeżytych prawd życia, na drodze odwiecznej walki pokory z pychą, chciwości z umiarkowaną postawą wobec materii, wreszcie na drodze głęboko pojętej modlitwy.

Niezachwiana i pogodna wiara, wiara krzepnąca w cierpieniu, usymbolizowana w pokornej i jasnej postaci św. Jana z przydrożnej kapliczki, wypełnia myśl zasadniczą powieści. Rozwijająca się fabuła na tle życia wsi z pogranicza polsko-litewskiego, skupiająca się dokoła Szolny, jego rodziny i Wincnka, rozliczne przejścia niekiedy nacechowane tragizmem, to tylko utrwalone w dorywczych obrazach fakty, sprawdzające przybliżanie się i oddalanie się od Boga, to szczeblowanie wzniesień i upadków ludzi spieszących różnymi drogami do Stwórcy lub też ich całkowite oddalanie się i zagubienie w chaosie wewnętrznych niepokojów.

Wiara cicha, pokorna o głębokiej treści, kojąca duszę, symbolizuje się w skromnym, ciosanym siekierą, przydrożnym krzyżu, co rozpostarłszy swe smutne ramiona nad polami i rozłogami, błogosławi ziemiom i ludziom.

Autorka w swej powieści, dziwnie umiejętnie potrafiła, obok banalnych kolei życia wsi, zamknąć pełne treści i pogody, wyznanie wiary. W tym niewątpliwa zaleta powieści.

A dalej, uderza nas swoboda i łatwość komponowania obrazów, bogatych w rozliczne odcienie barw, język prosty, ciepły, melodyjny niekiedy rozrzewniający, giętki i to chwilami tak dalece, że rozsiane po powieści zdjęcia Bułhaka nabierają dopiero przy nim życia i właściwej treści.

Zmysł malarski wyraża się w pięknych pejzażach przemawiających do naszej wyobraźni bezpośrednio, jak sama natura. **Nie potrzebujemy do ich przyswojenia żadnych komentarzy. Rozumiemy i pojmujemy wszystko.** Przyroda szczególnie uderza nas swą realnością. Jest i prosta i skomplikowana, bezgrzeszna, pełna zadumy i utajonego smutku, złolała, to znów radosna, kwiecista.

Wszystko tu harmonizuje się całkowicie w jeden piękny, szczery, pełen uczucia hymn na cześć Stwórcy.

Wspaniały rozwój lotnictwa polskiego

Pięć nowych typów samolotowych Polska wyśle na doroczną wystawę paryską

Warszawa. (PAT). Produkcja Państw. Zakładów Lotniczych wzrasta z każdym dniem. Z samolotów, wykonywanych początkowo w tych zakładach na podstawie licencyj zagranicznych, przeszliśmy z biegiem czasu do produkcji własnych typów, wypracowanych przez polskich konstruktorów przy użyciu krajowych surowców i zatrudnieniu wyłącznie polskiego robotnika i inżyniera.

Dziś już PZL mogą poszczycić się kilku pięknymi typami samolotów, których zalety i własności zostały w pełni przez nas wypróbowane i ocenione, nie tylko przez nasze, ale i obce lotnictwo.

W czwartek odbył się pokaz tych typów samolotów, produkowanych przez PZL, które będą wystawione w dorocznym salonie lotniczym w Paryżu w 2 połowie listopada i początku grudnia. 5 spośród tych typów to samoloty wojskowe, a jeden komunikacyjny.

„ŁOŚ", „SUM" I „WILK" NA CZELE SAMOLOTÓW WOJSKOWYCH

Na czoło samolotów wojskowych wysuwa się przede wszystkim samolot dalekiego bombardowania „Łoś". Rozwija on wielką szybkość 460 km/godz. przy pełnym obciążeniu, składającym się z 2.500 kg bomb, 3 karabinów maszynowych i 4 osób załogi. Zasięg działania „Łosia" z pełnym obciążeniem wynosi 1300 km, a z ładunkiem 1760 kg bomb zwiększa się do 2200 km.

Do dalekiego wywiadu i lekkiego bombardowania przeznaczony jest 3-osobowy dolnopłat „Sum", którego uzbrojenie składa się z 6 karabinów maszynowych i 600 kg bomb. Szybkość tego samolotu przewyższa 425 km/godz., a zasięg działania 1300 km.

Do bombardowania z lotu nurkowego oraz działania w eskadrach myśliwskich służy „Wilk", również jednopłat, dwumiejscowy. 4 karabiny maszynowe i 1 działko oraz bomba, przystosowana do wyrzutu nurkowego, składają się na uzbrojenie tego typu, który rozwija szybkość ponad 450 km/godz., a zasięg ma do 1250 km.

Wymienione trzy typy są zbudowane całkowicie z metalu.

WYWIADOWCZA „MEWA" I TRENINGOWY „WYŻEŁ"

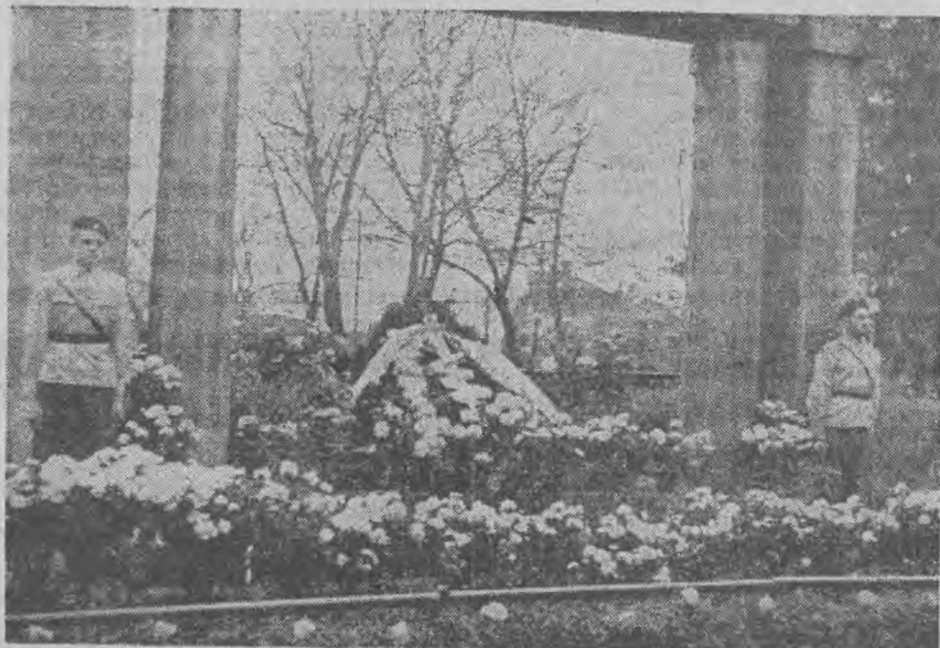
Samolot wywiadowczy „Mewa" jest konstrukcji mieszanej. Zaletą jego jest przede wszystkim wielka rozpiętość szybkości, która może się zmieniać w granicach od 80 do 360 km na godzinę. Pozwala to na lądowanie na mniejszych lotniskach. Typ ten wyposażony jest w 3 karabiny maszynowe.

Dla celów treningowych do lotów na samolotach bombowych powstał typ „Wyżeł", całkowicie drewniany, dwusilnikowy aparat, wyposażony we wszelkie urządzenia, jakie znajdują się na najcięższych bombowcach. Uzbrojenie jego składa się z 2 karabinów maszynowych i 2 bomb. Maksymalna szybkość 315 km/godz. Zasięg 1160 km.

KOMUNIKACYJNY „WICHER"

Polski samolot komunikacyjny „Wicher" w dotychczasowych próbach dowiódł, że nie ustępuje w niczym absolutnie samolotom komunikacyjnym najlepszych marek światowych. Zbudowany całkowicie z metalu, jako dolnopłat z dwoma silnikami o podwoziu chowanym, może zabrać 14 pasażerów przy 4 osobach załogi i 1000 kg ładunku. Zasięg jego przy pełnym obciążeniu dosięga 1800 km, szybkość maksymalna 374 km/godz., pułap praktycznie osiągalny 6300 m przy obu silnikach pracujących, a przy jednym silniku nieczynnym — 2000 m. Jest to charakterystyka, która stawia „Wicher" wśród samolotów komunikacyjnych na czołowym miejscu.

Po obejrzeniu wymienionych typów samolotów, które ustawione były na dziedzińcu na terenach OZL, nastąpił ich pokaz w locie. M. in. znany lotnik kpt. Orliński wykonał brawurowy lot na „Łosiu".



W święto umarłych narodowcy krakowscy wystawili wartę przy grobie ułanów krakowskich

Prawdziwie amerykański zakład

Burmistrz Chicago odesłał burmistrzowi Nowego Jorku.... prosię

Nowy Jork. — Przed paru dniami odbył się mecz bassebalowy między reprezentacyjnymi drużynami Nowego Jorku i Chicago. W czasie zawodów burmistrz Nowego Jorku La Guardia założył się z burmistrzem Chicago Kelly o prosię, że mecz wygra drużyna jego miasta. Chicago rzeczywiście przegrało.

Burmistrz Kelly, aby wypełnić zakład, uroczyście odesłał prosię do Nowego Jorku. Przewieziono je w asyście kilku policjantów na motocyklach przez ulice miasta na dworzec, gdzie cenny zakład umieszczono w pancernym wagonie pospiesznego pociągu.

W Nowym Jorku powitano prosię równie uroczyście. Z dworca przewieziono je w karecie, eskortowanej przez oddział policjantów przez Broodway do ratusza, gdzie burmistrz La Guardia oczekiwał już na wygraną.

Po 1000 zł dała zbirom wyrodna córka

za zamordowanie jej ojca — Dobraną paczkę aresztowano

Rzeszów. — W końcu września na posterunek PP. w Nozdyrcu zgłosiła się Maria Daszek, która zawiadomiła, że na drodze polnej znalazła zwłoki swego męża Ignacego Daszaka.

Przeprowadzone śledztwo wykazało, że Daszaka napadło jakichś dwu nieznanych osobników, którzy zadali mu 8 ran ciętych i kłutych po całym ciele. Przy zabitym znaleziono 100 zł i 10 dolarów. Wysnuto słuszny wniosek, że morderstwo miało jedynie tło zemsty.

Pod zarzutem dokonania zbrodni aresztowano sąsiadów Daszaka, Wawczaków, którzy procesowali się często z Daszakiem. Wawczakowie wypierali się początkowo, później jednak przyznali się do zbrodni, do której nakłoniła ich — jak zeznali — córka Daszaka, Katarzyna Pielech, która żyła w niezgodzie z ojcem. Za zabicie ojca ofiarowała wyrodna córka mordercom po 1.000 dolarów. Aresztowano obu Wawczaków, Pielechową i jej przyjaciela Tymocia, który był pośrednikiem między wyrodną córką a mordercami.

Wyboista droga też się przydać może

W czasie uczty weselnej w Kirchhellen w Westfalii jednej z biesiadniczek utkwił w przełyku kawałek mięsa. Nieszczęśliwa zaczęła się krztusić. Gdy wszelkie domowe sposoby ratunku okazały się bezskuteczne, zawezwano pogotowie. Lekarz pogotowia zarządził natychmiast przewiezienie nieszczęśliwej do szpitala. Droga, którą jechała karetka, była w jak najgorszym stanie pełna wybojów. To właśnie stało się nieoczekiwanym ratunkiem dla duszącej się bliskiej już omdlenia. Wskutek gwałtownych wstrząsów kawałek mięsa wszczepiony między ścianki przełyku obluźnił się i powędrował do żołądka. Chora tą samą karetką powróciła do domu weselnego i bawiła się do końca uczty.

Po pięć nowych owadów dziennie

Na terenie Ameryki, jak twierdzą uczeni, zajmujący się specj. owadami w Nowym Jorku, w ciągu ostatnich sześciu miesięcy odkryto i opisano naukowo 890 nowych gatunków owadów, do tej pory całkowicie nieznanych.

Poza pracami naukowymi, sprawa nowych gatunków owadów odgrywa w Ameryce jeszcze inną rolę, a mianowicie istnieje „giełda", której specjalością jest wymiana nowych gatunków owadów, celem uzupełniania zbiorów, prowadzonych przez amatorów. I ta właśnie najskrupulatniej rejestruje każdy nowy gatunek owadów.

Składki i pokwitowania

W administracji naszego pisma złożono w dalszym ciągu:

Na „Caritas", okr. pozn.: Korporacja przemysłu elektrotechnicznego dla biednych m. Poznania 10.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 31.50 złotych.

Na kościół św. Andrzeja Boboli w Junikowie: Jan i Stefania z Stawskich Szalbierzowie, Czerniejewo, w miejsce podziękowań za życzenia przesłane w dzień ślubu 10.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 39 złotych.

Dla biednych dzieci par. św. Jana na Komandorii: Fr. Domańska 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 50 złotych.

Na pomnik Serca Jezusowego: N. N. 5.—, razem z poprzednio pokwitowanymi 33,50 zł.

Stanisław Statkiewicz

Jeszcze jeden znak

Dobrzyński pisał: „Ja wiem, że za miastem rozciągnęły się pola jak struny mandolin, nakręcone na gryfy wysmukłych topoli"...

Ojczyzna, słowo gorące, oblane łzami i krwią najserdeczniejszą. Znane to, znane, ha, cóż, jedni się biją o Nią, drudzy opłakują, trzeci zarabiają na Niej, jeszcze jedni... ech... gadać szkoda, ale walczyć o Nią trzeba, trzeba!...

Jedziemy taksówką kolegi prezesa powiatowego. Deszcz pana. Na szosie wyboistej pełno błota i wody. Jedziemy do Zelowa. Przy drodze pod Buczkiem stoi sosna, na niej obrazek Matki Boskiej. Sosna miga nam w oczach. Moi koledzy nie zwrócą na to uwagi. Ja im mówię, że ile razy jechałem tędy rowerem, zawsze na sośnie wyciągłem znak. Dziś znaków nie potrzeba.

W taksówce ciepło. Zajeżdżamy do Zelowa. Ponure, wstrętne żydy patrzą na nas spode łba, nienawistnie. Kolega kierownik melduje:

— Kolego, prezesie powiatowy, zebranie się nie odbędzie. Zakaz starostwa. Policja nie pozwala.

Mecenas pochmurnieje:

— Szkoda!

Koło nas gromadzą się grupki ciekawych.

— To odczytu nie będzie?

— Nie! Starostwo nie zezwala.

Kolega kierownik potwierdza to samo. Prezes patrzy mi w oczy.

— Zostajecie?

— Tak!

— Jutro zgłosić się do mnie... Tutaj w dyskusji zabierzecie głos.

— Czołem!

Pojechali, ja zostałem. Poszliśmy do lokalu. Pracy pełno. Czas leci. Wieczorem idziemy na „ozonowe" zebranie czy żebranie. Sala napchana. Nastrój cięży.

Prelegenci się pocą nad wyborczymi przemówieniami. Rozkaz idzie z góry — wiadomo!

Rozglądam się po sali. Ani krzyżyka, ni obrazka, nawet takiego, jak przy drodze na sośnie. Gołe ściany. Jedynie na ogromnych afiszach czerwone ogniwa — symbol „zjednoczenia". Oglądam się w tył. Za mną stoi gromada Żydów. Obserwują mnie. Podchodzę do sceny. Odwracam się tyłem. Żydów mam z przodu. Tak bezpieczniej.

Niski, brzuchaty jegomość przewodniczy zebraniu. Brzuch na kształt wielkiej urny sterczy mu nad stołem. Kończą się „przemówienia". Ja podnoszę rękę. Proszę o głos. Brzuchacz nie chce mi go udzielić. Naganiacze „ozonowi" przemawiali w duchu „demokratycznym". Jak demokracja, to demokracja. Proszę zgromadzonych o głos. Brzuchacz protestuje. Na sali huczy: „Mówić, mówić!" — Pakuję się na scenę.

— Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus!

— Na wieki wieków! — huknięto na sali. Przewodniczący protestuje. Żydy podnoszą gwałt.

— Proszę kolegów — krzyczę — mamy się jednoczyć! A w imię czego? Czy tych Żydów, co tutaj „Ozon" ich zaprosił?

— Precz z Żydami! — huczy sala.

— Mamy się „jednoczyć", a w imię jakich ideałów? Gdzie krzyż, symbol wiary? Gdzie Orzeł Biały, godło państwa? To takie ma być „zjednoczenie" z Żydami?...

— Hańba! — huczy na sali.

— Odbieram panu głos — krzyczy przewodniczący i tłumaczy, że krzyża nie zawiesił ze względu na Żydów. Prezes Akcji Katolickiej to mówił, pan Mision. Trzeba o tym pamiętać!

„Ozonowcy" znowu dochodzą do głosu. „Zebranie" się kończy z wynikiem negatywnym.

Nazajutrz skoro świt dochodzę do autobusu. Obstępują mnie Żydy, wściekłe, zębami zgrzytające.

— Nu, ty, ty Żydów z Polski wyganiasz, a żydowskim autem chcesz jechać?

Czuję atmosferę przytycką. Z opresji wybawia mnie kolega kierownik, jadący na rowerze. Biorę od niego rower.

— Odbierzecie go w Łasku u kolegi W. Oto pieniądze na jazdę.

Kierownik się uśmiecha. Ja też. Na szosie błoto. Deszcz mży, a na sośnie za Buczkiem przybył jeszcze jeden znak.

STANISŁAW STATKIEWICZ

Toczy się walka o rządy w Łodzi

Obcy element musi się ugiąć pod druzgocącym naciskiem zjednoczonej polskiej woli

Łódź, 5. 11. Fabrykant Zylberszpic znęca się nad polskimi robotnicami bijąc je bezlitośnie. Z budynku fabrycznego zakładów przemysłowych Kohnów wyskakuje polska robotnica na bruk podwórza i ponosi śmierć.

W dzierżawionej przez Żyda Majera Fogla Schloesserowskiej Manufakturze w Ozorkowie ciągłe strajki. W zakładach Uszera i Maksa Kohnów i u Nauma Ejtingona powstaje stosunkowo największa ilość strajków i zatargów.

Fabrykant Żyd zatrudnia małoletnich oraz kobiety w porze nocnej. Fabrykant Żyd fałszuje książeczki Ubezpieczalni Społecznej pozbawiając przez swe oszukańcze manipulacje robotników zaopatrzenia chorobowego i emerytalnego.

Fabrykant Żyd nie ubezpiecza robotników. Fabrykant-Żyd — nakładca wyzyskuje nieprawdopodobnie chałupników, płacąc za kilkunastogodzinną pracę grosze.

Żyd, obcy fabrykant dochodzi do milionów, a przeżartego przez suchoty robotnika Polaka zakopuje się w dół mogilny na cmentarzu.

Kto więc decyduje? Kto zbiera owoce? Kto jest czynnikiem decydującym?

MIAŁY BYĆ URLOPY ROBOTNICZE...

Panowie fabrykanci w połowie bieżącego roku obiecali zorganizować z całą starannością urlopy robotnicze. Mieli robotnicy spędzać dni urlopowe wśród wonnych borów, wchłaniać balsamiczną woń szpilkowych lasów, wygrzewać się na plażach nad polskim morzem, odpoczywać chłonąc piękno i czar naszych gór.

Nic, absolutnie nic z tego nie wyszło. Panowie fabrykanci jeszcze raz zakpili sobie z polskiego robotnika i z tych wszystkich, którzy dali się uwieść pięknymi słówkami fabrykanckich kuglarzy.

Więc kto w Łodzi decyduje? Kto ma głos obowiązujący? Komu wszystko uchodzi? Przecież fabrykanci łódzcy powzięli uchwałę w sprawie urlopów robotniczych wobec wojewody łódzkiego!

A SKANDAL Z LANITALEM!

Przejawili niby to panowie fabrykanci, obcy przemysł, zrozumienie dla idei uniezależnienia polskiego włókiennictwa od zagranicznych surowców. Odbyła się przy hucznej reklamie żydowskiej prasy instalacja i otwarcie fabryki sztucznej wełny, włoskiej wełny (lana italiana), — lanitalu.

„Zmniejszymy przywóz wełny zagranicznej, zastąpimy ją zupełnie!" — wołała żydowska prasa, wołały „Ekspressy", „Republiki", „Głosy Poranne".

A tymczasem zamiast zmniejszyć przywóz, wwóz ten zwiększono. Trzeba wiedzieć — czy to nie skandal — kazeinę (sernik) potrzebny do fabrykacji lanitalu sprowadza się z zagranicy.

Ale idźmy dalej. Przywóz wzrasta, kazeinę się przywozi z zagranicy, ale lanitalu jakoś na rynku nie widać. A przecież fabrykę uruchomiono w marcu, a próby przeprowadzano znacznie wcześniej.

Co to za nowy bluff łódzkich, żydowskich fabrykantów? Gdzież tego bluffu tajemnica?

W każdym bądź razie jest rzeczą niesłychanie charakterystyczną, że do fabrykacji lanitalu wzięli się Żydzi włókiennicy z branży wełnianej, a więc ci, dla których lanital jest konkurencyjnym produktem. **Ale czyż nie słyszy się o tym, że przemysł zakupuje konkurencyjne wynalazki, aby je skompromitować, ukryć pod korcem, zdusić w ciemnościach?**

A jeśli tak jest, to kto w Łodzi decyduje? Kto sprawuje wszechwładne rządy i kpi sobie ze wszystkiego?

A JAK Z KOTONINĄ?

Jakże się panowie włókiennicy, obcy przemysłowcy, rękami i nogami bronili przed stosowaniem kotoniny (kotonizowanego lnu i konopi) w produkcji. Jak kręcili nosami, jakto twierdzili składając obszerne memoriały, że kotonina nie nadaje się do produkcji włókienniczej.

Nie miał do nich dostępu dla interesu polskiego zasadniczy argument, że wprowadzanie kotoniny do produkcji jest konieczne zarówno ze względu na obronność kraju, jak i nasz bilans oraz podniesienie gospodarcze kraju. Panowie fabrykanci byli głusi.

Dopiero zastosowanie przymusu, zastosowanie po prostu sankcyj karnych, przemówiło do nieczułych na wszystkie argumenty potentatów.

Ale i tu wyszła na wierzch, ujawniła się obłuda i fałsz obcego przemysłu. Kiedy trzeba już kotoninę stosować — powiedzieli sobie — to należy okazać się „patriotycznymi".

I pewnego dnia zdziwiona Łódź przemysłowa usłyszała, że panowie Ejtingonowie, Ossery, najwięksi do niedawna przeciwnicy kotoniny, przystępują do uruchomienia wielkiej fabryki kotoniny pod firmą „Włókno krajowe" w Centralnym Okręgu Przemysłowym. Kapitał zakładowy spółki określono na pół miliona złotych.

I znów kpiny w żywe oczy! **Spółka do budowy zakładów, mających zaopatrywać w kotoninę szereg kolosalnych zakładów przemysłowych, o kapitale zakładowym... 500 tys. zł.**

Toć przecież — o ile nam wiadomo — dotychczasowa akcja na rzecz kotonizacji kilku firm pochłonęła około siedmiu milionów zł.

Więc znów obcy kapitał zażartował sobie z kogoś tak, jak kiedyś Kohn, gdy obwieścił Łodzi, że produkować będzie ludowe samochody.

A jeśli tak wolno hulać sobie panom przemysłowcom, to kto w Łodzi jest czynnikiem miarodajnym?

ZAJRZYJMY DO TOMASZOWA

Tomaszowska Fabryka Sztucznego Jedwabiu, kolos przemysłowy zatrudniający ponad 6 tys. robotników, jest w posiadaniu żydowskiego kapitału. Na potrzeby tej ogromnej produkcji surowiec (drzewo) sprowadza się ciągle jeszcze z zagranicy. Czyż w Polsce nie ma lasów? Czyż nie ma celulozy?

Skoro tak się dzieje, to kto ma głos decydujący w łódzkim okręgu przemysłowym?

DEWASTACJA WARSZTATÓW FABRYCZNYCH

Żydowski, obcy przemysł łódzki od lat w ogóle nie inwestuje. Warsztaty pracy ulegają z roku na rok stałej dewastacji. Eksploatacyjna wyłącznie gospodarka obcego przemysłu sprawia, że stan wrzecion w łódzkim okręgu przemysłowym przedstawia się wprost katastrofalnie. Ten stan jest nie do utrzymania nie tylko **ze względu na potrzeby i wymogi gospodarcze kraju, ale także ze względu na jego obronność.**

Jeśli możliwe jest niebywałe dewastowanie warsztatów po prostu militarnie ważnych, to kto w Łodzi decyduje?

PANOWANIE OBCYCH POTENTATÓW TRZEBA PRZEKREŚLIĆ

Jako narodowa konieczność narzuca się potrzeba ukształtowania całości stosunków łódzkich wedle potrzeb i interesów polskiego społeczeństwa.

Zaprowadzć panowanie polskie może jednak tylko skrystalizowana wola Polaków.

Obcy element może się ugiąć tylko pod naciskiem druzgocącym całej polskiej Łodzi. Dlatego też ta Łódź musi się zaprezentować się jak najbardziej zdecydowanie w wyborach do samorządu miejskiego. Żaden polski głos nie może się zmarnować. Żaden polski głos nie może paść na listę, która jest wyrazem grupki, koterii.

Społeczeństwo polskie manifestuje na rzecz polskiej Łodzi głosując na listę Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego). (j. w.)

Nie zbrodnia lecz niezwykłe samobójstwo

Wyjaśnienie zagadki rzekomego mordu w Łodzi

Łódź, 5. 11. Jak to podawaliśmy na ul. Brzezińskiej 147 znaleziono straszliwie popaloną kobietę, którą okazała się 31-letnia Władysława Bytomska, zam. przy ul. Dworcowej 29.

Ponieważ jak ustalono była ona związana i oblana płynem łatwopalnym a następnie podpalona powzięto podejrzenie, iż zachodzi potworna zbrodnia.

Dopiero szczegółowe badania doprowadziły do odszukania listu, w którym zmarła stwierdza, iż popełnia samobójstwo, gdyż nie widzi w dalszym swym życiu żadnej rozkoszy. Desperatka, by nie krzyczeć, zawiązała sobie usta, a nawet związała ręce i dopiero podpaliła się.

Te właśnie szczegóły nasunęły przypuszczenie, iż zachodzi wypadek zbrodni, a nawet zatrzymano kilka osób, co do których powzięte zostały podejrzenia.

Wobec wyjaśnienia się tajemnicy dalsze dochodzenie zostanie umorzone.

Skazanie szajki złodziei kolejowych

Sąd skazał kilkunastu członków szajki na kary więzienia od 7 miesięcy do 3i pól roku

Łódź, 5. 11. — Wczoraj Sąd Okręgowy ogłosił wyrok w sprawie szajki złodziei kolejowych, którzy od dwóch lat rabowali na linii Gdynia — Łódź między stacjami Grotniki i Ozorków okradając transporty kolejowe.

Na mocy wyroku skazani zostali 52-letni Stanisław Pluszczyński na 3 i pół roku więzienia, 34-letni Stefan Stawicki na 2 i pół roku więzienia, 33-letni Władysław Skupiński na rok więzienia i 100 zł grzywny, 33-letnia Zofia Skupińska, 53-letnia Albertyna Lubowińska i 26-letni Edmund Krygier każde na 8 miesięcy więzienia i 50 złotych grzywny.

44-letni Teodor Hepner skazany został na 2 lata więzienia i 300 złotych grzywny, 30-letni Fryderyk Golz na 7 miesięcy więzienia i 300 zł grzywny. Reinhold Fitz i Piotr Jańczak zostali z braku dowodów uniewinnieni.

Na budowę gmachu „Rodziny Radiowej" wydatkowano już 120 tys. zł

Łódź, 5. 11. — W Zgierzu odbył się okręgowy zjazd przedstawicieli poszczególnych kół prowincjonalnych łódzkiej Rodziny Radiowej pod przewodnictwem p. Chaberlinga.

Po mszy św. toczyły się obrady, w czasie których składano sprawozdania. Jak wynika z nich, na budowę własnego gmachu w Łodzi wydatkowano do chwili obecnej 120 tys. zł.

Zamknięcie lokali wyborczych Stronnictwa Narodow. w Łodzi

Gdzie się podziała swoboda aktu wyborczego?

Łódź, 5. 11. Pamiętamy wszyscy dobrze niedawno wydany okólnik ministra spraw wewnętrznych i premiera Składkowskiego w sprawie czystości wyborów. Premier zalecił podwładnym sobie instancjom administracyjnym stworzenie takich warunków, które by gwarantowały swobodę aktu wyborczego.

Tymczasem co obserwujemy na terenie Łodzi?

Na podstawie obowiązujących przepisów prawnych w okresie przedwyborczym istnieje swoboda odbywania zebrań publicznych. W szczególności, jeśli chodzi o bieżący okres wyborczy, to można odbywać zgromadzenia przedwyborcze bez zawiadamiania władz, począwszy od 1 października.

Mimo okólnika premiera i wspomnianych wyraźnych przepisów na terenie Łodzi nie dopuszczono dotychczas w trwającym okresie wyborczym do żadnego publicznego zebrania Stronnictwa Narodowego. Co więcej uniemożliwiono także odbycie zebrań przedwyborczych w ramach wewnętrzno-organizacyjnych.

Nie poprzestano jednak na zakazie odbywania zebrań: w nocy z piątku na sobotę opieczętowano pod nieobecność członków o godz. 12 w nocy lokal zarządu okręgowego Stronnictwa Narodowego (Piotrkowska 86) oraz lokale wszystkich kół dzielnicowych.

Ponieważ w lokalu przy ul. Piotrkowskiej 86 mieści się lokal głównej komisji wyborczej Obozu Narodowego do wyborów samorządowych, a w lokalach dzielnicowych lokale komisyj okręgowych — automatycznie więc zamknięto lokale urządzenia komisyj wyborczych.

W nocy z piątku na sobotę opieczętowano również lokal „Pracy Polskiej" przy ul. Bandurskiego 9-11. Lista aresztowanych członków Stronnictwa Narodowego objęła jeszcze nazwiska Robakowskiego, członka koła im. Poludnie, Pawlaka, członka koła im. Wieśniaka, Nycha.

Tejże samej nocy po przeprowadzeniu rewizji, która dała wynik negatywny, aresztowano członka Stronnictwa Narodowego p. Rajmunda Gacka.

W godzinach rannych w sobotę dn. 5 bm. aresztowano kierownika wydziału młodzieży Stronnictwa Narodowego Wacława Bursiewicza.

W sprawie aresztowanych interweniował prezes zarządu okręgowego adw. Franciszek Szwajdler u sędziego śledczego. Prezes Szwajdler interweniował także w starostwie grodzkim w sprawie zamkniętych lokali. Jak dotychczas, wynik interwencji jest negatywny.

Represje zastosowano jedynie w stosunku do Stronnictwa Narodowego. Nic nam nie wiadomo, aby podobnie, jak Stronnictwu Narodowemu zamknięto lokale organizacyjne i wyborcze PPS czy żydowskim organizacjom politycznym.

Narodowa Łódź - to narodowa Polska

Listopad
6
Niedziela

Kalendarz rzym.-kat.
Niedziela: Leonard w.
Poniedziałek: Florencjusz b.
Kalendarz słowiański
Niedziela: Wszewład
Poniedziałek: Żytomir
Słońca: wschód 6.56 zachód 16.16
Długość dnia 9 g. 20 min.
Księżyca: wschód 15.24, zachód 5.00
Faza: 1 dzień przed pełnią

Adres redakcji i administracji w Łodzi
Piotrkowska 91, tel. 173-55
Godziny przyjęć: 11 — 13 i 16 — 17

DYŻURY APTEK

Nocy dzisiejszej dyżurują następujące apteki: Sadowska-Dancerowa, Zgierska 63, Groszkowski, 11 Listopada 15, Karlin (Żyd) Piłsudskiego 54, Rembieliński, Andrzeja 28, Chądzyńska Piotrkowska 165, Müller, Piotrkowska 46, Antoniewicz Pabianicka 56 i Unieszowski, Dąbrowska 24 a.

TELEFONY
Pogotowie P. C. K. 102-40.
Pogotowie lekarzy chrześcijan 111-19
Pogotowie Ubezpieczalni 208-10.
Straży Pożarnej 8.
Pogotowie Miejskie 102-90.

TEATRY
Teatr Polski — „Subretka".
Teatr Popularny — „Skalmierzanki".

KINA
Capitol — „Złotowłosa".
Corso — „W sieci wywiadu".
Ikar — „Przygoda w Szanghaju".
Metro — „Buziaczek"
Oświatowy-Słońce — **„Pan redaktor szaleje"** i „Na Sybir".
Palace — „Ostrożnie profesorze".
Przedwiośnie — „Druga młodość".
Rialto — „Tygrys Esznapuru".
Stylowy — „Arena życia".
Cyrk Staniewskich al. Kościuszki 5/7 codziennie dwa przedstawienia o godz. 16,30 i 20.15.

KOMUNIKATY

Powtórna rejestracja

W poniedziałek, dnia 7 bm. winni się stawić do powtórnej rejestracji mężczyźni rocznika 1918 z terenu V komisariatu o nazwiskach na litery J, K, i z terenu XIII komisariatu o nazwiskach na litery I, J, K, L, Ł, M, N.

KRONIKA MIEJSCOWA

Konfiskata „wiejskiego" chleba

Od 5 października rb. wprowadzono zakaz sprzedaży na targowiskach chleba wypiekanego przez rolników lub też pokątnych piekarzy wiejskich. W okresie miesiąca władze zakwestionowały ponad 3000 kg tego rodzaju pieczywa, które przekazano na cele dobroczynne, a winnych wykroczeń podano do ukarania.

Żniwa dla drukarzy

W związku z okresem przedwyborczym w drukarniach prywatnych panuje obecnie znaczne ożywienie i pracownicy zatrudnieni są w godzinach nadliczbowych, co nawet spowodowało interwencję związku zawodowego, który zażądał zatrudnienia nowych pracowników spośród bezrobotnych drukarzy.

Sprawa ta została załatwiona pozytywnie, tak że nie doszło do poważniejszego zatargu.

Zebranie majstrów

W lokalu związkowym przy ul. Żeromskiego 74 odbyło się zebranie ogólne członków Związku Majstrów Fabrycznych oddziału łódzkiego. Poza sprawami organizacyjnymi omówiono kwestię zawarcia umowy zbiorowej i podjęto uchwałę wzywającą zarząd związku do podjęcia energiczniejszych kroków w kierunku ostatecznej realizacji projektu układu zbiorowego.

Dalej omówiono sprawę ubezpieczenia majstrów i postanowiono przeprowadzić dokładną kontrolę, szczególnie w mniejszych zakładach przemysłowych by uporządkować kwestię ubezpieczania majstrów.

KRONIKA DNIA

Na ul. Zgierskiej **został poraniony 26-letni** Stefan Młodziaj z ul. Adwokackiej 12 odnosząc kilka ran tłuczonych głowy i twarzy. Rannego opatrzył lekarz pogotowia.

Z mieszkania Melanii Szulc (Napiórkowskiego 117) nieznani sprawcy skradli biżuterię wartości 200 zł.

Z podwórza domu przy ul. Nawrot 29 na szkodę Jana Fligla skradziono metalową śmietnicę wartości 50 zł.

Elia Szpigiel zameldował, że z jego mieszkania przy ul. Gdańskiej 18 skradziono rzeczy wartości 600 zł. Rzeczy były ubezpieczone w Tow. Polonia.

65-letni Ernest Wojnowski (Żytnia 4) na ul. Rzgowskiej najechany został przez tramwaj i odniósł zewnętrzne obrażenia ciała. Rannego opatrzył wezwany lekarz pogotowia.

„Narodowe Życie Gospodarcze"

Ostatni numer (31) „Narodowego Życia Gospodarczego" obok materiału bieżąco-informacyjnego przynosi cały szereg zasadniczych artykułów gospodarczych. Na szczególną uwagę zasługuje artykuł Stanisława Rymara pt. „Sprawa aktualna", oraz rozważania red. pisma p. E. Zwierzewicza pt. „Szkodzić handel trzeba koszteem Żydów".

Adres redakcji i administracji: Piotrkowska 86, (tel. 15333).

Pełnomocnicy muszą usunąć braki i wady w zgłoszonych listach do 14 bm.

Komunikat referatu wyborczego Zarządu Miejskiego

Łódź, 5. 11. — Referat wyborczy Zarządu Miejskiego informuje, że do dnia 11 listopada rb. włącznie komisja wyborcza wzywać będzie pełnomocników kandydatów na radnych do usuwania braków i wad w zgłoszonych listach.

Również w tym terminie Główna Komisja Wyborcza wzywać będzie kandydatów na radnych celem sprawdzenia, czy władają oni językiem polskim w słowie i piśmie.

Pełnomocnicy list obowiązani są usunąć braki w zgłoszonych listach kandydatów na radnych do dnia 14 listopada włącznie. Po tym terminie Główna Komisja Wyborcza będzie badała ważność zgłoszonych list i zatwierdzała je w całości, bądź skreślała kandydatów na radnych, nie posiadających warunków, wymaganych przez prawo, bądź też unieważniała listy całkowicie.

Z uwagi na dużą ilość zgłoszonych list, których, jak wiadomo, zgłoszono 17, prace Głównej Komisji Wyborczej nad zbadaniem list potrwają czas dłuższy.

Ostateczne ustalenie list kandydatów, zgodnie z art. 30 ustawy o wyborach do Rad Miejskich, winno nastąpić nie później, niż 11 grudnia, bowiem w dniu tym musi nastąpić ogłoszenie plakatami zgłoszonych list kandydatów.

Narodowa Łódź w 20 lecie niepodległości

Apel Stronnictwa Narodowego

Łódź, 5. 11 — Z okazji 20-lecia niepodległości Polski odbędzie się w dniu 11 bm. staraniem Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego uroczysty obchód z następującym programem: Godz. 9 nabożeństwo w kościele oo. jezuitów (ul. Podleśna), godz. 10 akademia w lokalu Pracy Polskiej, przy ul. Bandurskiego 9-11 z przemówieniami prezesa Zarządu Okręgowego Stronnictwa Narodowego adw. Franciszka Szwajdlera i kpt. Leona Grzegorzaka. Godz. 11 powitanie wojska w czasie przemarszu oddziału.

Wzywa się wszystkich Polaków do wzięcia udziału w uroczystym obchodzie.

Tragedia nieszczęśliwej matki

Łódź, 5. 11. — Na ławie oskarżonych w Sądzie Okręgowym zasiadła Leokadia Szczepaniak, oskarżona o to, że 30 czerwca rb. w Wydziale Opieki Społecznej porzuciła pięcioro swych dzieci w wieku od półtora do 12 lat.

Mąż Szczepaniakowej, chorujące na gruźlicę, nie tylko nie mógł pomóc żonie w utrzymywaniu rodziny, ale stanowił dla niej ciężar. Szczepaniakowie zostali wyrzuceni z mieszkania i znajdowali się w skrajnej nędzy bez dachu nad głową.

Sąd skazał Leokadię Szczepaniak za porzucenie swych dzieci na 6 miesięcy więzienia, zawieszając wykonanie kary.

Nieprzebyte bajora na Widzewie

Skarga 3 tys. mieszkańców zaniedbanych ulic

Łódź, 5. 11. Od mieszkańców Widzewa otrzymaliśmy pismo, które poniżej zamieszczamy w całości:

„My mieszkańcy Widzewa z ul. Batorego, Granicznej i Nowego Świata w imieniu 3000 rzeszy prosimy Szanowną Redakcję o wydrukowanie naszej skargi, ażeby tę skargę nareszcie ktoś z Panów Zarządu Miejskiego zrozumiał i użył dobrej woli tu zamieszkałych tam robotników polskich.

„Nadeszła jesień, a z nią deszcze i niepogody. Jesteśmy mieszkańcami najruchliwszych ulic z tego odcinka Widzewa tj. z ul. Batorego i przyległych do niej Nowego Świata, Granicznej, Wiejskiej, Cichej i Milionowej.

„Na ul. Batorego znajduje się 8 sklepów. Na innych ulicach są także sklepy. Dojście do nich jest bardzo utrudnione. Dowóz drzewa i węgla dla ogółu mieszkańców tych ulic jest wprost niemożliwy. Wspomniane ulice są niezabrukowane i nie posiadają nawet ścieków. Ul. Batorego przedstawia jedno „bajoro", niemożliwe do przebycia. A ulica ta jest gęsto zabudowana i zaludniona.

„Gospodarzy karze się mandatami z powodu błota przed posesjami. Czyż tu jednak gospodarze są winni? W każdym z domów mieszka przeciętnie od 20 do 25 lokatorów. Każdy z nich musi przecież wylewać gdzieś pomyje.

„Obecny stan wspomnianych ulic, niezabrukowanych, stwarza groźne niebezpieczeństwo w razie pożaru. Jak tu przez dziury i wyboje będzie mogła dotrzeć straż? Kilkakrotnie interweniowaliśmy w magistracie, składając podania wszystkich mieszkańców. Jak dotychczas bez jakiegokolwiek skutku.

„Wobec tego publicznie zwracamy się do zarządu miejskiego, aby zajął się naszymi uzasadnionymi potrzebami. Płacimy na równi z innymi obywatelami podatki i mamy prawo domagać się dbałości o nasze interesy."

(Następują liczne podpisy).

Ukaranie fabrykanta

Łódź, 5. 11. — W farbiarni i wykończalni firmy Gessner (Kilińskiego nr 24), jeszcze przed kilku dniami wybuchł strajk okupacyjny z powodu zalegania robotnikom z wypłatą należnych zarobków na sumę ponad 12 tysięcy zł.

Właściciel fabryki został przez referat karny skazany na miesiąc aresztu za zatrzymywanie zarobków, a niezależnie od tego zastrzeżono, że będzie miał wytoczoną powtórną sprawę karną, o ile nie ureguluje kwestii zapłaty.

Przez odżydzony samorząd do państwa narodowego

W plebiscycie na rzecz polskiej Łodzi nie może zbraknąć żadnego Polaka

Łódź, 5. 11. — Jak już donosiliśmy do wyborów samorządowych w Łodzi staje 17 ugrupowań politycznych. W porównaniu z wyborami samorządowymi poprzednimi zaznaczyło się znaczne rozproszkowanie.

Rozbicie powoduje przede wszystkim koniunkturalne efemerydy wyborcze, szyldowane głównie przez „Ozon", który jednak, jak już podkreślaliśmy, odważył się odsłonić przyłbicę tylko w czterech okręgach.

Widać z tego, jak słabo czuje się ta organizacja, jak żadnego uzasadnienia nie mają jej dotychczasowe zewnętrzne buńczuczne wystąpienia. Fakt zgłoszenia własnych list jedynie w czterech okręgach, to przyznanie się „sanacji" do zupełnego fiaska i bankructwa.

Przywódcy łódzcy OZONU wystawiając w innych okręgach listy pod takimi nazwami, jak „Obóz Młodych Polaków", (okręg 8) czy „Chrześcijański Komitet Wyborczy" (3, 4 i 7 okręg) liczą na to, że uda się pod zwodniczymi szyldami przemycić się do zaufania społeczeństwa i osiągnąć pewne wyniki.

W Łodzi, gdzie obok list żydowskich występuje skartelizowany blok marksistowski, który niewątpliwie także spotka się z poparciem Żydów, spekulowanie na wprowadzenie w błąd społeczeństwa polskiego, jest z punktu widzenia interesu narodowego działaniem skrajnie szkodliwym.

W tych warunkach nie ulega żadnej wątpliwości, że jak przy poprzednich wyborach tak i obecnie główna walka toczyć się będzie pomiędzy frontem polskiego społeczeństwa, prezentowanego przez Str. Narodowe, i blokim czerwonego marksizmu, popieranego przez żydowską mafię.

Listy Obozu Narodowego, skupiające przedstawicieli całego polskiego społeczeństwa, a więc 62 robotników, 17 rzemieślników, 17 kupców 13 przedstawicieli wolnych zawodów, przedstawiciele tramwajarzy, majstrów fabrycznych, dozorców i szoferów, gwarantują, że sprawy polskie będą należycie reprezentowane w łódzkim samorządzie.

Hasło wyborcze Obozu Narodowego (Stronnictwa Narodowego) **„Przez odżydzony samorząd do państwa narodowego"**, skupi niewątpliwie wszystkich Polaków, pragnących przekształcenia stosunków łódzkich w duchu polskim.

W plebiscycie na rzecz polskiej Łodzi nie może zabraknąć głosu żadnego Polaka.

KRONIKA SPORTOWA

PIŁKA NOŻNA

Kto, z kim i kiedy gra w Łodzi w niedzielę?

O godz. 9 — W. K. S. II i Sokół (Pab.) II. na boisku W. K. S.

o 11 — W. K. S. I. i Sokół (Pab.) I. na boisku W. K. S.

o 11 — S. K. S. i P. T. C. na boisku S. K. S.

o 9 — Zjednoczone II i ŁTSG II na boisku Zjednoczonych.

o 11 — Zjednoczone I i ŁTSG I. na boisku Zjednoczonych.

o 11,30 — Sokół I i U. T. Ib. na stadionie w Zgierzu.

o 14 — Ognisko i Zelowski K. S. w Kasznicy.

Do drużyny olimpijskiej wyznaczeni zostali z Łodzi: Gałecki (ŁKS) i Dusik (Zjedn.).

W łódzkim okręgu został przerwane rozgrywki piłkarskie w klasie B i C.

ŁÓDŹ — RZYM

W poniedziałek, 7 bm. o godz. 20 odbędzie się w sali YMCA przy ul. Moniuszki 4, mecz zapaśniczy Łódź — Rzym. Goście włoskich podejmować będzie specjalny komitet polsko-włoski. Zawody wzbudziły wielkie zainteresowanie w kołach sportowych Łodzi.

Samorząd Łodzi musi być narodowy

Kwestia żydowska w dawnej Polsce

Wobec Żydów nie zdobyto się w ciągu wielowiekowych z nimi walk na zdecydowaną i konsekwentną akcję. Zawsze ktoś w tej walce przeciwżydowskiej bruździł, zawsze ktoś był zależny od ich kabzy. Zanosiło się np. w XIV i XV wieku, kiedy w całej Europie wypędzano i przepędzano Żydów z różnych większych miast i państw, na zupełne wyrzucenie Żydów z kontynentu europejskiego. Ale Żydzi okazali wówczas tyle diabelskiego sprytu, tak umieli się wgryźć w życie finansowe najrozmaitszych królów i magnatów, że, jak zawsze, zyskali niezawodne poparcie i wybrnęli cało z opresji. A jak było w dawnej Polsce, za Jagiellonów?

W r. 1399 Żydzi poznańscy skradli i pokłuli hostię. Oskarżono więc ich przed królem Władysławem Jagiełłą. Wtedy to na miejscu dokonanego świętokradztwa dla przebłagania Boga wybudowano kościół i klasztor Bożego Ciała, na co specjalny wystawił dekret Jagiełło w r. 1406. Znalazły wypadki poznańskie żywy oddźwięk w Krakowie, gdzie wybuchły duże rozruchy przeciwżydowskie. Lecz Żydzi krakowscy nie czuli się przybyszami. W tupecie bez granic posunęli się w kilka lat później (1407) do jawnego rzucenia kamieniem na księdza, idącego z wiatykiem, i do zamordowania dziecka chrześcijańskiego. Mieszkańcy Krakowa za te gwałty sprawili Żydom taki pogrom na ulicy Żydowskiej, że ani starosta krakowski, ani burgrabia Litwos nie ośmielili się ich bronić. Dla ratowania więc życia i mienia co prędzej Żydzi porzucali religię mojżeszową, i przyjmowali chrzest katolicki.

Żydzi w dawnej Polsce trudnili się i „uprawiali" przede wszystkim sprawy finansowe, choć nie zawsze sprawy te kończyły się dla nich pomyślnie. W r. 1406 spalono w Krakowie Żyda, który fałszował pieniądze. Przedtem jednak oprowadzono go dla odstraszenia innych po rynku w koronie, wysadzanej fałszywymi monetami. Podobnie w r. 1420 synod kalisko-wieluński, na którym przewodniczył Mikołaj Trąba, wzywał Jagiełłę, aby postarał się zredukować niezwykłą lichwę żydowską. W następstwie Jagiełło wydał statut wartski, w którym celem dopomożenia swoim chrześcijańskim poddanym i celem obrony przed przeniewierstwem żydowskim zapowiadał, „aby żydowie na listy a zapisy pieniędzy nie pożyczali, ale tylko na zastaw".

Zależność finansowa od żydowskiego kapitału szczególnie dała się we znaki za panowania Kaz. Jagiellończyka, który w r. 1453 potwierdził wobec deputacyj żydowskich z całej Polski wszystkie przywileje Kazimierza Wielkiego, nawet ten sfałszowany, uprawniający Żydów do zabierania za długi dóbr szlacheckich. Wystąpili gorąco przeciw decyzji króla: kanclerz bkp Zbigniew Oleśnicki i historyk Jan Długosz. Wtedy, gdy nie pomogły ich zabiegi, Długosz osobiście prosił Jana Kapistrana, słynnego na owe czasy kaznodzieję i ascetę z zakonu św. Franciszka, aby upomniał i ostrzegł króla przed niebezpieczeństwem żydowskim. Stwierdzał tedy Kapistran na rynku krakowskim w obecności króla, licznie zgromadzonej magnaterii, szlachty, mieszczaństwa, pospólstwa, że wszystkie nieszczęścia i klęski spadły na Królestwo Polskie za sprzyjanie „żydowskiej niewierności i lichwie". Ale król nie posłuchał upomnień kaznodziei, na którego kazaniach w Wiedniu gromadziło się po sto tysięcy słuchaczy, a kobiety, wzruszone jego napomnieniami przeciw zbytkom rzucały najkosztowniejsze szaty w ogień. Więc żalił się Kapistran na króla w liście do Papieża, dołączając kopię filosemickich przywilejów „wraz z innymi książkami przeciw potomstwu czarta". Mimo niepowodzenia Oleśnicki walczył z królem dalej. Stwierdzał więc w liście do króla, że ani z nim ani z magnatami się w sprawie żydowskiej nie porozumiewał, że w przywilejach pewne artykuły sprzeciwiają się wierze katolickiej, że obrażają Boga. Prosił dalej króla o odwołanie tych niezaszczytnych dla imienia monarchy filosemickich statutów. Głos wpływowego kanclerza minął początkowo bez echa. Dopiero gdy ogół szlachecki i mieszczański zaczął uważać klęskę pod Chojnicami (1454) z zakonem krzyżackim za karę Bożą, mającą swe źródło w potwierdzeniu przywilejów żydowskich, gdy szlachta zaczęła się burzyć, król odwołał w Nieszawie (1454) te „rozmaite wolności Żydom..., które są przeciwne prawu boskiemu i konstytucjom ziemskim" (Bandtke). Skoro jednak kardynał Oleśnicki zmarł, K. Jagiellończyk cofnął statuta nieszawskie. Jan Długosz, acz zdecydowany antysemita, nie miał już tego wpływu na króla, co Oleśnicki. Ograniczył się więc tylko do stanowczych stwierdzeń, że klęska chojnicka (1454) i pożar Krakowa (1459) były „karą niebios za nadane" przez króla „Żydom przywileje".

Konsekwentną politykę antysemicką stosował z Jagiellonów dopiero Jan Olbracht. Odnowił on postanowienia statutu nieszawskiego (1496), a gdy wybuchły rozruchy przeciw Żydom w Krakowie, zgodził się na wypędzenie ich z miasta i osadzenie na Kazimierzu (1499). Podobnie król Aleksander wypędził Żydów z Grodna.

*

Tak więc ciągle powtarzały się fakty i błędy antysemityzmu staropolskiego, co najlepiej skonkretyzował w lapidarnych słowach Maciej z Miechowa (1523): „Choćby był chciał, nie mógł Sejm Polski nic złego zrobić Żydom, bo ujmowali się za nimi ciągle król, panowie i szlachta. Zauważono, że żaden szlachcic polski nie może się obyć bez Żyda..." Stąd, wierząc w protekcję, Żydzi stale omijali prawne i handlowe ograniczenia, co podkopywało byt materialny kupców. Sami natomiast głosili bezczelnie w specjalnej broszurze-odpowiedzi (1539) na zarzuty kupców krakowskich, że handel żydowski sprowadza pieniądze do kraju, bo polskich chrześcijan-rzemieślników wcale w Krakowie nie ma, gdy żydowskich jest około 9 000, bo kupców-Polaków jest około 500, gdy żydowskich około 3 200. Zarzucali też polskim kupcom chrześcijańskim zbytek i przedrażanie w handlu.

Rozpanoszyli się tedy Żydzi w dawnej Polsce wszechwładnie, popierani przez Króla Jegomościa, przez magnatów i szlachtę Ichmościów. I w tych czasach walk religijnych, w których, jak dziś, po jednej stronie kwitł wygodny liberalizm religijny a po drugiej zbierał się do walki z nim katolicyzm, judaistyczna religia stała się dla wielu Polaków ponętną. Np. w r. 1539 w Krakowie na rynku spalono radczynię, która, jak zapisał Marcin Bielski, „przez Żydów omawiana, chrześcijańską wiarą wzgardziła". Dlatego też katolicki synod piotrowski z r. 1542 w zrozumieniu różnorodnego niebezpieczeństwa żydowskiego postanowił zmniejszyć ilość Żydów w prowincji gnieźnieńskiej, zburzyć ich synagogi, zabronić handlu po rynkach, odsunąć ich od wszelkich urzędów, zmusić do sprzedaży domów, oraz do noszenia odmiennej odzieży.

*

Tak to katolicka i polska racja bytu broniła się przed Żydami, przed tym „potomstwem czarta", jak wyraził się Jan Kapistran. Szkoda, że tej obrony, tych uchwał swych nie starała się realizować. Popełniła błąd, jaki stale popełniała, że nie przystąpiła do rozwiązania całego zagadnienia zdecydowanie, że nie dążyła konsekwentnie do zupełnego wyrugowania Żydów z granic polskich.



Narodowiec krakowski salutuje bohaterów, których szczątki złożono na cmentarzu krakowskim

Wystawa Mehoffera i jego uczniów

Kraków, 5. 11. — W każdej dziedzinie życia nadzwyczajne znaczenie odgrywają wielkie jednostki. Czym w plastyce jest wielki talent, może najlepiej zaświadczyć ostatnia wystawa w krakowskim Pałacu Sztuki. Wystawa obejmuje dzieła Józefa Mehoffera, profesora tutejszej Akademii Sztuk Pięknych i jego uczniów. Jest ich cała plejada i choć stylem niewiele przypominają swojego mistrza, który zawsze kierował się w sztuce zasadą indywidualizmu, przecież wszystko to są talenty pierwszej wody.

Sam Mehoffer, genialny portrecista, po wtóre dekorator, świetny w wykończaniu swoich wielkich dzieł, mistrz barwy, ale i kompozycji, zwłaszcza biblijnej, dbający szczególnie pieczołowicie o pełne treści tła, dziś już należy do historii malarstwa w Polsce. Nowe jego prace tylko z grubsza przypominają złote czasy. Z uczniów najoryginalniejszy jest chyba Adam Bunsch, radosny w pejzażach, symboliczny w łagodnych, konturowych kompozycjach o swoistym uroku melancholii. Mistrzem krajobrazu, do tej pory jeszcze bliżej nieznanym, okazuje się Kazimierz Dzieliński, dobry też w portretach. Solidną pracą scen swojskich ujmuje A. Gerżabek. Niespodzianką jest piękna kolorystyka W. Illukiewicz, dobre studium rysunkowe Wł. Jarockiego, J. Książek znakomicie rozplanowuje barwy w swych studiach kwiatowych, L. Leszko operuje nastrojem, Wł. Łopuszniak, zmanierowany modernią, zabłysnął solidną pracą portretu, przypomniał się zmarły T. Makowski krajobrazem normandzkim, Kasper Pochwalski dał wielce oryginalną kompozycję „Globu" w stylu Mehoffera, Sichulski wystąpił ze znakomitą jak zwykle i jak zwykle nieskończoną kompozycją wieloosobową („Wyjazd na polowanie"), St. I. Witkiewicz również uderzył w swój ton fascynujących portretów-zjaw, może za często się już powtarzających.



Z wystawy Mehoffera i jego uczniów — Kazimierz Dzieliński portret p. Br. Weiss

Interesujące obrazy dali jeszcze A. Suchanek, zmarły Wilk Wyrwiński, malarz legionowy, St. Żurawski i A. Terlecki.

J. B.

Zalała pożar mlekiem i uratowała życie dzieciom

Nie wolno zostawiać małych dzieci bez opieki

Leszno. — W Rydzynie pod Lesznem w mieszkaniu stolarza Tomaszewskiego zamknięte były dzieci — kilkuletnia córeczka i mały synek. Dzieci bawiły się papierami przy piecu. W pewnym momencie dziewczynka zapaliła papier od ognia i zaczęła podpalać dalsze papiery. Wybuchł momentalnie pożar, który poczynał ogarniać już dzieci. Na szczęście ogień zauważyła przechodząca pod oknami mieszkania Zofia Niedzielska, która zalała ogień (płonęły już firanki) wodą, a później, gdy wody zabrakło, mlekiem.

Dzięki przytomności umysłu kobiety dzieci ocalały.

Morderstwo i samobójstwo z miłości

Potworne morderstwo pod Katowicami

Katowice. — Do mieszkania Ignacego Torca przybył kupiec z Zawiercia Stefan Radecki. Radecki chciał odwiedzić Łucję Bańczykównę. Kiedy kobieta nie chciała rozmawiać z Radeckim, zirytowany mężczyzna wydobył rewolwer i strzelił do niej dwukrotnie, raniąc ją ciężko w głowę. Po dokonanym czynie Radecki tym samym rewolwerem pozbawił się życia. Bańczykównę przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala w Katowicach, a zwłoki Radeckiego złożono w kostnicy. Powodem zabójstwa i samobójstwa był zawód miłosny.

Niezwykle tragiczne zakończenie bójki

Nieumyślny zabójca skazany został na 2 i pół roku więzienia

Pszczyna, 5. 11. — W dniu 14 listopada ub. r. do gospody wiejskiej w Zarzeczu (pow. pszczyński) przybył podchmielony robotnik Bernard Holewa, który wkrótce wszczął z obecnymi w lokalu awanturę.

Jeden z gości, chałupnik Alojzy Kraczla, doskoczył do Holewy, pobił go dotkliwie i wyrzucił z lokalu zrzucając go z kamiennych schodów. Holewa wylatując z rozpędem przewrócił się na tych schodach i uderzył głową o kamienie tak nieszczęśliwie, że padł trupem na miejscu. Kraczlę pociągnięto za to do odpowiedzialności. W piątek ub. trybunał Sądu Okręgowego w Katowicach skazał go na 2 i pół roku więzienia. (Ajs)

Poświęcenie sarkofagu Szymanowskiego

Kraków, 5. 11. — W piątek przed południem w krypcie zasłużonych na Skałce odbyła się uroczystość poświęcenia sarkofagu Karola Szymanowskiego przez przeora oo. paulinów. W czasie mszy św. wykonane były śpiewy według kompozycyj Szymanowskiego. Nad przybraną kwiatami mogiłą przemówił ks. dr Feicht.

Komisja polsko-czeska w Krakowie

Kraków, 5. 11. — W czwartek w dyrekcji kolejowej w Krakowie rozpoczęły się obrady komisji polsko-czeskiej w sprawie uregulowania spraw komunikacyjnych między obydwoma krajami. Obrady toczą się powoli ze względu na mnóstwo spraw trudnych do rozstrzygnięcia.

Proces Z. Nowakowskiego

Kraków, 5. 11. — Jak wiadomo, adw. Hofmokl-Ostrowski zapowiedział kiedyś wniesienie skargi o plagiat przeciw znanemu autorowi Zygmuntowi Nowakowskiemu. Plagiatem tym miała być sztuka Nowakowskiego pt. „Gałązka rozmarynu". Jak donosi krakowski „Głos Narodu" skarga p. Ostrowskiego wpłynęła do sądu już dawno.

Nagrody m. st. Warszawy

Warszawa. (Tel. wł.) Nagrody m. st. Warszawy za rok 1938 otrzymali: Leopold Staff — literacką, Wacław Lachman — muzyczno-teatralną, Tadeusz Breyer — plastyczną.

— Nie masz racji — zwykł mówić do ojca, — zapytam o to wuja Henryka, on wie wszystko, więc to i to mi potrafi objaśnić.

A wuj Henryk odwiedzał często państwa Durand i zawsze, gdy rozmowa zeszła na tematy wychowawcze, kończyło się sprzeczką, gdyż każda wybrana dla chłopca szkoła podlegała gorącej krytyce, wszystko wydawało się zbyt mierne dla oddanego siostrzeńcowi Henryka, podczas gdy ojciec młodzieńca trzeźwiej się zapatrywał na te sprawy i uważał, że skromne a solidne wychowanie dostateczne było dla zabezpieczenia mu przyszłości.

Wreszcie kiedyś Henryk oświadczył, że odda go do najlepszej we Francji szkoły, umożliwi mu dostęp do najwyżej położonych sfer, zrobi z niego przyszłego męża stanu i przewódcę elity intelektualnej lub politycznej.

— Henryku — próbował oponować pan Durand — czyż nie lepiej, żebyś się sam ożenił a później dziećmi swoimi kierował jak zechcesz.

— Masz rację, ale cóż, choćbym miał i tuzin dzieci, żadne z nich mogłoby nie mieć tego, co ma Edward wypisane na czole — geniuszu!

— Głupstwo mój drogi, powiedz mi na co dziś komu potrzebny geniusz!

— Świat potrzebuje takich ludzi, czeka na nich!

Tymczasem Edward skończył szkołę średnią jako pierwszy uczeń, wuj promieniował, rodzice przychylniej zaczęli się zapatrywać na teorie wuja, martwiło ich jedynie to, że syn ich nie zdradzał żadnych specjalnych zainteresowań, nie obrał sobie żadnej drogi i zbyt łatwo się zgodził na wytknięty mu przez wuja kierunek.

Lata uniwersyteckie minęły szybko, bez chwały lub odznaczeń, których oczekiwał cierpliwie Henryk. Pan Durand chciał z syna uczynić swego następcę

w branży kolonialnej, czuł się już zmęczony i pragnął mieć Edwarda u boku, lecz wuj się temu przeciwstawił i obiecujący młodzieniec spędził kilka lat za granicą dla nabrania poloru i wydoskonalenia się w językach.

Aż wreszcie umarł pan Durand, osamotniona wdowa osiedliła się w małej mieścinie i żyła skromnie z niewielkich oszczędności, podczas gdy Edward musiał próbować własnych sił w Paryżu.

Wuj Henryk wciąż jeszcze żył nadzieją, że teraz, już teraz, siostrzeniec zabłyśnie, ale każda posada miała swe niedogodności, Edward je zmieniał często i również często tłumacząc przyczyny swego niepowodzenia sięgał do kieszeni wuja. Urwało się i to jednak, gdyż wuj zgorzkniały i zniechęcony usunął się ze stolicy i stracił kontakt z wychowankiem.

*

Pewnego razu w dobrych kilka lat pilne sprawy sprowadziły znowu wuja Henryka do Paryża i tu niespodziewanie, natknął się na siostrzeńca.

— Edwardzie!

— Ach to ty wuju!

— Tak, chodź, wstąpimy do kawiarni, pogadamy sobie.

— Przykro mi bardzo, niestety nie mam czasu, oczekuję kogoś, może innym razem.

— Powiedz jak ci się powodzi, co robisz?

— Niewiele mam do opowiedzenia, próbowałem wielu zajęć, ale obawiam się, że na nic odpowiedniego dotąd nie trafiłem.

Wuj westchnął.

— Tyleśmy się po tobie wszyscy spodziewali, myśleliśmy że kiedyś... No ale mniejsza z tym, jesteś młody, może jeszcze...

chałę podpaliwszy. Jaśko wiedział, że nikt inszy tego nie uczynił, jeno ona Cyganka, ale ci tych swoich domysłów nikomu nie rozpowiadał, choć ciągiem ludziska w głowę zachodzili, jaka też mogła być przyczyna pożogi. Najwięcej od onych domysłów ucierpiał młynarz, któren dzień przedtem gniewny a grożący z chałupy był odjechał. Próżno Józek wraz z matulą stawali w jego obronie, a choć nikt słowa nań głośno nie wypowiedział, cichaczem do ucha szeptano se różne bajdy.

Tymczasem cyganicha, odwinąwszy z chusty śpiącą maluśką dziecinę w potargane szmaty zawiniętą, ułożyła ją troskliwie na ławie, a pogładziwszy małą główkę swoją kościstą ręką, poczęła się zabierać do odejścia.

— Śpij se sierotko, niebożę — rzekła i nie spojrzawszy na Jaśka, odwróciła się szybko, jakby chcąc ukryć wzruszenie i zrobiła kilka kroków, chcąc odejść. Ale wraz zabiegł jej Jaśko drogę, a ułapiwszy ją za rękę, zawołał:

— Kaj idzieta?

— Do boru — odparła starucha.

— Dziecko se zabierzta!

— Dziecko? A mnie ono na co?

— Dziecko se zabierzta! — wrzasnął Jaśko, bo go przeczucie czegoś niedobrego zakłóło w serce. — Zabierzta se wasze dziecko! — krzyczał.

— Moje? — uśmiechnęła się drwiąco stara.

— Ady nie moje przecie! — darł się jak opętany.

— Kiej ono je wasze!

— Moje?... — szepnął blednąc.

— Jużci, że nie moje przecie, za staram ci ja już na to.

Jaśkowi pot kroplisty wystąpił na czoło. Oniemiał ze zgrozy i dygotał cały z przerażenia. Cóż on teraz z tym bękartem pocznie? Co Jagna powie? Wyrzucić go przecie nie wyrzuci, bo zawszeć to stworzenie boskie — i coś na kształt jakiejś nici, wiążącej go niewidzialnie z tą czarną, małą dzieciną, jakiegoś poczucia się do ojcostwa wobec niej, drgnęło mu w duszy.

Widząc, że krzykiem u staruchy nic nie wskóra, złagodniał i rzekł ciszej:

— Pocośta mi je przynieśli?

— W piersi pokarmu mi brakło dla niego — zadrwiła i pięścią uderzyła się po suchych, jak deska piersiach.

— Grosza nie poskąpię przecie ani cukru dla małego — mówił chytrze, chcąc ją przekupić — odnieście go jej, przecie ona je matka!

— Matka? He, he! — zaśmiała się stara upiornie czarną jamą bezzębnych ust — będzie już ze sześć niedziel, jak ziemię ci gryzie nieboga!

— Zmarła?

— A jużci. Przy zlegnięciu.

Zatrząsł się Jaśko i ręką za tętniące skronie ułapił. Zmarła! I niespodziewanie targnęła nim nagła rozpacz tak wielka, że palce by sobie był gryzł z bólu i wył nieludzkim głosem a łeb targał garściami. Jakby to wczora było, usłyszał w myśli Cyganki przepowiednię, zapomnianą już dawno, że przejdzie kruczowłosa przez ogień, pożogę i śmierć, a miłość jego zdobędzie. O Jezu... pewnikiem jeno sama nie wiedziała, że śmierć przepowie nie komu, lecz sobie niebogiej. Laboga! A toć żeby ino na godzinę ożyła, to by ci poleciał do niej na skrzydłach i łbem grzesznym przed nią o ziemię tłukąc, łzami krwawymi by płakał i o przebaczenie błagał. Jezu... w ciemną, zimną nockę ci ją z chałupy wygnał bosą i chłodną i z dzieciną pod sercem trzepocącą! Psa nawet nie odgonił...

A stara cyganicha postała jeszcze chwilę i radując się na widok zmienionej twarzy Jaśka rzekła, cedząc słowa powoli.

— A jak wam bękarta nie trza, to go utopcie jak szczeniaka, nie mój to będzie grzech, bom go ojcu rodzonemu przyniosła — i poszła wolnym krokiem w stronę lasu.

A Jaśko zwrócił tera oczy ku chacie, kędy na sosnowej ławie popod oknami leżało cicho uśpione maleństwo.

Niespostrzeżenie zza węgła chaty ukazała się Jagusia, odświętnie przyodziana i stanęła przy nim.

— Co to Jaśku? — zapytała niespokojnie.

— Dziecko...

— Czyje?

Jaśko spuścił głowę ku ziemi. Czyjeż było? Jego, jego własne i tej, którą poniewierał. Dała ci ona życie jego dziecięciu w zamian za swoje, więc też krzywdę jej wyrządzoną nagrodzić powinien troskliwie o ten drobiazg z niej zrodzony, wszystką miłość, jakiej jej poskąpił, przelać na jej kruszynę.

— Moje! — odparł cicho.

— Jakto Jaśku? — przeraziła się.

— Nie pytaj Jaguś, bo ci nic więcej rzec nie mogę. Moje ci ono je! — odparł głucho i osunął się zesłabnięty żałością na ławę.

Jagusia, widząc zmienioną twarz męża, wzięła litościwie owinięte w brudne łachmany dziecko i kołysząc je łagodnie, rzekła:

— To ono tera będzie nasze, Jaśku.

KONIEC

GENIUSZ

NOWELA

Państwo Durand święcili dziś uroczystość rodzinną: oto przyjechał do nich z dalekich stron brat pani domu, nieznany dotąd wujaszek małej Pauliny i młodszego o rok Edwarda.

Przy odświętnie zastawionym stole zgromadzili się wszyscy, długo omawiali sprawy rodzinne. Z kolei rozmowa zeszła na dawne lata, starych znajomych, aż wreszcie, gdy już znużonym dzieciom oczy kleić się zaczęły, zwrócił wuj Henryk uwagę na swego siostrzeńca.

— Patrzcie na kształt jego głowy, na to żywe spojrzenie. Toż to zapowiedź geniuszu, zobaczycie daleko zajdzie ten chłopiec, wspomnicie moje słowa!

Matka promieniała, ojciec próbował protestować dla formy, lecz nie ukrywał zadowolenia.

— Jak się wam powodzi, wam starym, to już trudno, ale moja w tym głowa, że Edward otrzyma takie wychowanie, by mógł w przyszłości wykorzystać wszystkie szanse — zakończył rozmowę wujaszek.

Lata mijały, Edward uczył się nieźle, nie objawiał szczególnych zdolności, lecz zawsze był dobrym uczniem i nie sprawiał rodzicom kłopotu. Jako dwunastoletni chłopiec zarzucał rodziców pytaniami, nie był zadowolony z odpowiedzi ojca, wuj był dla niego wyrocznią.

— Do widzenia wujku, muszę się śpieszyć.

I Edward nie kończąc zdania odszedł szybkim krokiem w boczną, źle oświetloną ulicę.

Wuj stał wciąż jeszcze na miejscu smutnie kiwając głową.

— Przepraszam pana — rozległ się głos koło niego — rozmawiał pan przed chwilą z pewnym młodym człowiekiem, otóż jestem agentem policji i chciałem przestrzec pana, ten młodzieniec...

— Co mi pan o nim chce powiedzieć, to mój...

— Wygląda pan na zasobnego człowieka, więc jeśli się pan z nim gdzieś już umówił to lepiej niech pan zaniecha tego spotkania, to jest najzręczniejszy oszust na całej kuli ziemskiej. Pod nosem policji uprawia kolosalne oszustwa i nikt go dotąd nie może złapać na gorącym uczynku. Przestrzegamy więc tylko przed nim ludzi zawczasu.

Wuj Henryk oniemiał z przerażenia.

— Ja tylko, ja...

— Przeraziłem pana...

— Trudno mi uwierzyć, on...

— Tak on na to nie wygląda, ale niech mi pan wierzy, to prawdziwy geniusz w swoim fachu.

Wuj Henryk długo kiwał głową, w końcu odszedł mrucząc:

— A więc mimo wszystko miałem rację, Edward jest jednak geniuszem!

(Z francuskiego tłum. I. W — Sz.)

KONIEC

Na przełaj przez KRAJ i ŚWIAT

Poczajów — ostoja prawosławia na wschodnich rubieżach Polski



„Skid" — klasztor św. Ducha należący do Ławry Poczajowskiej.

Wśród rozległych łanów pszenicznych ziemi wołyńskiej wznosi się wzgórze z grupą świątyń, u podnóża małe miasteczko — to Poczajów, „prawosławna Częstochowa".

Żaden tzw. nowoczesny środek komunikacji

nie łączy Poczajowa ze światem.

Po kiepskiej drodze tłuką się wprawdzie jakieś tam autobusy, jednakże miejscowa opinia większym zaufaniem darzy małe, wschodnio-polskie koniki. Odwieczny więc pojazd — wóz drabiniasty — przywozi nas z odległego o 20 km Krzemieńca do tego zamierzchłego zakątka, leżącego, zda się,

poza obrębem życia

w naszym, „zachodnich" Polaków, zrozumieniu.

Na wzgórzu stoi okazały klasztor, czyli „Ławra". Całość składa się z 8 cerkwi, 2 „soborów", licznych kaplic, pałacu archimandryty-przełożonego, z pomieszczeniami dla mnichów oraz z budynków gospodarczych. U stóp tego miasta klasztorów ginie gdzieś „świecki" Poczajów, miasteczko liczące blisko 2000 mieszkańców: Polaków, „Ukraińców" oraz spolszczonych Czechów.

W dniu 12 lipca obchodzi się tu prawosławne święto Piotra i Pawła. Po wyboistych drogach ciągnie do Poczajowa

lud wołyński długimi procesjami.

Śpiewając przeciągle pieśni po rusku, prowadzone przez brodatych popów, suną szeregi spod Wiśniowca, Zbaraża, Beresteczka. Wzdłuż ulicy, wiodącej do klasztoru, rozsiadło się mrowie dziadów, przeważnie ślepych, przywodzących na myśl ruskich „didów", o których wspomina Sienkiewicz w „Ogniem i mieczem". Niesamowita ta gromada

zawodzi w niebogłosy żałośliwe ruskie pieśni,

bardziej strasząc przybyłych swym wyglądem i przeraźliwym śpiewem-lamentem niż wzbudzając litość. Jest nawet wśród nich jeden dziad-lirnik, przybyły ponoć aż z Tarnopola — nieustannie kręci korbą rzadko już spotykanego instrumentu muzycznego, zawodząc przy tym na wyścigi z innymi.

W bramie klasztoru wita nas brodaty, długowłosy „czerniec"; z wyraźną dumą pokazuje nam cerkwie i zabudowania „Ławry".

Początek zgromadzenia zakonnego w Poczajowie

sięga gdzieś aż XIII w., kiedy to mnisi z Kijowa tu założyli sobie pustelnię. Gdy, jak podanie głosi, pewnego razu ukazała im się Matka Boska, wystawiono tu klasztor. Klasztor prawosławny, choć w okolicy o przewadze katolików. Z biegiem lat klasztor się



Cudowny obraz M. B. Poczajowskiej.

rozrasta, w XVII w. zakłada drukarnię, służącą przede wszystkim do prowadzenia

walki z katolicyzmem i Unią.

W XVIII wieku klasztor przechodzi w ręce unickiego zakonu bazylianów, którzy czynią z Poczajowa ośrodek ruchu unickiego. Tu kształcą się liczni teologowie, ruch wydawniczy wzrasta i



Ławra Poczajowska.

rozszerza swój zakres. Poczajów ogniskuje w tym okresie walkę z zalewem prawosławia. Jednakże rząd rosyjski za zdecydowanie polskie i katolickie stanowisko bazylianów wobec powstania 1830 r. oddaje Poczajów prawosławnemu zakonowi, który stwarza tu ośrodek „czarnosiecinnej agitacji" —

propagandy na rzecz Rosji.

Krzewienie idei „sojuza ruskaho naroda" opierało się oczywiście na rozsiewaniu nienawiści do polskości i katolicyzmu.

I dziś — po odzyskaniu niepodległości Poczajów pozostał w ręku prawosławnych.

Zwiedzamy klasztor; w najstarszych cerkwiach — pounickich

mało zostało śladów katolickiej sztuki kościelnej,

zastąpiono ją rosyjskimi, mało ciekawymi ikonami. Jeszcze bardziej bizantyjski charakter posiadają dwie cerkwie pieczerne czyli podziemne; pełno tu relikwij w złotych riasach, niezdarnych, złoconych malowideł. W jednej z pieczar, do której prowadzą drewniane schody, wytryska źródło wywołane, jak lud podaje, ukazaniem się Matki Boskiej, jeszcze przed założeniem klasztoru. Przy źródle stoi zakonnik, czerpiąc pielgrzymom wodę, posiadającą pono moc uzdrawiania.

Klasztor prowadzi fabrykę świec, wytwórnię szat, obrazów i naczyń liturgicznych, posiada własną elektrownię, własny wodociąg. Na terenie swych posiadłości prowadzi liczne zakłady przemysłowe — młyny, tartaki, piekarnie.

Niezwykłego uczucia doznaje turysta patrząc na las baniastych wież, oglądając złocone „ikony", słuchając zawodzącego śpiewu procesyj.

Jakoś to wszystko dziwnie wygląda na polskiej ziemi,

te bizantyjskie malowidła, to śpiewanie, w którym brzmi jakaś nuta przestrachu, tak bardzo obca katolickiej modlitwie, — ten pop odziany w złote powłóczyste riasy, który rozpoczyna właśnie nabożeństwo w głównym soborze, będącym niegdyś katolickim kościołem Wniebowzięcia N. M. P.

— Hospodi, Hospodi, Hospodi, pomiłuj!!!...

Ma się wrażenie, że to jakieś Atos, państewko prawosławnych mnichów w Grecji, a może kawałek przedwojennej Rosji, przeniesiony do Polski.

*

Na sobornej dzwonnicy zegar bije godzinę piątą po południu. Według naszych zegarków jest dopiero czwarta. A zatem

w Poczajowie obowiązuje czas przyjęty przez Sowiety.

Dlaczego w Polsce zezwala się na tego rodzaju obce urządzenia i to właśnie w dzielnicach, bezpośrednio sąsiadujących z Czerwonym Imperium? Dlaczego klasztor odebrany przez rząd zaborczy katolickiemu zakonowi za wspomaganie polskiego powstania pozostaje nadal w posiadaniu prawosławnych mnichów,

nie ukrywających wcale swych sympatyi dla idei „Jedinoj Niedielimoj Rassiji",

a niechęci względem katolicyzmu, mającego mieć naczelne stanowisko wobec innych wyznań i „opiekę" państwa? Dlaczego w poczajowskich kościołach śpiewa się codziennie „Hospodi, pomiłuj"?

Dlaczego? To zdaje się jedna z licznych zagadek naszej dzisiejszej rzeczywistości.

ANNA GIMBUTÓWNA



SERCE KRÓLOWEJ SPOCZĘŁO NAD MORZEM

Serce zmarłej królowej rumuńskiej Marii zostało umieszczone w srebrnej szkatułce w kaplicy „Stella Maris" nad morzem. Na zdjęciu: oficerowie marynarki wojennej niosą srebrną szkatułkę z sercem. Za nimi król Karol II i następca tronu ks. Mich.

Sam jeden wśród Lapończyków

Fatalne zderzenie mego welocypedu ze szwedzką furką siana, o którym wieść rozeszła się lotem błyskawicy po całej Szwecji i potem po reszcie kontynentu, wytrąciła mnie na dwa dni z kursu.

Najstarsi Szwedzi mówili potem, że od stu lat nie pamiętają podobnego nieszczęścia, dodając przy tym, że tylko Polakowi mogło się coś podobnego zdarzyć, bo Szwedzi, jako stateczni ludzie Północy z zasady jeżdżą ostrożniej.

Do dwóch mniej więcej całych kół od roweru kazałem dobudować drewniane pudło, które dostatecznie zmieściło mnie i mój pakunek i wnet miałem wygodny wehikuł do dyspozycji.

Jako zwierzęta pociągowe funkcjonują tutaj renifery, które w niezliczonych stadach błąkają się po dolinach i górach. Za okazaniem pierścienia polecającego (o którym to pierścieniu onegdaj obszernie pisałem) pożyczył mi naczelnik pewnego koczowniczego plemiaźka renifera dość dużych rozmiarów. Naczelnik zapewniał mnie, że rosochacz ten zaciągnie mnie na sam lodowaty koniec świata.



Renifer jest czworonożne stworzenie o charakterze bardzo poważnym lecz nie leniwym, ubrane w ciepły kożuch od głowy do nóg. Wyniosłe, inteligentne czoło zdobi mu korona rogów w kształcie tak dużych jak i małych. Zwierzę to jest tak łaskawe, że je trawę z ręki swego pana, a gdy go chwilowo nie ma, wówczas je także samo. Przepada za mchem a czasem też i swemu panu w górach, ale wraca znów do osiedla.

Z takim to zwierzęciem zawarłem tkliwą przyjaźń, a czując jego **pociąg** do mnie, uważałem słusznie, że będzie z niego świetne bydle **pociągowe**.

W dolinie, zwanej Tromsdal znajdować się miały liczne osiedla Lapończyków, do których podążałem.

Renifer, jako zwierzę inteligentne, rychło oswoił się z polskimi rozkazami w rodzaju „het", „wio", „ksob" a nawet z góralskim „hajta" i „wiśta" i reagował na te okrzyki znakomicie, pędził jak wicher, a że wehikuł mój na gumach był stosunkowo lekki i obrotny, niebawem wjeżdżaliśmy w ogromną dolinę.

Zdala dochodził mnie jazgot psów, zapach dymów z jurt lapońskich i zaduch tranu. Z trudnością opędziłem się psom, które uważały mnie widocznie za prawdziwego niedźwiedzia, gdyż zjadły z mego futra dobrą połowę, zanim Lapończycy nadbiegli mi z pomocą. Między nimi wyróżniał się większym wzrostem i lepszym krojem ubrania pewien zażywny jegomość, w którym natychmiast poznałem pana naczelnika plemienia.

Na dźwięk imienia pana Brodatego, przyjął ode mnie dwie polskie „Lapintury", butelkę monopolówki, po czym zaprosił do swej chaty, okazalszej oczywiście od innych. Wnętrze chatki nie było — rzecz zrozumiała — w guście szanownego Czytelnika. Na skleconej z desek szafie stało — mimo widocznego ubóstwa — radio pięciolampowe, przy walących się drzwiach wisiał aparat telefoniczny najnowszego systemu a biedna chata oświetlona była oczywiście lampą elektryczną czterdziesto świecową.

Prawdziwą jednak niespodzianką, która rzewnie dźgnęła serce moje prawdziwie polskie był stos odezw wyborczych — zgadnijcie czyich? Naturalnie — „Ozonu". Widocznie zabłąkani poławiacze śledzi i sardynek otrzymali je na naszym wybrzeżu od komitetu wyborczego i na tamtejszej ziemi jako niepotrzebny balast poczciwym Lapończykom podłożyli. Kiwałem długo głową nad tymi perswazjami „Ozonu" i pomyślałem sobie, że właściwie szkoda wielka, iż Lapończycy tego nie rozumieją, bo przy swojej naiwności mogliby w to wszystko uwierzyć i bardzo się tym zbudować...



Uczta jaką mój szanowny gospodarz polecił przygotować, przechodziła wszelkie moje oczekiwania i apetyty. Następowały dania po daniu, które natychmiast po podaniu mi oddawałem za chatą...

Po ostatnim daniu, czczy jak niemowlę, ucięliśmy sobie miłą pogawędkę, ćmiąc przy koncercie radiowym fajki pokoju i popijając moją czystą oraz ich herbatę, mocno zalatującą tranem. Nakręciłem aparat na Polskę. Gościnnego gospodarza, jego rodzinę i licznych zebranych ciekawych Lapończyków wtajemniczyłem w nasze dzieje ojczyste a kiedy z aparatu zabrzmiała nieodzowna a musowa wszystkim tak dobrze w Polsce znana pieśń, scharakteryzowałem im ją dokumentnie...



Długo kiwaliśmy po przebrzmieniu tej pieśni głowami i po kilkakrotnym kichnięciu porozłaziliśmy się po różnych wigwamach...

Rys. K. Grus. T. Z. HERNES.

Sprawa Józefa Barącza

Józio Barącz jest synem chłopa polskiego. Już jako małe dziecko, kiedy go matka do szkółki elementarnej zapisała, marzył o tym, jak to on pójdzie kiedyś do gimnazjum, o którym we wsi tyle rozpowiadano i ubrany w paradny, granatowy mundur gimnazjalny będzie imponował rówieśnikom, z którymi uczęszczał do szkółki i pasał bydło na pastwisku... Nieraz, okutany w matczyną chustkę, w zgrzebnych porciętach i boso, gdy pasł krowę na miedzy, zamykał oczy i widział siebie eleganckim paniczem z miasta, ubranym w piękny, uczniowski mundur, w wyglancowane sztyglety, w wysokiej, czarnej czapce, ozdobionej błyszczącym paskiem i takimż daszkiem... Największym marzeniem Józia było zostać księdzem. Oboje Barączowie, rodzice Józia, rozmawiali z sobą często na temat marzeń swego dziecka, ale stary Barącz był zawsze przeciwny zamysłom matki i urojeniom Józia, twierdząc stanowczo, że nie podoła.

— Pójdzie chłopak do terminu i będzie miał uczciwy chleb na stare lata — mówił z namysłem, zażywając niuch tabaki. — Z tych szkół nic ta nigdy dobrego nie wyjdzie, jeno rozpusta i obraza Boska, bo tam pono zepsucie wielkie i chłopczysko pójdzie na nic. Lampart się z niego zrobi i zmarnuje się...

Barączowa nie podzielała zdania męża i obstawała przy swoim z czego wynikały w domu nieraz kłótnie...

Sprawa Józia Barącza jest dobrze znana wszystkim, którzy znają życie z bliska. Tego jednak, co przeżył właśnie Józio Barącz, syn chłopa polskiego, nikt by się nawet nie domyślił. A jednak życie i przeżycia Józia Barącza są prawdą, są rzeczywistością i wcale nie można powiedzieć, że stworzyła je tylko wyobraźnia powieściopisarza.

Znakomity pisarz współczesny, znany już Czytelnikom „Orędownika", Józef Bieniasz poświęcił sprawie Józia Barącza całą trylogię powieściową, zawartą w trzech powieściach w zasadzie stanowiących każda dla siebie pewną całość, a łączących się jedynie osobą bohatera. Są to: „EDUKACJA JÓZIA BARĄCZA" — „MATURANCI" — „KORPORANCI".

Od dziś za tydzień, tj. w numerze niedzielnym „Orędownika" na 13 listopada, rozpoczynamy w naszym niedzielnym dodatku arkuszowym druk powieści „Edukacja Józia Barącza". Jeśli powieść ta będzie się Czytelnikom naszym podobała, — a tego jesteśmy pewni — w takim razie po „Edukacji" drukować będziemy także „Maturantów" i „Korporantów".

Wierzymy, że Czytelnicy „Orędownika" śledzić będą losy Józefa Barącza z zapartym tchem. Wasze biblioteczki domowe, drodzy Czytelnicy, wzbogacą się o rzecz nową, bardzo wartościową.

„Ozon" to potęga



„Ozon" obsypie nas forsą bez liku.



Da każdemu tłustą posadę.



Nawet biednego dziada obdarzy.



Sprawi, że pieczone gołąbki będą każdemu wlatywać do ust.



Szkoda, że to wszystko żart, bo „Ozon" to słaba istota, podtrzymywana z wysiłkiem przez swych zmartwionych rodziców.



Kraj słońca i owoców

Wrażenia harcerza z pobytu w Rumunii — Owoce, owoce — W rozedrganej toni — Szlakiem rzymskich zdobywców



Kaskadą szumi grota w Parku Karola w Bukareszcie

Sapiący, zakurzony pociąg wyrzucił nas wreszcie na małej granicznej stacyjce Orașeni. Więc to już Rumunia. Każdy z nas z uczuciem ulgi rozprostował członki i jakby z nieufnością stawia pierwsze kroki na nowej nieznanej ziemi.

Dawno niewidziane słońce jakby tylko czekało na nas i przyjmuje nas z otwartymi rękoma... Strasznie gorąco... Rozglądamy się wokoło z za-

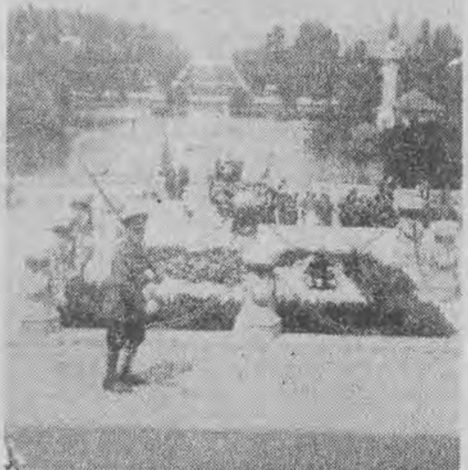


„Żelazna Brama" — przełom Dunaju

ciekawieniem. Oczy nasze przyciągnęły owoce, wyłożone kopiasto na stołach. Każdy ze słownikiem w ręku przeprowadza trudną transakcję zakupu. Wszystko śmiesznie tanio. Toteż zachęcać nas nie było potrzeby.

Ruszamy dalej.

Każdy przy okienku wchłania nowe widoki (no i owoce). Wszystko zupełnie obce, nie pozbawione romantyzmu.

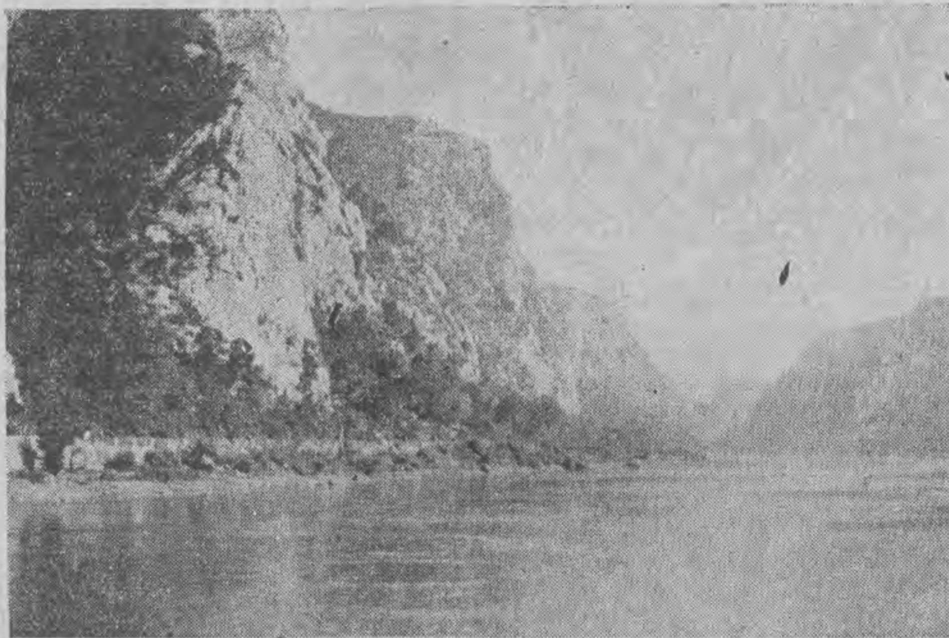


Park króla Karola w Bukareszcie — na pierwszym planie pomnik Nieznanego Żołnierza

Odwiedzamy naszą ambasadę, gdzie odpoczywamy z przyjemnością po uciążliwym bieganiu po mieście. Wreszcie po wędrówkach, podobnych Odyseuszowi, przez Konstancję dostajemy się na miejsce obozu. (Autor artykułu bawił na obozie harcerskim — red.). To Mamaja. Z ulgą, trzeba przyznać, zrzucił każdy tornister i wyciągnął się nad brzegiem morza. Zasłużony odpoczynek.

Nazajutrz wydmy morskie zaroiły się namiotami i przybrały jakiś „figlarny" wyraz. Na wietrze łopotały chorągwie narodowe dumnie i wysoko.

I popłynęły dnie jedne za drugimi, szybko, beztrosko, słonecznie. Każde-



Jak lustro gładkie toczą się fale Dunaju

go ranka modlitwie naszej towarzyszył szept fal, przylegających posłusznie do brzegu.

Potem banda na brąz opalonych dzikusów napadała na uśpione morze, przerywając jego drzemkę. Strugi wody rozsypywały się w powietrzu srebrnymi kroplami. Każdy uważał za stosowne swoją radość wyrażać w wielkim krzyku i miotać się w wodnym żywiole.

Gdy słońce dotykało rozpaloną tarczą morza z przeciwnej strony rozbłyskiwało drugie — to nasze ognisko. Skry wpadały w wodę ciesząc się hałaśliwie. Jasne blaski kładły się na czarnej, połyskującej powierzchni.

Smętnie jakoś brzmiał śpiew ściszony przez fale... Romantycznie wschodził księżyc.

I to minęło...

Znikły namioty, wysokie maszty i wydmy pozostały nagie i smutne. Lecz nie skończyły się nasze przygody i wrażenia. Wyruszyliśmy wzdłuż przez całą Rumunię, by poznać jej piękno. Konstanca — Balcic — Bukareszt — Turnu Sewerin — Bazias — Sibin — Brasow — Sinaia i Śniatyń. Siedem dni ciągłych widoków, wrażeń z tysiąca i jednej nocy.

Któż z nas nie zapamięta drogi, wykutej w skale nad brzegiem Dunaju? Śpiewały nam jego fale o dawnej przeszłości, pełnej bitewnego zgiełku. Wpatrywaliśmy się w skupionym zadumaniu w potężne „wrota" wiekowej Żelaznej Bramy. Nie ominęliśmy wyspy bezpańskiej Ada-Kaleh, gdzie żyją tradycje dzikiej wolności. Wyspa ta, zapomniana podczas układów powojennych, została wprawdzie w końcu przyznana Rumunii, lecz posiada zupełną autonomię.

Spotkaliśmy się z pozostałością zdobywców tej ziemi, Rzymian, w postaci ruin budowli Trajana. Zwiedziliśmy wreszcie rezydencję króla Karola, gdzie podziwialiśmy cenne dzieła sztuki i przepiękny park.



Grób Nieznanego Żołnierza w Turnu — Severin

Dalszy etap naszych wędrówek to Bukareszt, miasto wesołe, zupełnie nowoczesne (czego, muszę się przyznać, nie spodziewaliśmy się).



Ogólny widok na miasto Bacić

I wszystko to migało nam przed oczyma barwnym korowodem z okien pośpiesznego pociągu.

Ocknęliśmy się wreszcie w kraju przecierając oczy, jak po wyjściu z ciemności na światło słoneczne.

W nocy śnił się nam ciągle barwny film widoków i wrażeń ze słonecznej Rumunii.

JANUSZ STRZYŻEWSKI



Jeden z charakterystycznych widoków przełomu Dunaju

JESIENNA ZAPOWIEDŹ

Na zielone trawy złoto
pada w słońcu żółty suchy liść
co sekundę.
W cieniach długich, cieniach soczystych
parują namiętności wspomnienia.
Z liśćmi je i z innym śmieciem
pod szafirową dmie rotundę
wiatr prostacki, porywisty.
I ziąbem dzwoni bezwiednie
na bliskie dni przepowiednię:
Lecą z dali mroźne długie ręce,
runie w nicość wizja złota, —
nad pustkowiem blady księżyc płakał
i dumał człek [będzie
i zeschły badyl chrobotał
pod wichr.

Poznań. STANISŁAW BĄKOWSKI.



Gwardia przyboczna króla Karola w marszu przez ulice Bukaresztu



Charakterystyczne domy w Konstancy

SPRAWY KOBIECE

Oprócz palt zimowe kostiumy

Moda obecnego sezonu obfituje w prześliczne modele kostiumów. Znajdujemy wśród nich wiele nowych i niezwykle ciekawych pomysłów, zupełnie innych niż te, jakie miałyśmy dotychczas. Jedni propagują żakieciki krótkie otulające biodra, wcięte i zaznaczone talie i czasami luźną i lekko wyrzuconą bluzą. Inni znów wprowadzają żakiety nieco dłuższe, sięgające niżej bioder, luźne, często kloszowe z wciętą talią i ściśle dopasowaną do figury górną częścią. Większa część modeli ma zapięcia na samym przodzie, z brzegami, które się zaledwie łączą. Kołnierzyki nadal pozostają maleńkie, stojące lub wyłożone i krótkie, gdyż rewersy, o ile znajdują się przy modelu, rozpoczynają się bardzo wysoko, tuż poniżej linii ramion. U ramion nie widzimy jak dotąd specjalnych zmian w linii. Rękawy wszyte są gładko i poszerzenie jest bardzo nieznaczne, zaznaczone jedynie w kroju. Przy modelach popołudniowych, fantazyjnych, spotkać można epolety lub fantazje z futra, które ramiona poszerzają.

Bardzo eleganckie i młodociane a zarazem praktyczne są komplety z tweedów. Składają się z trzech części, spódnicy żakietu i płaszcza, który jest nieco krótszy od spódnicy Komplety te są bardzo kolorowe, zestawienia są bardziej kontrastowe niż kiedykolwiek. Płaszczyk taki jest zazwyczaj otwarty ukazując kontrastową podszewkę i odmienny w kolorze kostium. Spódnice przy tych kompletach są niezbyt szerokie, z jedną lub dwiema fałdami. Żakiecik obcisły, często z paskiem, a płaszcz zupełnie luźny o szerokich i często raglanowych rękawach.

Żakiety kostiumów popołudniowych są wspaniałe w swym bogactwie przybrań futrzanych. Niraz przybranie takie umieszcza się wzdłuż przodu żakietu, zamiast kołnierza lub rewersów, a czasami od ramion wzdłuż rękawów. Modne są futra o krótkim włosie, szczególnie z tych zwierzątek, które posiadają krótkie ogonki i których używa się do dekoracji kołnierza, kieszeni lub epoletów. Futra miękkie o krótkim włosie jak n...ie, foki itp. są najładniejsze w zestawieniu z wełną. W żakieciku może być karczek lub części przodu z takiego futra, a reszta z wełny. Kieszenie, mankiety lub części rękawa widuje się dosyć często z tego rodzaju futra. Do wszystkich kostiumów nosi się na ogół spódnice poszerzone — i to dość znacznie — fałdami, kloszem lub plisowaniem.

Oto wskazanie i informacje pani „Ewy" z popularnej „Ilustarcji Polskiej"; a teraz zastanówmy się, czy noszenie kostiumu w zimie w naszym klimacie i przy naszych skromnych budżetach, jest w ogóle możliwe. Fantazyjny, bogato przybrany kostium — to oczywiście luksus, ale te piękne, kombinowane komplety, ta ogromna rozmaitość modeli tegorocznych, przybranych wszelkiego rodzaju futrem, to przecież nieprzebrana skarbnica, w której zawsze coś odpowiedniego dla siebie i na swoją kieszeń znaleźć możemy. Trzeba dokładnie przejrzeć szafy — wyciągnąć wszelkie resztki futer i kombinować, kombinować **aż do skutku**. **I z tych** starych spódnic, dawno nie noszonych burek, niemodnych już palt stworzyć można ostatni krzyk mody. Posiadanie kostiumu niestety nie wystarczy na całą zimę — musimy mieć palto lub futro, ale tych rzeczy nie kupuje się przecież na jeden rok, dobrze więc, kiedy będziemy miały jeszcze jeden niekosztowny strój na lżejsze mrozy. Kostium to w każdym razie strój niezmiernie wygodny na bieganie za interesami i po sprawunki — nogi są mniej skrępowane i jest nam o wiele lżej.

Rozrywki umysłowe

pod kierownictwem Stacha Wichury

MOZAIKA

ul. J. Stan

11. Listopad 38.

ANISOŚCKDWU
NCADIWOLO
ZIEDZYS
ICZNA
TAR
D

Dziewięć trójkątów należy tak poprzestawiać, ażeby w rzędach poziomych odczytać rozwiązanie.

SZARADA

ul. T. Radło

Dręczył co dnia Maryś Karola:
„Zlituj się bracie, taka moja **wola**,
chcę koniecznie być na wozie,
trzymać lejce i siedzieć na koźle".
Zgoda zapadła. Stała wielka **pierwsza-trzecia**.
Nałożono miechy, w jednym była dziura krecia,
zaszyto na prędce, zatkano słomą.
Druga — też pomogłem nie mówiąc **nikomu**.
Wreszcie Maryś jedzie przez **druga** — **pół trzeciej** głęboki
do młyna. Aż tu sarnie skoki
spłoszyły konie — wóz chwieje się, wywraca,
nieszczęśliwa jazda — to Marysia praca.
Przywieźli zbitego, wyglądał jak mara,
to **pierwsza-druga-trzecia** licha, niedołężna stara.

PŁYTY

ul. i rys. T. Brzask

1 2 3 4 5 6 7 8

W koła wpisać sześcioliterowe słowa. Początek słowa oznaczony; kierunek należy odszukać. Znaczenie słów: 1) inaczej: echo, 2) rodzaj poematu, 3) nabyć można tam lekarstwo, 4) pełni służbę na okręcie, 5) inaczej: sposobność, 6) żeglarz rzeczny spławiający drzewo, 7) dowód ubezpieczenia w towarzystwie asekuracyjnym, 8) rodzaj ogrodzenia.

Litery w górnych **przedziałach utworzą** nowe słowo.

PRZESUWANKA KOŁOWA

ul. Piast

Trzy koła środkowe tak należy obrócić, by po wpisaniu w koło obwodowe odpowiedniej litery powstało osiem wyrazów o następującym znaczeniu: rodzaj drzewa — przyrząd krawiecki — metal — utwór poetycki — stolica europejska — umowa, układ — grecki bożek wojny — zwierzę.

Koło obwodowe da rozwiązanie.

SZARADA

ul. Al.

Raz-trzy, zmienia oblicze przyrody,
raz niesie upał, to znów daje lody.
Na każdym drzewie jest **drugie-trzecie**,
lecz nie jest to owoc, ani też kwiecie.
Całość jak gwiazda wśród innych cnót **świeci**,
cichość, cierpliwość w sercach ludzkich nieci.
Niech każdy tą cnotę zdobyć się trudzi,
a będzie pokój i miłość wśród ludzi.

SZARADA CYFROWA

ul. i rys. T. Brzask

1—2—3 = zwierze, symbol chytrości,
1—2—3—4 = piśmienna rozmowa,
3—4—5 = liczba, nie ułamek lecz w całości,
1—2—6—7 = drzewo, z jego kwiatów herbatka zdrowa,
8—5—1—7 = synonim pomyślności
Od 1 do 8 = rozwiązania odpowiedź gotowa.
(Uwaga: Każda liczba oznacza jedną literę).

Za trafne rozwiązanie najmniej dwóch z powyższych zadań wyznaczyliśmy cztery nagrody pieniężne: jedna w kwocie 10 złotych i trzy po 5 złotych. Oprócz powyższych nagród wylosujemy jedenaście nagród pocieszenia w postaci książek.

Termin nadsyłania rozwiązań upływa z dniem 16 listopada rb. Rozwiązania należy przysyłać pod adresem red. „Orędownika" w Poznaiu, św. Marcin nr 70 z dopiskiem „Dział rozrywkowy'.

SKRZYNKA LISTOWA

Do P. T. Szaradzistów. Z powodu licznych zapytań komunikujemy, że rozwiązania nawet z dwóch numerów można nadsyłać na pocztówkach. Ułatwia nam to pracę, a szaradziści oszczędzają na znaczkach.

Również podajemy do wiadomości, że nagrody tak osobom zamiejscowym jak i mieszkającym w Poznaniu rozsyłamy pod podanymi adresami w ciągu dwóch tygodni od dnia ogłoszenia losowania. Gdyby kto w powyższym terminie nie otrzymał nagrody, niech zawiadomi o tym listownie redakcję, podając numer „Orędownika", w którym zostało wydrukowane jego nazwisko.

Zenon Szymański, Poznań. Może Pan przysyłać rozwiązania. Będą uczestniczyły w losowaniu.

Jerzy Gryszczyński, Sosnowiec. Przy rozwiązywaniu logogryfu należy podawać wyrazy pomocnicze.

„Felek Szczęsny", Poznań. Dziękuję za pozdrowienia, łączę wzajemne. Życzę, aby Pańskie pierwsze kroki w szrankach szaradziarskich były szczęśliwe.

Stanisław Szmoń, Bygdoszcz. Zadania, nadesłane nam na próbę, zostaną umieszczone. Oczekujemy dalszej współpracy, jednak nie możemy ręczyć, czy zadania Pańskie będą ukazywać się w każdym numerze.

Wincenty Kerber, Luboń. Wiecej cierpliwości, a napewno los poszczęści. Zasyłam wzajemne pozdrowienia.

Marian Kaźmierczak, Rokietnica. Rebusy, ułożone przez Pana, można nadesłać do redakcji, o ile okażą się ciekawe, estetycznie wykonane, zostaną umieszczone.

Władysław Nartowski, Poznań. Rozwiązania nie potrzeba zaopatrywać w rysunki.

Korbikówna Zofia, Poznań. Proszę przeczytać odpowiedź do p. Jerzego Gryszczyńskiego w Sosnowcu.

Lechosława Jankowska, Ławica. Można przysyłać rozwiązania w liście, wrzucanym do skrzynki w bramie naszych wydawnictw.

M. W. O. Listy, wysłane przez Panią, otrzymałem.

Jan Rayski, Nowy Targ. W miarę możności zadania umieścimy.

W. E., Opalenica. Zadania Pańskie otrzymałem, które w miarę możności będę zamieszczał. Poprzednio przesłane zadania, a dotychczas nie umieszczone, nie nadają się do druku. Wolałbym jednak, aby włożył Pan więcej pracy w pomysłowość zadania.

Gotowalnia mumii sprzed trzech tysięcy lat

Przed trzema tysiącami lat istniało w południowej Arabii potężne państwo arabskie. Władcy jego, między nimi sławna królowa Saba, rezydencję swą mieli w Marib, którego ruiny jeszcze dzisiaj istnieją, mniej więcej w odległości 300 km na północo-wschód od Adenu. W tych ruinach dokonano jednego z najciekawszych odkryć archeologicznych. W grobowcu, wykutym w skale, znajdowała się mumia kobiety, którą jeszcze po śmierci otoczono bogactwem, zbytkiem i światową elegancją wypieszczonej damy.

Zmarła księżniczka Saba wyposażona została przez rodzinę na wielką podróż we wszystko, co piękna kobieta już wówczas uważała za niezbędne do pielęgnowania swej urody. Ubrano ją więc we wspaniałe szaty, przystrojono ją w złote kolczyki i bransolety, naszyjnikami z pereł, szmaragdów i turkusów. Sandały wysadzane były drogimi kamieniami. Obok zmarłej postawionio mnóstwo puzderek, zawierających nie mniej jak 14 rodzajów szminki, pinsety do wyskubywania brwi, pilniczki do paznokci, szpilki do włosów z kości słoniowej, nożyce i lusterka z bronzu.

Stomatolodzy zapewniają, że księżniczka dożyła 32 lat. Wszystko wskazuje na to, że była ona głośną i podziwianą pięknością, mającą licznych wielbicieli. Ręka jej jest niezwykle wąska i długa, paznokcie są starannie pielęgnowane.

Największą jednakże niespodziankę stanowi jej fryzura. Jej włosy, pierwotnie czarne, lecz następnie ufarbowane na kolor jaskrawo czerwony, były z tyłu przycięte krótko, à la garçon. Poza tym były włosy artystycznie ufryzowane. Jeden loczek włosów leży tuż przy drugim, a fachowcy utrzymują, że jest to produkt trwałej ondulacji, wykonanej ręcznie w sposób znakomity.

Obecnie wystawiona ma być głowa księżniczki z najstarszą trwałą ondulacją na londyńskiej wystawie kobiecej. (KK)

PIĘKNE FUTERKA nadają ton modzie kobiecej we Francji.

Walt Disney: bajkomalarz

Zdziecinniał cały świat i bawi się bajkami. Byli tacy, którzy mówili, że z tym się dawno skończyło, że romantyzm zginął bezpowrotnie. Teraz jest wiek XX, króluje maszyna i trzeźwa rzeczowość: twierdzili inni. Aż znalazł się malarz uroczy z psychiką poety, romantyk, który starą jak świat bajkę wskrzesił. Zmieniła się tylko forma wyrazu, dostaliśmy zmodernizowaną „wersję" czarodziejskiego świata dziwów. Jego treść została. W tym, że setki tysięcy ludzi na całym świecie przepadają za kolorowymi kreskówkami Disneya, widzieć trzeba nie tylko pogoń bezmyślną za miłą, oryginalną rozrywką. Jest w tym również psychologiczna reakcja: pewne wyzwolenie. Człowiek zawsze będzie pragnął oderwania się od niewesołej rzeczywistości, przeniesienia się w kraj fantazyj i marzeń. Tam jest mu dobrze, znajduje złudę szczęścia...



Gdy Gburek nie chciał się myć karzełki wrzuciły go do wody.



Śnieżka robi porządek w chatce karzełków.

Kiedy Walt Disney był małym chłopcem, wołali na niego Leaky. Sprzedawał gazety. Raz zaoszczędził tyle centów, że mógł pójść do jakiegoś teatrzyku na... „Królewnę Śnieżkę i Siedmiu Karłów". Mamy genezę jego ostatniego filmu. Teraz mistrz Walt jest znany i bogaty. Ale początki były inne. Nawet wtedy, gdy dla swojego dziennika rysował przygody Oswalda the Rabbit czyli królika Oswalda, ledwo mu starczyło na życie. Przyszła później myszka Mickey, kaczuszka Donald, Trzy Świnki. Zaczął pracować dla filmu. To mu zdobyło świat. Inne były czasy, kiedy w magazynie „Listner Stores" na Manhattanie kupował u swej dzisiejszej żony ołówki... Dziś sam ma wytwórnię, zajmującą przeszło siedmiuset pracowników.

W tej wytwórni urodziła się Królewna Śnieżka z celuloidu. Ona, siedmiu



Karzełków coś intryguje.

krasnoludków i czereda leśnych zwierząt. Czegoś podobnego dotąd nie było. Ile czysto malarskiego humoru mają zabawne postaci karzełków. Jak każdy z nich doskonale został scharakteryzowany, czy to w ruchu, czy samą linią lub kolorem. Rumieniący się Nieśmiałek jest uroczy! A Gburek, Mędrek czy najmłodszy Gapcio! A jaka rozkoszna jest świta Królewny, te naiwne, trwożliwe sarenki, nieporadny żółw pełen dobrych chęci, mędrkowate króliki i przemyślne ptaszki. Disney jest bardzo poważnym artystą, choć zajmuje się sprawami tak niepoważnymi, jak bajki. Dlatego udała mu się scena ryzykowna, opłakiwania Królewny na marach, zaraz po burzliwych awanturach z czarownicą. Ani cienia fałszywego patosu. W ogóle przez cały film ciągnie się artystyczna szczerość, co zawsze prawie jest wyrazem talentu. W całym filmie panuje rytm i harmonia. Linia, kolor i dźwięk w artystycznej zgodzie, składają się wraz z treścią na przemiłe, niezapomniane widowisko. To dla widza. Disneyowi zaś zapewnia ten film bardzo poczesne miejsce w historii filmu. (j. p.)



GRETA GARBO NIE LUBI, GDY JĄ FOTOGRAFUJĄ

Zasłoniła więc twarz kapeluszem podczas śniadania z wydawcą nowojorskim Ruedem. Fotograf był jednak chytrzejszy i utrwalił na kliszy profil Grety, widoczny w lustrze.

Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa w Warszawie

Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa została już zamknięta. Była to jedna z ciekawych imprez ostatnich miesięcy. Jakkolwiek przeznaczona przede wszystkim dla sfer lekarskich, była wystawa niezmiernie atrakcyjna i pouczająca dla ludzi bodaj wszystkich zawodów. Materiał, jaki obejmuje Wystawa, jest olbrzymi i został posegregowany w poszczególnych działach.

D z i a ł n a u k o w o - d y d a k t y c z n y przedstawiał poza historycznym rysem rozwoju szpitalnictwa stan jego obecny w porównaniu ze stanem idealnym, jaki szpitalnictwo nasze powinno osiągnąć. W tym zakresie rozbieżność jest bardzo wielka. Dość powiedzieć, że na terenie aż 29 (!) powiatów nie ma ani jednego szpitala. Jeśli chodzi o ilość łóżek szpitalnych (wraz z psychiatrycznymi, gruźliczymi itp.) to mamy ich 75 tysięcy. Gdy porównamy ten stan z tablicą, przedstawiającą jaka ilość łóżek jest nam potrzebna (licząc po dwa łóżka szpitalne na tysiąc mieszkańców wsi i pięć łóżek na tysiąc mieszkańców miasta), wówczas okazuje się, że winniśmy uzyskać jeszcze około 40 tysięcy łóżek.

Wśród wielu tablic statystycznych, wykresów i plansz, ilustrujących stan zdrowotności i walki o nią, rzuca się w oczy zestawienie, informujące o ponoszeniu kosztów leczenia gruźlicy. Na ogólną sumę wydawaną w związku z leczeniem gruźlicy składają się następujące pozycje:

koszt własny leczących się . . .	18%
świadczenia Ubezp. Społecznej .	40%
pomoc dla urzędników państw. .	28%
świadczenia samorządów i dobroczynność	14%

Jeśli teraz zapytamy się, w jakim stopniu korzysta z lecznictwa przeciwgruźliczego wieś polska, wówczas okaże się, że jest ona prawie w zupełności pozbawiona możności leczenia gruźlicy, gyż zarówno świadczenia Ubezp. Społ., jak i pomoc dla urzędników państwowych obejmuje prawie wyłącznie ludzi miasta. Pośród 18% leczących się na koszt własny ilość mieszkańców wsi jest napewno bardzo znikoma, co tłumaczyć należy trudnym położeniem materialnym wsi, pamiętając jednak równocześnie, że gruźlica panoszy się przede wszystkim właśnie w środowiskach ubogich.

D z i a ł b u d o w n i c t w a prócz plansz i modeli kilkudziesięciu szpitali powstałych w Polsce niepodległej, kładł nacisk na przedstawienie współczesnych poglądów na zorganizowanie całości szpitala, oraz jego części składowych. Polska zajmuje trzecie miejsce, ale od końca, wśród państw Europy co do ilości szpitali, a więc sprawy budownictwa szpitalnego są dla nas szczególnie aktualne.

W dziale wojskowym kierownictwo zaopatrzenia s a n i t a r n e g o przestawiało na wystawie, w jaki sposób i przy pomocy jakich środków sanitarno-technicznych udziela się pomocy rannemu żołnierzowi, oraz zademonstrowało kilka zestawów specjalnych do badania bakteriologicznego i chemicznego wody w warunkach polowych.

Specjalne słowa należą się Instytutowi Chirurgii Urazowej w Warszawie, który zajął swymi eksponatami kilka sal gmachu wystawowego. W okresie ostatnich dwu lat leczeniu Instytutu podlegało około 15 tysięcy osób, co jest bezsprzecznie cyfrą imponującą i świadczącą o zaufaniu chorych do skuteczności metod leczenia tam stosowanych. Chirurgia urazowa (traumatologia) ma także wielkie znaczenie społeczne, gdyż przez racjonalne i szybkie leczenie urazów zmniejsza wydatnie uciążliwe zło społeczne, jakim jest kalectwo.

Na Wystawie urządziło swe stoiska szereg firm, związanych ze szpitalnictwem, a więc dostarczających urządzeń szpitalnych, instrumentarium chirurgicznego, firmy produkujące przyrządy elektromedyczne, między innymi aparaty rentgenowskie wykonane całkowicie w kraju.

Pierwsza Polska Wystawa Szpitalnictwa spełniła napewno swe zadania, dając możność zapoznania szerokich kół zarówno ze stronami dodatnimi jak i ujemnymi naszego szpitalnictwa, oraz wskazując — szczególnie w swym dziale wojskowym — na rolę, jaką odegra szpital nowoczesny w czasie wojny.

NA DŁUGIE WIECZORY...



Za oknami drzewa
w mglistej słocie mokną,
krople deszczu z cicha
dzwonią w twoje okno...

Zegar gdzieś tykoce
swoim: tak... to... tak...
Coś trzebaby zaradzić,
ale co... i jak?

Monotonnie, cicho.
Nuda monotonna,
w dodatku ta samotność
męcząca, ogromna.

Ni to w bridża zagrać,
pójść do przyjaciela;
zresztą wprzód go znaleźć
wśród przyjaciół wielu...

W radio ciągle trzaski,
piski, szmery głuche.
Na ulicy — jak spojrzeć
ni żywego ducha.

Miło jest w pokoju
pod blaskiem przytulnym
lampy — coś przeczytać
i pośmiać się wspólnie,
choćby z samym sobą...
tyle jest różności
i wydarzeń tyle
i rozmaitości.

Tą najmilszą rozrywką
najlepszą zaletą
na długie wieczory — —
będzie ci gazeta...

Z której się doczytasz
do woli — różności
która będzie tobie
tym źródłem radości...

Oto rada, którą
dzisiaj służę tobie,
rada — którą warto
zapamiętać sobie...

— — że na długie wieczory
jest dziś nieodzowny
przyjaciel — gazeta...
zwie się:
O r ę d o w n i k !

Przezwyciężysz samotność,
uspokoisz nerwy,
cóż, że w twoje okna
bezdeszcz bez przerwy
dzwonił jednostajnie
i szumiał wichurą
i po niebie bezgwiezdnym
w dal przepędzał chmury.

Gdy wieczory jesienne
nie podzielisz z nikim
więcej... jak z gazetą
swą —
...O r ę d o w n i k i e m !

JÓZEF BARANOWSKI.

Kolumna humoru



POWRÓT PIJAKA
— Gdzież ty jesteś, Danielu?
— We lwiej jamie...

Humor amerykański

Rozmowa między przyjaciółkami:
— Ja, moja droga, patrzę już tylko w przyszłość...
— Nie dziwię ci się kochana... Z twoją przeszłością...

Musi się pytać

Po raz dwudziesty tego popołudnia Pawełek przychodzi do ojca z pytaniem:
— Tatusiu, dlaczego...?
Zniecierpliwiony ojciec wybucha:
— Słuchaj, dziecko! Jeden chłopczyk, co się tak ciągle pytał, zamienił się w znak zapytania!
Pawełek pomyślał nad tym co usłyszał i powiada:
— Tatusiu, a jak ten chłopczyk utrzymał pod sobą kropkę?

Gdy spotykają się dwaj fermerzy

— Jak się macie, Macieju, jakże tam ze żniwami w tym roku?
— Dzięki Bogu, dobrze, dziękuję. A wasze prosięta, drogi Janie?
— Chowają się nieźle. A wasz źrebak, czy ciągle jeszcze choruje?
— Nie, zdechł, niestety. A wasza jałówka, wyzdrowiała?
— A jużci. Cieszę się bardzo z tego, że wam się dobrze powodzi...
— A jak tam zdrowie waszej żony?

Rada zawodowa

Student medycyny zwrócił się po ostatecznych egzaminach do profesora:
— Panie profesorze, jaką mi pan radzi wybrać specjalność?
— Choroby skórne, — odpowiada profesor bez chwili zastanowienia.
— Dlaczego właśnie t specjalność? — dziwi się student.
— Bardzo zwyczajnie, — odpowiada profesor. — Po pierwsze, na chorobę skórną nikt nie umiera, po drugie — kuracja trwa bardzo długo, a po trzecie — nigdy pana żaden pacjent nie wyciągnie w nocy z łóżka...

Asekuracja

Wojciech Pigała postanowił ubezpieczyć swą zagrodę od ognia.
— A są tu u was urządzenia przeciwpożarowe? — spytał agent.
— Ano, od czasu do czasu deszcz pada.

Wśród tenorów

Słynny tenor Beniamino Gigli telefonuje do Jana Kiepury. Gigli mówi:
— Tu przy telefonie najznakomitszy śpiewak świata.
Na to Kiepura, odkładając słuchawkę:
— Widocznie przez pomyłkę połączyłem się z samą sobą!

„Czysta" restauracja

Gość w restauracji: Wczoraj mieliście na obiad móżdżek z jajkiem, buraczki i szpinak.
Kelner: Tak jest. A skąd pan dobrodziej wie?
Gość: poznaję po obrusie.



— Dużo pan złapał?
— Z panem to będzie 15... ciekawych.



NIEWIDOMY
— Cóż to, jesteście niewidomi i czytacie książkę?
— Ja wcale nie czytam, panie władzo, ja tylko oglądam obrazki.

Zapóźno!...

Ojciec spotyka swą najstarszą córkę, która niedawno wyszła za mąż, płaczącą przed drzwiami jej mieszkania. Zatroskany papa pyta:
— Co się stało, droga córko, dlaczego płaczesz?
— To mój mąż jest tego przyczyną... Ach, jaka jestem nieszczęśliwa!... Dziś wracam do mamy...
— Zapóźno moja córeczko, zapóźno — rzecze zgnębiony ojciec, twoja matka dziś rano wróciła do swej matki!...

Bliźniaki

— Pan i siostra pańska jesteście bliźniakami? Nieprawdaż?
— Byliśmy nimi jako dzieci. Dzisiaj moja siostra jest młodsza ode mnie o 5 lat.

Analogia

— Gdy słyszę warkot samolotu, pozostaję pod niemiłym wrażeniem.
— Tak?
— Mój nieboszczyk-mąż chrapał tak samo w nocy.

Pocałunek

— Przepraszam panienkę najmocniej. Czy to panienka nie jest tą samą osobą, którą miałem szczęście pocałować wieczorem w pokoju?
— O której godzinie?

Trudna sytuacja

Matka objaśnia małemu Jerzykowi, co to są bracia siamscy.
— Mamusiu — pyta malec, — a czy bracia siamscy chodzą razem do szkoły?
— Oczywiście.
— A jeżeli jeden dostanie promocję, a drugi zostanie na drugi rok, to co?...

Dlaczego

— Lloyd George był dla Anglii tym, czym Joanna d'Arc dla Francji — oświadczył jeden z mówców na wiecu przedwyborczym stronnictwa liberalnego w Londynie.
— W takim razie — rozległ się okrzyk z tłumu — dlaczego go dotychczas nie spalono?

Reklama po szkocku

Mac Ferson posiada w Aberdeen kino. Przyjechał do Londynu w poszukiwaniu wzorów dla reklamy. Na jednym z kin spostrzegł napis: „Dla osób liczących ponad 80 lat, wstęp wolny". Pomysł ten bardzo podobał się Szkotowi.
Po powrocie do Aberdeenu, wywiesił on na drzwiach swego kina plakat następującej treści: „Dla osób liczących ponad 80 lat wstęp wolny, o ile przybędą do kina pod opieką swoich rodziców".

Szkoccy włamywacze

— Wiesz co? Mam pomysł; zostawimy tu, w rozbitej kasie jednego szylinga. Policja całkiem straci orientację.

Kiedy sportowiec choruje

— Jaką mam gorączkę, doktorze?
— 40 stopni.
— A ile wynosi rekord światowy?



SUROWY SZEF
— Panie, pan spóźnił się znowu o całą godzinę. To skandal!
— Niestety, przejechał mnie samochód...
— No, no... niech mi pan nie wmawia, że to przejechanie trwało aż całą godzinę.

Jest kraina...

Zabrano się wreszcie
Do wielkich porządków —
Wymiata się śmieci
Ze wszystkich zakątków.
Zwłaszcza dla owadów
Pewnego gatunku —
Nie ma — jak się zdaje —
Żadnego ratunku!
Gdzie byś się nie zwrócił,
Tępią go zawzięcie —
Wymawiając przy tym
Skuteczne zaklęcie:
„A kysz! — A kysz! — A kysz!
Bierz tobołki i won! —
Z kędyś przyszedł — do tych
Wracaj sobie stron! —"



Drzwi wszędzie zamknięte —
Zamknięte wszędzie są drzwi —
I na nic lamenty —
Lamenty na nic i łzy! —
Arab za łeb trzyma —
I — rację ma, czy nie —
Tak sobie z tym owadkiem
Wyprawia, co sam chce! —



Arab za łeb trzyma —
I grzmoci w tenże łeb —
Bo trudno z jednej dzieży
Dwom naraz jadać chleb!
Nad Odrą, czy Renem
To samo — do joty! —
Wyrzuca się owad
Poza granic płoty! —
Ba! — Jeśli kto nie chce —
Jeżeli się wzbrania —
Bierze na swój grzbiecik
Dobrą porcję lania! —
W ten sposób dzień za dniem
Szczuplą szeregi
Tych, którzy stanowią
W kraju rude piegi! —
I tak, gdzie się zwrócisz —
Drzwi dla nich zamknięte —
Pomimo hałasy
I głośne lamenty! —
Jedna wszak kraina
Jest na kontynencie,
Której jakoś ciężko
Wykrztusić zaklęcie,
Której trudno mocne



Raz wymówić słowo,
Co by zaczynało
Akcję porządkową! —
Jedna jest kraina,
W której te owady,
W bezpiecznym kantorku,
Albo też zza lady
Rozkosznie sok piją
Najtreściwszy z ziemi,
Mlaskając żarłocznie
Wargi opasłymi,
Tucząc się bezkarnie
Kosztem gospodarzy —
Kraina, o której
Każdy owad marzy! —
Mówią, że niedługo
I w owej krainie
Akcja porządkowa
Wreszcie się rozwinie! —
Nie wiadomo jednak,
Czy pogłoskom wierzyć,
Czy też między inne
Do lamusa złożyć! —
Nie wiadomo, czy też
Płotka w czyn się zmieni,
Czy wreszcie wytępią
Trochę tych szerszeni —
Bowiem w tej krainie
Nigdy nie wiadomo —
Co będzie na pewno —
Co tylko... rzekomo! —
Przecie niekoniecznie



Potrzeba bagnetów —
Niekoniecznie gwałtem
I łamaniem grzbietów —
Kulturalny naród,
W myśl zasad kultury —
Może kulturalnie
Bronić swojej skóry! —
Byle ta obrona
Wreszcie się zaczęła —
A, zacząwszy się już —
W środku nie stanęła! —

STANSO.

Co uzyskaliśmy w Tatrach Wysokich

Granicą dochodzimy poprzez Rysy, Wysoką, Ganek, Żelazne Wrota i Polski Grzebień do Lodowego — Nasza jest walna Dolina Białej Wody z cudną Polaną pod Wysoką — Nasze Dolina Jaworowa i Jaworzyna — I Koperszady po Przełęcz pod Kopą



Najświętsza Panna, której postać widnieje w skalnej ścianie u wyjścia na Zawrat, nieraz była świadkiem ciężkich westchnień turystów. Zaledwie bowiem wyszło się tym najlepszym w góry szlakiem na przełęcz, zawsze uderzał w oczy cudowny widok na Tatry Wysokie z Krywańców na wprost, a dalej w lewo, po za Rysami, na gniazdo najwyższych szczytów tatrzańskich. A westchnienia dlatego, że to wszystko nie było nasze, chociaż turysta polski tam zawsze dostarczał największego kontyngentu zwiedzającychl

Dzisiaj już inaczej. Najwspanialsze doliny znalazły się w naszym posiadaniu, a granica nasza da nam odtąd swobodny dostęp do wielu „honornych" szczytów z **L o d o w y m** (2630 m) na czele. Dlatego też piersi każdego taternika przede wszystkim rozpiera dziś radość olbrzymia.

Co uzyskaliśmy w Tatrach Wysokich drogą dobrowolnej ugody ze Słowacją?

Od **R y s ó w** (2503 m.), które były dotąd naszym najwyższym punktem granicznym, pójdzie granica przez słynną Wagę na szczyt Wysokiej (2565 m), a dalej przez groźny **G a n e k** (2465) i Żelazne Wrota, po północnej stronie najwyższego w ogóle Garłucha (2663) do nazywanego tak od wieków **P o l s k i e g o G r z e b i e n i a** (2208).

Kolosy te otaczają w górnej części Dolinę Białej Wody, a mianowicie Polanę pod Wysoką z jej trzema wiszącymi dolinkami: Czeską, Kaczą i Świstową z mieszczącymi się w nich stawkami. Jest to jeden z najpiękniejszych zakątków Tatr. Obok stawów i zieleni są tu na kilkaset metrów wysokie ściany skalne, godne najcięższych wypraw taternickich. — Zginął tutaj na Ganku przed kilkoma laty znany taternista śp. Birkenmajer, profesor gimnazjalny w Inowrocławiu i Gnieźnie.

Charakterystycznym dla Dol. Białej Wody jest **M ł y n a r z**, jak olbrzymia szkarpa podpierający Żabie Szczyty, wśród których utajone wysoko dwa stawki. W dolinie tej leży nad Białą Wodą sympatyczne schronisko tatrzańskie Roztoka, a u jej wylotu Łysa Polana, dotychczasowa stacja graniczna. Stąd zaś bita droga prowadzi do Jaworzyny.

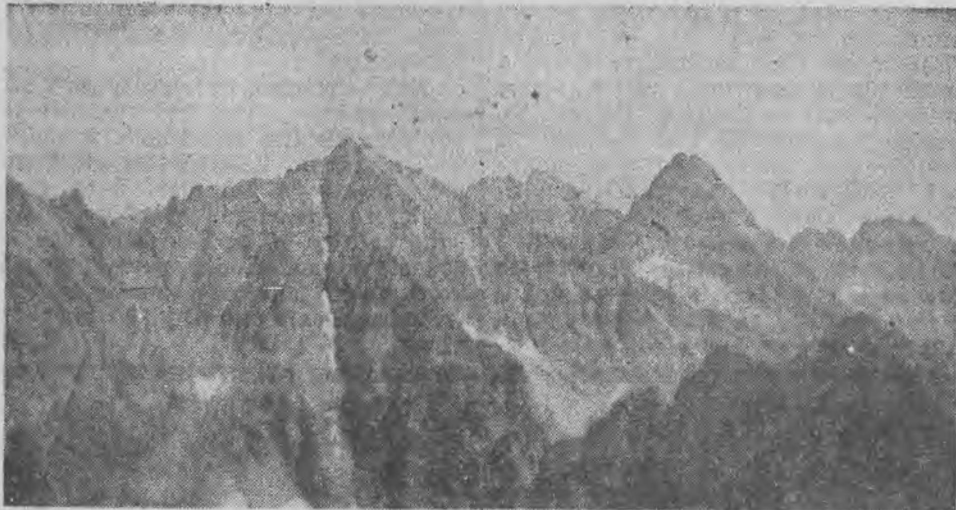
Na pięknej Polanie pod Wysoką stanie teraz wkrótce pewnie schronisko P. T. T., które jest tam bardzo potrzebne.

Od Polskiego Grzebienia granica pójdzie dalej szczytami i w końcu przez **J a w o r o w e** i Przełęcz Lodową na Szczyt Lodowy. Leży tu druga dolina zwana Jaworową, którą od Dol. Białej Wody oddziela głuche pasmo górskie Szerokiej Jaworzyńskiej (2221). Dolina ta prowadzi aż do Jaworzyny i jest obficie porosła lasami.

Historia Tatr notuje w tej części szereg tragedyj taternickich, gdzie ofiarami byli Polacy. Nasamprzód należy wymienić Klimka Bachledę z Zakopanego, bohaterskiego przewodnika tatrzańskiego i członka ekspedycji ratunkowej, który ratując w czasie burzy śnieżnej zabłąkanego turystę, sam odpadł w ścianie Jaworowego i zginął. Niedaleko w Dol. Jaworowej znajduje się w bloku skalnym jego popiersie na pamiątkę tego poświęcenia.

A grozą powiała przed kilkoma laty inna tragedia na Lodowej Przełęczy (2380), gdzie zginęli śp. Kasznica, jego synek nieletni oraz idący z nimi student. Żona zaś śp. Kasznicy przy zwłokach umarłych przez dwa dni wyczekiwała pomocy...

Najwyższym szczytem górskim w Polsce będzie zatem Lodowy, dosyć licznie zazwyczaj zwiedzany przez turystów polskich. Jak zwykle na najwyższych szczytach Tatr, jest i tutaj umocowana w skałach puszka cynowa, do której taternicy wkładają swoje bilety. Dostęp do Lodowego jest utrudniony przez to, że trzeba nań przechodzić przez 22-metrowego „konia", okrakiem się posuwając wśród przepaści. Wywołuje to oczywiście pewien dreszczyk u każdego. A na szczycie panuje cisza, że aż w uszach szumi.



Od Rysów przez Wysoką i na północ od Garłucha do Polskiego Grzebienia.

Dalej zaś pójdzie granica nasza przez **B a r a n i e R o g i** (2536), Kołowy i Jagnięcy do Przełęczy pod Kopą, a następnie poprzez Tatry Bielskie przełęczą żdżarską ku północy aż do W. Bryi, gdzie złączy się z dawną granicą.



Grupa Lodowego. Widok od Jaworzyny.



Sceneria górska w dolinie Kaczej i ku Żelaznym Wrotom.

Tym sposobem i trzecia dolina **K o p e r s z a d ó w Z a d n i c h**, zwanych także polskimi, przypada nam w udziale. Jest to obszerna dolina, zielona i wesoła, gdzie niedawno jeszcze latem rozbrzmiewało życie gwarne, gdyż pasły się tam setki bydła. Obecnie tam pusto, odkąd wypas bydła zniesiono, nie chcąc na to pozwolić góralom z Polski.

Obszedłszy tak nową granicę wokoło, doszliśmy do **J a w o r z y n y**. Wieś to dosyć obszerna, ślicznie położona u stóp **M u r a n i a** (1827), który nam także przypada z częścią Tatr Bielskich. Niestety nie posiada ona wcale typu wsi góralskich, domy i kościół są wprawdzie drewniane, ale jakby przeniesione gdzieś z Tyrolu. Takie piętno na Jaworzynie wycisnęła niemczyzna, reprezentowana tu przez właścicieli tych obszarów książąt Hohenlohe (jest tu ich pałac) i utrzymywanych przez nich urzędników niemieckich.

Nabożeństwa w miejscowym kościele jednak i kazania odbywają się po słowacku, a na największy odpust Wniebowstąpienia N. M. P., w połowie sierpnia, przybywa także ludność z pobliskiego Żdżaru w swych pięknych strojach. — Jaworzyna na drugim krańcu naszych Tatr, z wielkim nasłonecznieniem i mająca warunki po temu, stanie się niezawodnie wnet poważną miejscowością klimatyczną.

Na koniec trzeba jeszcze kilka zdań powiedzieć o specjalnym charakterze owych trzech wymienionych dolin. Wszystkie one, mimo że dotychczas leżały poza naszymi granicami, nie miały wcale odpowiedniego połączenia z drugą stroną. Dostęp był i jest do nich dogodny wozem jedynie z Polski.

Toteż wypasali w nich zawsze bydło i zbierali tam siano jedynie górale nasi z Jurgowa itd., którzy za przepustkami dostawali się na stronę słowacką. Niedawno to jednak ustało. Doliny opustoszały i zamieniono je na rezerwaty pozbawiając w ten sposób górali polskich od wieków posiadanego prawa.

Teraz zapewne i ta bieda minie!

A. K.



Przed kościółkiem w Jaworzynie podczas odpustu 15 sierpnia.

Groch o ścianę

Panowie w czarnych frakach

Inteligentny Czytelnik zdziwi się zapewne, dlaczego taki głupi tytuł. I będzie miał rację. Mógłbym byle czym zbyć i odpowiedzieć, że po prostu dlatego, że nie w zielonych, jak francuscy „Nieśmiertelni", ani w białych, jak Marlena Dietriech. To by jednak Czytelnika nie zadowoliło; wobec tego mogę dodać, że fraki, o których mowa, są niejednokrotnie tak wyświechtane, że teoretycznie rzecz biorąc, można mieć duże wątpliwości co do ich pierwotnego koloru. A jeżeli i to Czytelnika nie zadowala, to niech sobie zmieni tytuł — powiedzmy — na — „Panowie w czarnych kamizelkach".

Teraz już każdy zapewne się domyśli, że chodzi o „starszych panów" (choćby byli i młodzi) czyli kelnerów.

Mogliby się oni na mnie oburzyć:

— Co się pan czepiasz naszych fraków, myśli pan, że to tak łatwo wkładać je dzień w dzień i żeby zawsze wyglądały jak prosto od krawca.

Oburzenie niesłuszne, bo chodzi mi o to samo.

Przeciętny gentelman sprawia sobie frak raz na pięć lat i wkłada go pięć razy do roku, a szósty raz wyciąga z szafy, gdy odsyła go do lombardu. Jeżeliby więc kelner chciał się utrzymać na tym poziomie, to musiałby sprawić mniej więcej co miesiąc nowy frak; a niech jeszcze trafi na „zaklęty rewir" (bo pracują przeważnie na procent) gdzie „odchodzi" tylko „mała czarna", to za przyjemność pracy musiałby jeszcze coś niecoś dokładać... Merci.

A poza tym ta codzienna gala może o mdłości przyprawić. To tak jakby trzeba było co dzień wysłuchiwać akademii ku czci... zresztą wszystko jedno ku czyjej czci.

Nie znaczy to, żebym był przeciwnikiem fraków; owszem bardzo ładny strój chociaż nieco przestarzały, ale jak się widzi go co dzień, to staje się tak powszednią rzeczą, że nawet się nie zauważa. A ma on przecież być strojem uroczystym.

Gdybym był dyktatorem, to wydałbym ustawę o ochronie fraków. Zyskałbym przez to niewątpliwie kilkadziesiąt tysięcy zagorzałych zwolenników w różnych „Adriach", „Cristalach", „Royalach", „Bristolach", „Fangratach" i innych gastronomiach i kawiarniach. I kredyt miałbym zapewniony... Szkoda, że nie jestem dyktatorem...

Jak to się zmieniają marzenia. Będąc małym chłopcem, zawsze utrzymywałem, że chciałbym być albo dyplomatą, albo „panem młodym", albo... kelnerem; widywałem ich wszystkich bowiem na ilustracjach zawsze we frakach. Teraz co do dyplomacji — to bym mógł się potargować, „panem młodym" może na starość zostanę, ale kelnerem absolutnie nie, bo teraz wiem, że pierwsi stale we frakach nie chodzą, „pan młody" po skończonych uroczystościach, chowa go z ulgą do szafy, a jedynie kelnerzy co dzień w nich paradować muszą, biedne ofiary.

Rezygnuję więc ze swych młodzieńczych marzeń — codziennie wkładać sztywny jak deska gors i wiązać białą muszkę... brr, to straszna rzecz, to tortury. Żal mi pp. kelnerów.

LUBICZ

Najstarszy poeta świata

Najstarszym poetą węgierskim, a prawdopodobnie także najstarszym poetą świata jest Władysław Torkos, który wkrótce obchodzić będzie setną rocznicę swych urodzin. Stuletni poeta czuje się bardzo dobrze i mówi, że zupełnie nie odczuwa ciężaru starości, mimo że od paru miesięcy nic już nie widzi. Utrata wzroku nie spowodowała u niego depresji psychicznej. Zachował on dobry humor i z pogodą mówi na wszystkie tematy, przytaczając wiele faktów i anegdot ze swego życia, które pamięta doskonale. Umie również cały szereg utworów poetyckich, które doskonale deklamuje.

W młodości swej Torkos był serdecznym przyjacielem jednego z największych poetów węgierskich Jana Arany'ego, który wywarł bardzo wielki wpływ na twórczość sędziwego poety. Obecnie, gdy jest już stary, cieszy się większą popularnością, niż w swoich młodych latach. Ustawicznie przychodzą do niego przedstawiciele dzienników, którzy pragną z nim zrobić wywiad i co przyznać trzeba, zawsze im się udaje, ponieważ staruszek niezmiernie lubi gawędzić. O Torkosie w ostatnich dniach pojawiła się wielka ilość wyczerpujących artykułów, a radio węgierskie postanowiło przeprowadzić z nim wywiad przed mikrofonem.

Niebezpieczeństwo zmniejszania się rodzin

W ostatnich tygodniach odbył się na terenie Polski szereg imprez doniosłych, jak „Kongres Dziecka w Warszawie", jak „Tydzień Miłosierdzia", dalej „Dnie Oszczędności" i inne, a obecnie, po odbytych co dopiero uroczystościach na cześć „Chrystusa-Króla" na plan pierwszy wysuwa się zagadnienie „Pomocy Zimowej" dla ubogich i bezrobotnych.

Pozornie poszczególne te imprezy stanowiły każda zamknięty dla siebie kompleks zagadnień i problemów, dotyczył tematyki odmiennej i rozwijał się według własnego, niezależnego od innych programu. Mimo to jednak można było zauważyć, że niektóre kwestie wracały na porządek obrad każdego nieomal zgromadzenia, wystawy, czy obchodu, co jest rzeczą bardzo charakterystyczną. Do takich naczelnych problemów np. należała: r o d z i n a, jej stosunek do dziecka, które wydaje i wychowuje, jej upadek pod wpływem przesilenia gospodarczego i kryzysu moralnego, i próby jej renesansu na platformie ekonomicznej, oraz w całokształcie zagadnień światopoglądu katolickiego.

W chwili obecnej propaganda „Pomocy Zimowej" również w pierwszym rzędzie zwraca się ku rodzinom, gdyż chodzi o to, aby i te najbiedniejsze, najbardziej upośledzone przetrwać mogły zimowe miesiące.

Ciekawie na tle tych rozważań przedstawia się statystyka zawieranych w Polsce małżeństw. Otóż przede wszystkim rzuca się w oczy, że najmniejszą ilość ślubów zarejestrowano w województwach zachodnich. Według obliczeń z pierwszego kwartału rb. przypadło na nasze tereny 8.504 nowe pary małżeńskie, podczas gdy w tym samym czasie było ich 21.505 w województwach wschodnich, a 19.865 w południowych. Jeżeli chodzi o proporcję do ilości mieszkańców, to sytuacja jest podobna, gdyż u nas wypada mniej więcej 7 nowych małżeństw na 1000 mieszkańców, a na kresach wschodnich 12, w centralnych 10, a w południowych około 9. W liczbach bezwzględnych najkorzystniej przedstawiają się województwa centralne, mogące się wykazać cyfrą 36.982 nowych związków małżeńskich, jednakże na ogół w całej Polsce nowych rodzin powstaje obecnie mniej. W roku ubiegłym zarejestrowano w pierwszym kwartale 84 i pół tysiąca, a w roku bieżącym za ten sam okres czasu 79 tysięcy. Oczywiście, zupełnie miarodajne mogą być dopiero obliczenia z całego roku.

Interesujący jest również rozkład cyfr statystycznych na poszczególne wyznania. Proporcjonalnie do liczby mieszkańców najwięcej ślubów przypada na prawosławnych, najmniej na wyznanie mojżeszowe. Pod względem narodowościowym element czysto polski nie stoi bynajmniej na naczelnym miejscu, jeśli chodzi o rozwój instynktu rodzinnego.

Z tych kilku, pobieżnie wyrwanych cyfr wysnuć już można niejeden wniosek natury ogólnej. Jeżeli więc ilość zawieranych w Polsce małżeństw się zmniejsza, jeśli nowe rodziny liczniej zakładają nie rdzenni Polacy, jeśli w szczególności nowych związków małżeńskich jest coraz mniej na kresach zachodnich, to objaw ten budzić musi zaniepokojenie.

Szukając przyczyn najoczywistszych takiego stanu sprawy, trzeba wskazać może przede wszystkim na przyczyny ekonomiczne. Wprawdzie niedola materialna województw wschodnich jest większa niż zachodnich, ale znów na zachodzie wyższa jest stopa życiowa. Stąd nie zakłada rodziny ten, kto jej wyżywić nie może, nie wstępuje w związki małżeńskie ktoś, nie mający ustalonego bytu, i również rodzice wolą córkę zatrzymać w domu, niż wydać ją za mąż w warunki bardzo trudne.

Sądzić by więc można, że kwestia zawiązywania nowych rodzin ściśle jest związana ze sprawą bezrobocia, jednakże na tym się nie wyczerpuje. Gdy bowiem mowa jest o wymaganiach życiowych, o nawykach cywilizacyjnych i kulturalnych, to obok kwestii zarobkowej szereguje się zaraz i kwestia mieszkaniowa. Współżycie kilku rodzin w obrębie jednego domu nie jest możliwe na czas dłuższy tam, gdzie społeczeństwo zna warunki normalnego życia we własnych ośrodkach domowych.

Niezależnie od tych przyczyn natury materialnej, którym nieprędko zaradzić będzie można, istnieją również i głębsze przyczyny moralne, które wpływają na absencję młodzieży od małżeństwa. Brak uczulenia społeczeństwa na pobudki etyczne, tolerancja związków pozamałżeńskich, przecenianie egoistycznego dobrobytu i wygody, a równocześnie stępienie pierwiastków uczuciowych, skażenie wyobraźni i obojętność dla szlachetności i wzniosłości — wszystko to wytwarza społem atmosferę, w której młodzież nie może rozwijać się normalnie i nie może dojrzewać do samodzielnego bytu rodzinnego.

Jest więc czas najwyższy, aby zdać sobie sprawę z fatalnej sytuacji i w istniejących już rodzinach wychowywać nie tylko dziewczęta, ale i młodzież męską w ten sposób, by zrozumiała, że obowiązkiem obywatelskim i normalnym zadaniem człowieka jest dążenie do posiadania własnej rodziny, którą należy założyć wcześnie, na zdrowych zasadach moralnych i gospodarczych.

J. P.

SPORT

27 rekordów męskich i 16 kobiecych

poprawiono w ubiegłym sezonie w lekkiej atletyce

W sezonie ubiegłym poprawiono 43 rekordy w naszej lekkiej atletyce i to:

Rekordy męskie: 100 m — Zasłona 10.6 (trzykrotnie), 200 m: Zasłona 22 (rekord wyrównany), 110 m płotki: — Schmidt 15.3 i 15.1, Haspel 14.9 (płotki nieprawidłowe), Sulikowski 15.3 i 15.2, 4×100 m: reprezentacja Polski 42 sek., 42 sek. i 41.9 sek., 100—200—300—400 m: reprezentacja Polski 1:56.3, 100—200—400—800 m: Orlęta 3:23.8, dysk: Fiedoruk 46.98 i 46.64, dysk oburącz: Fiedoruk 77.15, oszczep oburącz: Gburczyk 112.97, młot: Węglarczyk 47.75, 48.02, 48.60, 48.93, 49.50, 50.48 i 50.58, dziesięciobój: Gierutto 1006 p.

Rekordy kobiece: 80 m: Walasiewiczówna 8.6, 100 yardów: Walasiewiczówna 341 i 369 pkt., skok w dal z miejsca: Walasiewiczówna 260.5 pkt., kula: Wajsówna 12.24, Flakowiczówna 13.01 i 13.21, dysk oburącz Cejzikowa 71.01, 4×100 m: reprezentacja Polski 48.2, 4×200 m: reprezentacja Polski 1:41.1, 60—80—100—200 m: reprezentacja Polski 35.6 i 53, rekord klubowy: Stadion 60.4, 100—100—200—800 m: Stadion 3:31.8

Wydział spraw sędziowskich PZLA przystępuje obecnie do badania protokółów i weryfikacji tych rekordów.

*

Lista najlepszych tegorocznych wyników według tabeli fińskiej przedstawia się następująco: 1) Gierutto kula 15.87 — 1019 pkt., 2) Staniszewski 1500 m 3:54.2 — 997 pkt., 3) Noji 5 km 14:46.5 — 995 pkt., 4) Gąssowski 800 m 1:52.6 — 983 pkt., 5) Noji 1500 m 3:55.6 — 979 pkt., 6) Zasłona 100 m 10.6 — 966 pkt., 7) Praski kula 15.37 — 963 pkt., 8) Kusociński 5 km 14:56.2 — 961 pkt., 9) Schneider tyczka 410 cm 953 pkt., 10) Noji 10 km 31:17.4 — 947 pkt., ponad 900 pkt. jeszcze dalszych 15 wyników.

Narciarstwo

Hamaki w pociągach dla narciarzy. Koleje włoskie wprowadzają wkrótce ciekawą inowację, a mianowicie dla pasażerów pociągów na długich przejazdach nocnych zainstalowane będą w wagonach 3 klasy łóżka - hamaki. Za korzystanie z takiego łóżka pasażerowie dopłacać będą minimalną kwotę.

Inowacja ta będzie wprowadzona początkowo wyłącznie do pociągów, przeznaczonych dla narciarzy, aby umożliwić im możliwie najbardziej wygodny kontakt z górami.

Pięściarstwo

Reprezentacja Łodzi na zawody z Poznaniem w dniu 27 bm. w Łodzi ustalona została następująco: Żyd Rossman, Marcinkowski, Spodenkiewicz, Kowalewski i Taborek (wszyscy IKP), Pisarski (Geyer), Pietrzak (IKP) i Żyd Moszkowicz.

Estonia — Finlandia 10:6. W Helsinkach rozegrane zostało międzypaństwowe spotkanie Estonia — Finlandia, w którym zwyciężyli Estończycy w stosunku 10:6.

Piłka ręczna

Ogólnopolski turniej piłki ręcznej dla pań i panów organizuje Warta od 20 bm. Turniej odbywa się w piłce siatkowej pań dla drużyn związkowych i nie związkowych, w piłce koszykowej panów oddzielnie dla drużyn związkowych i nie związkowych. Zgłoszenia przyjmuje sekretariat Warty do dnia 12 bm. włącznie. Losowanie rozgrywek w obecności delegatów zainteresowanych organizacyj odbędzie się w poniedziałek 14 bm. o godz. 19.30 w sekretariacie klubu.

Piłka nożna

Kary na graczy ligowych. Wydział Gier i dyscypliny ligi ukarał kilku niesfornych zawodników, a mianowicie:

Górę (Cracovia) 4-tygodniową dyskwalifikacją za pogróżki względem sędziego na zawodach Warta — Cracovia i krytykowanie orzeczeń sędziego na zawodach Cracovia — Polonia.

Joksza (Warszawianka) 2-tygodniową dyskwalifikacją za krytykowanie orzeczeń sędziego i zbyt ostrą grę na niedzielnym meczu.

Pająka (Cracovia) 2-tygodniową dyskwalifikacją za niebezpieczną grę na wtorkowym meczu.

Peterka (Rucsh) surową naganą za krytykowanie orzeczeń sędziego na niedzielnym meczu.

Nyca (Polonia) surową naganą za krytykowanie orzeczeń sędziego na wtorkowym meczu w Krakowie.

Suma nałożonych kar, dyskwalifikacyj i nagan jest w roku bieżącym znacznie wyższą niż w r. 1937. Ogółem wydział gier ligi nałożył 17 dyskwalifikacyj i 16 nagan. Niektóre z tych dyskwalifikacyj były następnie po odcierpieniu części kary zawieszane, względnie darowane.

Lista kar nałożonych na graczy poszczególnych klubów przedstawia się następująco: Śmigły, Warta, Amatorski K. S. po 1 dyskwalifikacji, Ruch i Wisła po 1 dyskwalifikacji i po 2 nagany, Pogoń 1 dyskwalifikacja i 3 nagany, Warszawianka 2 dyskw., ŁKS 4 nagany, Cracovia 4 dyskwalifikacje i 4 nagany, Polonia 5 dyskw. i 1 nagana.

Wiadomości

Nowy ambasador japoński w Moskwie Togo wręczył swe listy uwierzytelniające przewodniczącemu WCIKA'a Kalininowi.

Kanclerz Hitler przyjął na audiencji pożegnalnej generała-pułkownika von Rundstedta, który ustąpił na własne żądanie z powodu złego stanu zdrowia ze stanowiska dowódcy I armii.

20. rocznica zwycięstwa pod Vittorio Veneto, które zdecydowało o pokonaniu przez Włochy Austro-Węgier, minęła we Włoszech pod znakiem hołdu dla poległych w wielkiej wojnie. W Rzymie przemawiał Mussolini do kombatantów przybyłych z całych Włoch.

Obowiązkiem dobrego obywatela jest kupować towar polski u kupca Polaka!

Do dnia 8 listopada 1938 r. przyjmuje się jeszcze zgłoszenia do Szkoły Przysposobienia Spółdzielczego im. ks. Patrona Wawrzyniaka w Poznaniu, pl. Wolności 18 m. 14.
dg 3782-83

Pół darmo!!!

Z powodu kryzysu oddajemy 5 cennych książek tylko za zł 3.85. Oto one: 1) Adwokat i doradca domowy. Wzory odwołań podatkowych, skarg sądowych, podań do władz i urzędów. Sprawy egzekucyjne, majątkowe, ekemisyjne, rolne, budowlane, spadkowe, wekslowe, kredytowe, wojskowe, małżeńskie. Wzory umów dzierżawnych, ofert, podań o prace itp. 2) Nowy sekretarz dla wszystkich. Wzory listów prywatnych, ofert, podań itp. 3) Książka lekarska. Wielki zbiór recept i przepisów na różne choroby i dolegliwości. 4) Tania kuchnia na ciężkie czasy. Setki cennych przepisów. 5) Dobry ton. Kodeks towarzyski. Jak powinien zachować się w towarzystwie człowiek dobrze wychowany? Cały komplet tylko zł 3.85. Płaci się przy odbiorze. Adresujcie: **Edward Wiśniewski, Dz. W., Warszawa 1, skr. poczt. nr 882 (Czarnieckiego 78).**
n 21 442

JEDWAB

(namiastkę), nici do szycia na szpulkach drewnianych i rolkach papierowych oraz bawełniczkę do cerowania poleca n 19 111
Fabryka Nici „MARYNARZ" Władysław Suwalski
Łódź ul. Targowa 57, tel. 200-83 i 226-33.

FUTRA

oraz wszelkie roboty kuśnierskie
Wacław Kawecki
Łódź, Przejazd 6, tel. 109-60
dawniej Piotrkowska 113.



Sensacyjna nowość!!!

Nowoczesny browning-automat z bezpiecznikiem typu 6-cio mm. Wyrzuca automatycznie wystrzelone łuski i repetuje się przed każdym strzałem. Wykonany ściśle wg. rysunku. Huk strzału piorunujący! Najskuteczniejsza obrona przed napadem i kradzieżą. Wykonanie luksusowe: rękojeści wyłożone masą ebonitową. Cena automatu tylko zł 6.90, 2 sztuki 13.50. Setka naboi metalowych zł 3.60. Karta na broń nie wymagana. Wysyła się pocztą za pobraniem. — Firma chrześcijańska. Adresujcie: **Repr. fabr. Edward Wiśniewski, Warszawa 1, skr. p. nr. 882, (Czarnieckiego 78/2).** n 19 186

Wytwórnia bielizny trykotowej
HENRYK KLIMCZAK
Łódź. Ceglana 6 (przy Bałuckim rynku) tel. 260-03

Wykonaje: bielizną damską, męską i dziecięcą, jedwabną i ciepłą oraz kostiumy sportowe i narciarskie
n 20 069

Palta i Futra damskie i męskie
Palta dziewczęce i chłopięce
Płaszcze przepisowe dla uczniów i uczennic,
Ubrania przepisowe dla uczniów
oraz wszelkie
Ubiory męskie, chłopięce, sportowe i zawodowe
poleca na sezon **jesienno-zimowy**
CHRZEŚCIJAŃSKI DOM KONFEKCYJNY
MARTIN i NORENBERG
Łódź, Piotrkowska 160, telefon 261-74
oddział Piotrkowska 290, telefon 277-53
Własna pracownia krawiecka i kuśnierska na miejscu!
Ceny bardzo przystępne!
Dla P. T. Kupców specjalny dział hurtowy.
n 20 071

MEBLE

nowoczesne, stylowe, tapczany otomany, kanapy, fotele-łóżka „MATERACE HIGIENICZNE" poleca
n 21959

Firma **PAWEŁCZYK i S-ka**
PIOTRKOWSKA 275 tel. 262-05
Wyrób własny. Ceny niskie. Warunki dogodne.

Odezwa do wszystkich!

47.000 mężczyzn i kobiet w Polsce, a więcej niż milion dotkniętych wypadaniem włosów w całym świecie, zwracało się do mnie o dostarczenie odpowiedniego środka, jak różne pomady i mydła etc. Anny Csillag. Często miałem sposobność sprawdzić, że z powodu nieświadomości albo zaniedbania już od dzieciństwa, zaczyna się powolne zamieranie korzonków włosowych, następnie zanik aż wreszcie pomoc jakakolwiek jest spóźniona. A przecież ładne włosy są i będą zawsze najwspanialszą ozdobą człowieka i utrata ich może na każdym kroku psuć radość życia i utrudniać powodzenie w obranym zawodzie.

By tego uniknąć, należy skoro tylko dadzą się dostrzec pierwsze oznaki niedomagania włosów, jak wypadanie, łupież, kruchość i rozczepianie się lub przedwczesne siwienie — przesłać mi trochę wyczesanych ostatnio włosów, celem zorjentowania się

bezpłatnie i bez zobowiązania,
jak należy je pielęgnować.

Dalsze zaniedbywanie jest wprost nie do usprawiedliwienia, nawet wtedy, gdy się już wszystko próbowało i gdy nie chce się zgóry wydawać na ten cel więcej pieniędzy.

Nie będzie kosztować to ani grosza,
by raz wreszcie stwierdzić, co włosom dolega.

I nie wolno dać sobie wmówić, że niedomaganie włosów jest dziedziczne i że niema na to rady, bo jest to dowodem nieświadomości i niedbalstwa, nikt nie musi wyłysieć, jeżeli wcześnie temu zapobiega, a siwizna nie jest przywiązana do wieku. Należy jednak na włosy dziecka już od pierwszej chwili uważać i pielęgnować, a będzie ono zato w przyszłości wdzięczne.

Proszę zatem ani dnia dłużej nie zwlekać, tylko odpowiedzieć na poniższe pytania, na które stosownie do życzenia załatwię.

Imię i nazwisko: ...
Adres: ...
Zawód: ... Wiek: ...
Czy włosy wypadają? ... Czy się pokazuje łupież? ...
Czy włosy są tłuste czy suche? ...
Czy skóra na głowie jest wrażliwa? ...
(Załącz 25 gr w znaczkach pocztowych na odpowiedź).

Na powyższe pytania należy dokładnie odpowiedzieć i wycinek ten wraz z kilku w ostatnich czasach wyczesanymi włosami przesłać do f-my

ANNY CSILLAG — KRAKÓW, NA GRÓDKU 2/740.

Dob. sołat. 1876 — Znak ochr.

P 8394-70 146

ŚLEDZIE nadeszły

Jarmouth, Mathies i Matfull oraz **Szkockie i Islandzkie**
w wielkim wyborze poleca
L. KOTNOWSKI, Łódź, Zgierska 24 Tel. 224-55

Zakłady Fabrycznej Przeróbki Drewna
B. BYSTRZYCKI
ORZECHOWO, pow. Września Wlkp.
zawiadamiają uprzejmie **o otwarciu**
SKŁADNICY FABRYCZNEJ
Posadzek parkietowych, drzwi płytowych oraz
DYKT zwykłych, fornierowanych, drzwiowych, płyt stolarskich i fornierów —
do meblarstwa, dekoracji wnętrz i wszelkiej stolarki budowlanej **mieszczącej się** dg 3765-66
w POZNANIU, ul. Podgórna 10a

Niebywała okazja!

W centrum Włocławka, jednopiętrowy dom o czterech frontach z facjatami **od zaraz do sprzedania.** Obecnie mieści się w nim 13 sklepów. Duże możliwości. **Wiadomość „Orędownik, Włocławek, Zduńska 14.** n 20 880

LUSTRA TREMA
i toalety na dogodnych warunkach poleca Fabryka Luster Józefa Ligockiego, Łódź, Dworska 20, przy Bałuckim Rynku, Telefon 246-31 n 18 255

MEBLE
od najwykwintniejszych do najskromniejszych —
poleca po bardzo przystępnych cenach
A. KOPROWSKI
Łódź, Zgierska 56, tel. 228-30
F-ma nagrodzona **złotym medalem** na wystawie Wytwórczość Polska 1937 r.

RESZTKI

wełniane na garnitury, palta, sutanny, suknie i mundurki szkolne poleca w wielkim wyborze
fir. A. WASILEWSKA
Łódź, ul. Nawrot 13, tel. 176-04, wejście z bramy. n 20 052

Wielki wybór
swetrów, pończoch
oraz bielizny
po cenach najniższych, poleca
St. Pabjan, Łódź, Narutowicza 1
n 21964

MEBLE

komplety i pojedyńcze na dogodnych warunkach poleca własna wytwórnia
F. STUS — Łódź
Brzezińska 40
n 19 118

Ogłoszenie.
Zarząd Miejski w Łodzi ogłasza **przetarg nieograniczony na wywózkę śniegu i lodu z posesji miejskich i placów publicznych w okresie zimy 1938/39 roku.**

Ogólne warunki przetargu są do przejrzenia w biurze Wydziału Gospodarczego, ul. Zawadzka 11, front III piętro, pokój 59, gdzie można zasięgnąć bliższych informacji oraz otrzymać wzór oferty. Oferty składać należy do skrzynki nr 2 w wyżej wymienionym Wydziale do godz. 13 dnia 14 listopada 1938 roku w nieprzejrzystej i zalakowanej kopercie, nie uwidaczniając na niej firmy. Otwarcie ofert nastąpi w Wydziale Gospodarczym o godz. 13 dnia 14 listopada 1938 roku. n 21 961

Łódź, dnia 4 listopada 1938 roku.
Zarząd Miejski w Łodzi.

Licytacja nieruchomości

Dnia 18 listopada 1938 r. odbędzie się w Sądzie Grodzkim w Rogoźnie **licytacja nieruchomości**, położonej w Rogoźnie przy ul. Czarnkowskiej 141, składającej się z gruntu o obszarze 920 m², domu mieszkalnego oraz warsztatu stolarskiego. Cena szacunkowa zł 12.000,—, cena wywołania zł 9.000,—, wadium zł 1.200,—. Możliwość przejęcia korzystnej pożyczki długoterminowej. Do licytacji potrzebne zezwolenie Województwa i Starosty Powiatowego na kupno nieruchomości. Pg 8412-44.77

Informacyj udziela
Bank Gospodarstwa Krajowego
Oddział w Poznaniu, Al. Marcinkowskiego 6.

Nagłówkowe słowo (tłusto) 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy, 5 liczb = jedno słowo, i, w, z, a — każde stanowi 1 słowo. Jedno ogłoszenie nie może przekraczać 100 słów, **w tym 5 nagłówkowych.**

OGŁOSZENIA DROBNE

Ogłoszenia wśród drobnych: 1-łamowy milimetr 30 groszy.

Znak oferty naprzykład: z 18 923, n 2745, d 1790 i t. d. = 1 słowo.
Drobne ogłoszenia w dni powszednie przyjmuje się do godz. 10,30, w soboty i dni przedświąteczne przyjmuje się do godz. 9.25.

Konkurs z nagrodami

rozpisała „ILUSTRACJA POLSKA" w najnowszym swym nrze (45) z okazji 15-lecia Stowarzyszenia „Łowiec Wielkopolski". Wśród cennych nagród znajdujemy przede wszystkim upolowaną zwierzynę. Nagrody przesłane będą jako paczki żywnościowe. Po szczegóły konkursu odsyłamy Czytelników do nru 45

„Ilustracji Polskiej"

zz 1608/9

1. DOMY-PARCELE

Tanie parcele

na Osiedlu w Starołęce (Poznań). Dogodna komunikacja prąd elektryczny, dobra ziemia ogrodowa. Przewłaszczenie natychmiast. — Dogodne warunki. Informacje: przedpołudniem w biurze Plac Nowomiejski 10a, mieszk. 8, popołudniu na Osiedlu (Dwór) lub telefonicznie 27-40. P 8097-58.118

Dom

z składem prowincji zamienię na gospodarstwo. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 415

Parcele budowlane

pięknie położone po niskiej cenie na dogodnych warunkach spłaty w Starołęce, Plewiskach, Junikowie, Kobylepolu pod Poznaniem, w Kiekrzu na sprzedaż. Informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań, Plac Wolności 11, telefon 58-15. P 7710-41.103

Dom

kolonialkę bez konkurencji sprzeda J. Woźniak, Grzybno, poczta Iłówiec, powiat Śrem, zd 11 763

Willa

nowa 6 pokoi, bez długu 6 500. Mosina, Budzyńska 8. zd 12 745

Parcelacja

ca 400 mórg z maj. Plewiska, 5 klm od Poznania. Działki: rzemieślnicze 1.00 ha, robotniczo-rzemieślnicze 2,00 ha, ogrodnicze 5,00 ha i osady rolnicze od 9.00 do 15.00 ha. Terminy sprzedaży każdy piątek od godz. 15-tej do 18-tej w Zarządzie majętn. Plewiska. Informacyj udziela również Gutsche-Pędowski, Poznań, Plac Wolności 11, tel 58-15. P 7294-33.29

Kamienicę

także niewykończoną, parcelę planem zatwierdzonym kupię. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 59?

Osady

z parcelacji maj. Mamlicz. pow. szubiński na dogodnych warunkach spłaty. Ziemia pszenno-buraczana, z częściowymi budynkami. Terminy parcelacyjne odbywają się każdy poniedziałek, wtorek w Zarządzie majętn. Będzitowo pow. inowrocławski. Szczegółowych informacyj udziela również Gutsche-Pędowski — Poznań Plac Wolności 11, telef. 58-15. P 7295-33.23

Osiedle Strzeszyn

pięknie położone, 8 klm od centrum Poznania. Parcele od 1 200 —2 200 m², cena 1.10—1.80 za 1 m² — dogodne warunki kupna — 10—15 lat spłaty amortyzacyjne. Szczegółowych informacyj udziela Gutsche Pędowski Poznań, plac Wolności 11 — tel. 58-15. P 7 711-41.106

2. PIENIĄDZ

Ogrodnik - warzywnik

za pożyczenie 3 000,— złotych otrzyma korzystną dzierżawę. — Ziemia dobra wraz z budynkami i ogrodem owocowym, w majątku pod Łodzią. Pożyczka zagwarantowana, szczegóły do umowy. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Ogrodnik", n 21 953

500,—

proszę rzetelną pewną egzystencję. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 929

15 tysięcy

gotówki poszukuje przemysłowiec gwarancja hipoteczna, oprocentowanie i udział w zyskach lub przyjmę wspólnika z większą gotówką. Oferty Kurier Pozn. zdg 11 871-2

Poszukuję

wspólnika branża żelazna, samotnego z odpowiednim kapitałem mam lokal w C. O. P. Adres wskaże Orędownik, Poznań

6. OŻENKI

Kawaler

lat 34, Poznaniak, wędliniarz na dobrej posadzie poszukuje panny lub wdówki celem ożenku. Oferty Orędownik, Łódź, pod „Poznaniak", n 21 957

Młody

2000,— później więcej szuka celem ożenku panny posiadającej gospodarstwo 30 — 150 mórg. — Oferty Kurier Poznański zdg 11 826-7

Rzemieślnik

nie biedny, lat 28 poślubi panią swego stanu, celem założenia zakładu pracy. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 923

Która

starsza panna dopomoże kawalerowi, powstańcowi do otrzymania pracy, wzamian ożenek. — Oferty Orędownik, Poznań zd 11 925

Jasnoblondyna

ładna, wyprawę, braku znajomości, pragnie poznać pana. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 972

Kawaler

lat 26, samodzielny rzemieślnik, pragnie zapoznać pannę do lat 23, krawcową, celem ożenku. — Oferty z fotografią Orędownik, Poznań zd 12 609

Kawaler

lat 29, posiadający 65 morgowe gospodarstwo, szuka panny, wdowy bezdzietnej, 25—35 lat, gotówką 5 000. Agentura Niezieliński, Zbąszyń. n 22 028

Panna

lat 37, trzyletnią córeczką poszukuje męża, ojca dla dziecka. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 801

Kawaler

lat 28, rzemieślnik, brunet, przystojny, nie biedny na stałej posadzie szuka panny miłej, przystojnej do lat 30, majątek pożądany dla wspólnego dobra. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 150

Ogrodnik

kawaler, przystojny, lat 28, posiadający cośkolwiek gotówki. — szuka panny, posiadającej ogrodnictwo względnie do 20 mórg ziemi nadającej pod ogród, blisko miasta. Cel matrymonialny. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 594

Panna
mieszkaniem pozna pana posadzie cel matrymonialny. Oferty Orędownik Poznań zd 12 884

Przystojna
dwudziestotrzyletnia 8 000,— gotówki, wyprawa, poślubi chętnie kupca. Zgłoszenia zdecydowanych Orędownik, Poznań zd 12 477

Która
z pań zrobi posadę kawalerowi lat 24 uczciwemu z lepszej rodziny wzamian ożenek. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 481

Wdowiec
lat 28, z dziećmi, stolarz, własny dom piętrowy, poszukuje panny lub wdowy bezdzietnej do lat 27 celem ożeneku. Gotówki 4000,— Oferty z fotografią Orędownik, Poznań n 22 015

Dla
mego przyjaciela, samotnego kawalera, lat 42, własna nieruchomość z warsztatem stolarskim, poszukuje panny lub bezdzietnej wdówki w stosownym wieku. Dla wspólnego dobra cośkolwiek gotówki pożądane. Cel matrymonialny. Zgłoszenia do Orędownika, Poznań zd 11 391

Panna
cośkolwiek gotówką, poślubi pana starszego emeryta. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 536

Który
starszych panów poślubi pannę dobrego serca, wyprawą. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 398

Kawaler
ogrodnik, kat. przystojny, lat 32, na kierowniczym stanowisku samorządowym szuka panny lub młodej wdówki z majątkiem celem założenia dużego ogrodnictwa, cel matrymonialny. Oferty z fotografią, która się zwraca do Orędownika, Poznań zd 12 413

Kawaler
do samodzielnego zawodu poszukuje panią do lat 30 z gotówką 5.000,— chętnie poślubi. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 220

Rzemieślnik
kolejarz, kawaler 50, szuka panny celem ożenku. Nieanonimowe oferty Orędownik, Poznań zd 12 248

Przystojny
wysoki lat 39, współwłaściciel poszukuje towarzyszki życia, najchętniej dobrą fryzjerkę lub krawcową, trochę gotówki. Cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 366

Emeryt wdowiec
z braku znajomości poszukuje starszej panny lub wdowy, cel matrymonialny. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 348

Kawaler
posiadający 12 morgowe gospodarstwo szuka żony gotówką. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 319

Panna
lat 32, krawcowa, wzrostu wysokiego, posiadająca wyprawę z braku znajomości pozna pana. Cel matrymonialny. Wdowcy nie wykluczeni. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 306

Panna
za kuchmistrzyni, uczciwa, gospodarna, dobrego charakteru z porządnej rodziny szuka męża lat 46—55. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 429

Czterdziestoletni
solidny urzędnik państwowy — pensja 300,— poślubi korpulentną, starszą, niebiedną. Oferty zdecydowanych Orędownik, Poznań zd 12 463

Nauczyciel
trzydziestopięcioletni posiadający gotówki 15 000,— poślubi, właścicielkę gospodarstwa, domu. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 470

7. SPRZEDAŻE

Sprzedam
budkę z węglem i drzewem punkt dobry. Łódź, Sienkiewicza 69. n 21 955

Perfumerię
sprzedam w wyrobionym, ruchliwym punkcie miasta. Interes pewny. Ryzyko wykluczone. — Adres wskaże Orędownik, Łódź. n 21 954

Okazyjnie
odstąpię kiosk towarem za 2 200 zł, najlepszym punkcie Gdyni, przy kinie, centralnym ogrzewaniem, powód zmiany rodzinne. — Orędownik, Gdynia. n 19 336

Sklep
kolonialny sprzedam, koncesja tytoniowa, dobry punkt, tanio, powód wyjazd, Słupca, Dębska. N 21 103

Komplet
nowy, do trwałej ondulacji, 30 części, bez aparatu, Cena 60 zł. Franciszek Janicki, Krotoszyn, Benicka 45. n 22 016

Restaurację
koncesją powiatowym mieście — odstąpię, objęcie 1.200,— Oferty Orędownik, Poznań zd 11 216

Gościniec
skład kolonialny, towary krótkie galanteryjne, koncesją sprzedam korzystnie, byle zaraz. Adres Orędownik, Poznań zd 13 004

Składnicę
starego żelaza, dobrze zaprowadzoną korzystnie sprzedam. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 715

Piekarnię
dom nieobciążony biegu, dobrym stanie mieście sprzedam. Oferty Orędownik, Czarnków. n 22 026

Nowe koła z ogumieniem
i bez od 16—24", z osiami i bez osi;

piecyki
oszczędnościowe, przystawkowe do piecy kaflowych oraz

magle
elektryczne i ręczne dostarcza M. Jankowiak, Fabryka Magli i Kół, Poznań - Starołęka, telefon 19-47. dg 3 480/81

Katalogi fachowe
stolarskie, tapicerskie, ślusarskie, kamieniarskie, siodlarskie, bejce „Arti" — Barmen, papier imitujący forniery, odbijanki na meble, rowery. Żądajcie cenniki. Zagraniczne okucia meblowe. — „Renoma", Poznań, Wielkie Garbary 1. zd 97 406

Gospodarstwo
33 hektary dobrej ziemi blisko Poznania, budynki nowe, wełbowane wraz ze zbiorami. Ignacy Jaśkaniec, Glinno, poczta Suchylas, Pozna. zd 11 778

Bufet
restauracyjny z kranami, bufet do win i potraw, stoły, krzesła z likwidacji hotelu sprzedam. — Oferty Orędownik, Poznań zd 11 858

11. KUPNA

Szpricaparat
ręczny do lakierów dobrym stanie kupię. Oferty Orędownik Poznań zd 12 864

programy radiowe

OGÓLNOPOLSKIE

Poniedziałek, 7 listopada.

6,30 aud. poranne; **7,00** dziennik poranny; **8,00** audycja dla szkół; **11,00** audycja dla szkół: „Matka" — pogadanka dla dzieci młodszych; **11,15** suity francuskie — płyty; **11,57** sygnał czasu **12,03** audycja południowa; **13,00** aud. dla kupców i rzemieślników: 1. „Święta Bożego Narodzenia już będą niedługo", 2. Świąteczne okno wystawowe, 3. Kiedy i jak należy ujawniać ceny towarów; **13,30** „Schubert" — audycja muzyczna dla gimnazjów; **15,00** Teatr Wyobraźni dla młodzieży: „Legenda o młodym królu" wg. Oskara Wilde'a — ze Lwowa; **15,30** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry salonowej Rozgłośni Poznańskiej pod dyr. Eugeniusza Raabego; **16,00** dziennik popołudniowy; **16,08** wiadomości gospodarcze; **16,20** kronika naukowa: Nauki ekonomiczne; **16,35** polskie utwory fortepianowe w wykonaniu Stanisława Staniewicza; **17,00** droga handlowa „Śląsk — morze" — pogad. (z Katowic); **17,10** „Dolina złota i śmierci" — reportaż dr Józefa Mikulskiego — z Krakowa; **17,25** koncert solistów. Wykonawcy: Romualda Zambrzycka — śpiew, Tadeusz Lifan — wiolonczela; **18,00** audycja dla wsi: 1. „Choć trochę warzyw i owoców na zimę" — pog., 2. Muzyka — płyty, 3. Samorząd a zawodowe szkolnictwo rolnicze — pogadanka; **18,30** koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej; **18,48** jak się tworzyła Legia Akademicka w 1918 r. — wspomnienie uczestników: gen. Sawickiego, płk. Ziemnickiego i innych; **19,00** audycja żołnierska; **19,30** koncert rozrywkowy w wykonaniu Orkiestry Rozgłośni Wileńskiej pod dyr. Władysława Szczepańskiego oraz Stefanii Grabowskiej — sopran, Edwarda Romanowskiego i Józefa Katina (duet wokalny). (Cz. II) — z Wilna; **20,35** audycje informacyjne: Dziennik wieczorny itd.; **21,00** recital skrzypcowy Emila Telmanyi; **21,40** nowości literackie; **22,00** nowe nagrania słynnych orkiestr symfonicznych pod dyr. Bruno Waltera i Leopolda Stokowskiego — płyty; **22,55** przegląd prasy; **23,00** ostatnie wiadomości dziennika wieczornego; **23,05** wiadomości z Polski (w języku francuskim).

Wtorek, 8 listopada.

6.30 aud. por.; **8.00** audycja dla szkół; **11.00** audycja dla szkół: „Elektryczność pracuje, leczy i zabija" — pogadanka dla dzieci starszych; **11.15** koncert mandolinistów „Kaskada" pod dyr. Dyonizego Dobkiewicza (z Wilna); **11.57** sygnał czasu; **12.03** audycja południowa; **15.00** „Mam 13 lat" — powieść mówiona Janiny Morawskiej dla młodzieży; **15.15** skrzynka ogólna; **15.30** muzyka obiadowa — płyty; **16.00** dziennik popołudniowy i wiadomości gospodarcze; **16.20** przegląd aktualności finansowo-gospodarczych; **16.30** pieśni polskie i obce w wykonaniu Franciszki Platówny; **16.55** „Palestyna w oczach przyrodnika" — felieton; **17.10** recital skrzypcowy Tomasza Jaworskiego; **17.25** rola komitetu rozbudowy w budownictwie mieszkaniowym - pogadanka; **17,35** „Z pieśnią po kraju"; **18.00** audycja dla wsi: 1. Skrzynka rolnicza. 2. Muzyka — płyty. 3. Preliminarze pasz — pogadanka z działu „Organizacja gospodarstw"; **18.30** audycja dla robotników; **19,00** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Mała Orkiestra P. R. oraz Olga Szumska i Konrad Żelechowski (śpiew); — **20.35** dziennik wieczorny, wiadomości sportowe itd.; **21.00** koncert symfoniczny. Wykonawcy: Orkiestra Filharmonii Lwowskiej. Transmisja z sali Teatru Wielkiego we Lwowie; **22.00** kompleks wielkości i kompleks małości — odczyt (z Krakowa); **22.17** sonaty na skrzypce i fortepian. Wykonawcy: Eugenia Umińska — skrzypce, Zygmunt Dygat — fortepian; **22.55** przegląd prasy; **23.00** ostatnie wiadomości dziennika; **23.05** wiadomości z Polski (w języku niemieckim).

KRAJOWE

Poniedziałek, 7 listopada.

Toruń — 6,57 aud. por.; **10,00** koncert rozrywkowy — płyty; **11,15** muzyka włoska dawna i współczesna — płyty; **14,00** wiadomości z Pomorza; **18,00** pogadanka aktualna; **18,10** utwory fortepianowe w wyk. Barbary Łasińskiej; **18,25** wiad. sport. z Pomorza; **22,00** rozmowa z okrętami i statkami; **22,30** eksperymentalny Teatr Wyobraźni: „Bohaterowie różnych czasów" — audycja literacko - muzyczna.

Katowice — 5,30 wesoły montaż płytowy; **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** muzyka obiadowa w wykonaniu orkiestry Rozgłośni Katowickiej pod dyr. Jarosława Leszczyńskiego; **14,50** wiadomości bieżące i giełda; **18,00** „Za miedzą" — audycja słowno muzyczna; **18,25** wiadomości sportowe; **22,00** słuchowisko z Krakowa.

Kraków — 6,57 aud. por.; **8,10** płyta za płytą... i wiadomości; **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** muzyka obiad. z Katowic; **14,55** krak. dzien. sport.; **18,00** „Dzieje geologiczne ziemi krakowskiej — pogadanka; **18,10** polska muzyka fortepianowa — a) Słuchowisko: „Wnętrze" Maurycego Maeterlincka, oraz b) koncert „Z obcej twórczości wokalnej" w wyk. Julii Linickiej — sopran i Wacława Geigera (akomp.)

Lwów — 6,57 aud. poranne; **8,10** muzyka taneczna z płyt; **8,50** wiadomości poranne; **11,15** płyty z Warszawy; **14,00** koncert życzeń **14,45** wiadomości gospodarcze; **14,50** giełda lwowska; **18,00** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **18,05** „Lwowskie warsztaty naukowe"; „Mój warsztat" — odczyt; **18,20** aktualności; **22,00** wiadomości sportowe lokalne; **22,05** „Jan Dobrzański — trybun Lwowa" — pogadanka; **22,30** „Musiquette Papy Offenbacha" — reportaż muzyczny z płyt.

Łódź — 5,30 aud. por.; **5,35** muzyka poranna — płyty; **11,15** M. Rimski-Korsakow — Szeherezada — poemat symfoniczny; **14,00** muzyka obiadowa — z Katowic; **14,50** łódzka giełda; **18,00** rozmowa z radiosłuchaczami; **18,10** muzyka — płyty; **18,25** wiadomości sportowe lokalne; **22,00** pogadanka Łódzkiej Rodziny Radiowej; **22,10** koncert rozrywkowy. Wykonawcy: Antoni Makowski (klarnet), Edmund Reinhold (śpiew), Artur Wentland (akomp.)

Wtorek, 8 listopada.

Toruń — 6.57 aud. por.; **10.00** muzyka rozrywkowa — płyty; **13.00** dla każdego coś ładnego — płyty; **13.50** wiadomości z Pomorza; **15.15** audycja dla dzieci — „Orlęta" — wiersze i opowiadania o walkach młodych obrońców Lwowa; **15.30** muzyka obiadowa w wyk. Toruńskiej Orkiestry Salonowej; **18.00** rozmowa z rolnikami; **18.10** pogadanka społeczna; **18,15** życie kulturalne Pomorza; **18.25** wiadomości sportowe; **22,55** aktualności.

Katowice — 5.30 wesoły montaż płytowy; **14.00** wiadomości gospodarcze lokalne; **14.05** koncert życzeń; **14.35** „Swaczyna u Dorotki" — audycja dla dzieci; **14.55** wiadomości bieżące i giełda; **15.15** gawęda o literaturze; **15.30** płyty z Warszawy; **18.00** „Z życia Województwa Kieleckiego". 1. Z aktualnych zagadnień gospodarczych województwa kieleckiego. 2. Co słychać w Województwie Kieleckim? — kronika; **18.15** nowości z płyt; **18.25** wiadomości sportowe; **22.55** komunikaty bieżące.

Kraków — 6,57 aud. por.; **8.10** płyta za płytą ... oraz wiadomości; **14.00** muzyka obiadowa — płyty; **14.55** sprawy gospodarcze; **15.15** „Czy wiecie, że"; **15.30** płyty z Warszawy; **18.00** audycja z cyklu: „Wielcy myśliciele o muzyce"; **18.15** Cesar Franck — płyty; **22.55** lokalne wiadomości sportowe i informacje.

Lwów — 6.57 aud. por.; **8.10** „Poranek przy orkiestrze Rozgłośni Lwowskiej pod dyr. Tadeusza Seredyńskiego; **8.50** wiadomości poranne; **14.00** „Duma" — audycja słowno-muzyczna w jęz. ukr. z udziałem 2 bandurzystów; **14.30** „Poradnik rodzicielski"; — **14.45** wiadomości gospodarcze; **14.50** giełda lwowska; **15,15** skrzynka techniczna; **15.30** muzyka z płyt; **18.00** wiadomości bieżące z miasta i prowincji; **18.05** „Z pamiętnika bezrobotnego" — felieton; **18.15** audycja dla wsi: a) pogadanka pt „Instruktorka przyjaciółka i doradczynią gospodyni wiejskiej", b) płyty ludowe; **22.55** audycja informacyjna.

Łódź — 5.30 aud. por.; **5.35** muzyka poranna — płyty; **14.00** koncert życzeń Łódzkiej Rozgłośni Radiowej; **14.50** łódzka giełda; **15.15** literatura przez mikrofon dla wszystkich „Szabla na kilimie"; **15.30** muzyka obiadowa w wyk. zesp. Barnaby v. Geczy (płyty); **18.00** o muzyce i muzykach — Piotr Czajkowski — jako kompozytor utworów fortepianowych (w 45 rocznicę śmierci); **18.25** wiadomości sportowe lokalne; **22.55** wiadomości bieżące.

PROPONUJEMY LAMPOWICZOM

Poniedziałek, 7 listopada.

15,15 Königsw. — Muz. kameralna. **16,00 Wrocław** — Koncert rozrywkowy. **Lipsk** — Koncert popularny. **17.05 Sztokholm** — Melodie ludowe. **17.15 Rzym** — Muz. rozrywkowa. **18,00 Sztokholm** — Rozmaitości muzyczne. **18,20 Monachium** — Koncert kameralny. **Wrocław** — Muz. dwufortepianowa. **19,00 Kolonia** — „Śmiech to zdrowie" — wędrówka po lokalach rozrywkowych. **Tallinn** — Koncert symf. **19,25 Budapeszt** — Węgierskie pieśni ludowe z tow. orkiestry cygańskiej. **20,10 Königsw.** — Koncert Filharmonii Berlińskiej pod dyr. Furtwaenglera z udz. Dohnanyiego (fort.) **Hamburg** — Koncert włoskiej i niemieckiej muz. operowej. **Lipsk** — Koncert Lipskiej Orkiestry Symfonicznej z udz. sol. (fort.) **20,30 Monte Ceneri** — „Cyrulik Sewilski" op. Rossiniego. **Sottens** — Koncert symf. **Florencja** — „Primarossa" opt. Pietriego. **21,00 Monachium** — Koncert utworów Bacha. **Rzym** — Muz. kameralna. **Mediolan** — Muz. rozrywkowa. **21,30 Kolonia** — „Cyganeria" op. Rossiniego (fragm.) **Lille** — Koncert symf. (Mozart, Ravel i Wagner). **R. Paris** — Tr. z Opery. **22,00 Budapeszt** — Rozmaitości muzyczne. **Sofia** — Muz. lekka. **22,40 Droitwich** — Koncert muz. włoskiej. **Hamburg** — Koncert z udz. kwartetu waltornistów. **23,00 Königsw.** — Piękne melodie. — **Paris PTT** — Koncert popularny. **24,00 Sztutgart i Frankfurt** — Koncert Mozartowski. **Wrocław** — Koncert rozrywkowy.

Wtorek, 8 listopada.

15.15 Königsw. — Utwory R. Straussa. **16.00 Lipsk** — Koncert popularny. **Królewiec** — Koncert muz. skandynawskiej. **17.15 Mediolan** — Muz. taneczna. **17.30 Budapeszt** — Węgierska muz. ludowa. **18.00 Sztokholm** — Koncert popularny. **Droitwich** — Solo na bałałajce i gitarze. **19.00 Kolonia** — Muz. rozrywkowa. **19.25 Droitwich** — Koncert muz. włoskiej. **19.30 Bruksela fr.** — „Służąca panią" opera kom. Pergolessiego (fragm.). **19.35 Budapeszt** — Tr. z Opery. **20.05 R. Romania** — Koncert symf. utworów Enesco. **20.10 Beromünster** — Koncert symf. **20.15 Königsw.** — Koncert symf. pod dyr. Abendrotha z udz. Cassadau. **20.20 Sztokholm** — Koncert muz. współczesnej z udz. sol. (skrzypce). **20.40 Białogród** — Koncert symf. **20.45 Budapeszt** — Muz. cygańska. **21.00 Mediolan** — „Suton" op. Hristica. **Bruksela fr.** — Koncert symf. utworów Beethovena i Enesco. **Wiedeń** — „Czterech gburów" op. Wolf Ferrariego. **21.30 Lyon** — Koncert popularny. **Paris PTT** — Koncert symf. francusko - belgijski. **W. Eiffla** — Festiwal A. Capleta. **Bordeaux** — Koncert muz. klasycznej i współczesnej. **22.00 Rzym** — Melodie jazzowe. **Budapeszt** — Pieśni angielskie. **22.35 Królewiec** — Koncert rozmaitości. **23.00 Florencja** — Muz. taneczna. **Wiedeń** — Muz. rozrywkowa. **23.15 Droitwich** — Koncert lekkiej muz. rosyjskiej. **24.00 Frankfurt i Sztutgart** — Koncert popularny. **Wiedeń** — Koncert rozrywkowy.

Samochód
dobrym stanie kupię. Cieśliński, Leszno, Wolności 25, m. 3. n 21 882

12. DO WYNAJĘCIA

We Włocławku
domu chrześcijańskim 5 pokoi wygodami I p. do wynajęcia dla doktora, adwokata, dentysty. — Wiadomość: 3 Maja 21, m. 6. n 22 029

17. LOKALE

Restaurację
lub próżne ubikacje odpowiednie, prowincji, poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 215

18. DZIERŻAWY

Młyn
wodny 8 ton przemiału, objęcie 1 500,—. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 014

Dzierżawy
kolonialki, oberżą, lub bez, mieście albo wsi kościelnej od zaraz poszukuję. Oferty Orędownik, Poznań zd 11 916

Gościniec
z salką w dużej wsi, gdzie stacja kolejowa, do wydzierżawienia. — Zgłoszenia: Majętność, Ryżyn pod Sierakowem. zd 12 419

Poszukuję
dzierżawy domku z ogrodem. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 325

23. ROZMAITE

Nieszkodliwe!
dla zdrowia jest palenie tytoniu w cygarniczce z filtrem antynikotynowym

„Neo - Santé"
Do nabycia w specjalnych składach tytoniowych. zd 96 822

24. NAUKA

„Buchalteryjne
Współczesne Wykłady", Warszawa, Nowogrodzka 48, gwarantują wielodziedzinową samodzielność — natychmiastowy warsztat pracy! Zamiejscowym korespondencyjnie. T 1446

26. SZUKA POSADY

Ogłoszenia do 30 słów dla poszukujących posady w tej rubryce obliczamy po jednej trzeciej cenie drobnych.

a) Służba domowa

Gospodyni
kucharka w starszym wieku poszukuje posady w większym dworze. Zgłoszenia proszę skierować p. Pietruszyński, Gniezno, ul. Czysta 2, m. 18. zdg 12 201

b) Inni

Cukiernik
poszukuje pracy, miejscowość obojętna. Łaskawe zgłoszenia Kalisz, Limanowskiego 34, Skupiński. n 21 104

Szukam
posady magazyniera lub inną — dam kaucję 400.— Oferty Kurier Poznański zdg 11 918-19

Pisarz gospodarczy
kawaler, lat 24, szkoła rolnicza, 3 letnia praktyka, znajomość prowadzenia księgowości przyjmie posadę na skromnych warunkach od zaraz. Oferty Orędownik, Poznań n 22 019

Panienka
poszukuje posady do pomocy bufetowej względnie ekspedycji. — Oferty Orędownik, Poznań zd 12 168

Młynarz - buchalter
obeznany dokładnie w sprawach handlowych, buchalteryjnych, sądowych, podatkowych poszukuje posady. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 338

1 000,—
kaucji złożę jako inkasent, woźny, magazynier. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 466

Ślusarz - mechanik
kawaler z kartą rzemieślniczą poszukuje pracy. Oferty do Orędownika, Poznań zd 12 280

1.000,—
pożyczki otrzymanie posady kasjerki względnie innej. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 783

Cholewkarz
pomocnik do stołu, maszyny, poszukuje pracy. Oferty Orędownik, Poznań n 20 875

27. WOLNE MIEJSCA

Zdolni akwizytorzy
potrzebni do sprzedaży żarówek elektrycznych. Oferty Fabryka Żarówek „Volta", Łódź, Kilińskiego Nr. 126. n 21 935

Cukiernik
młodszy, obeznany wyrobach czekoladowych. „Stella", fabryka cukierków, Leszno, Piłsudskiego n 21 881

Poszukiwany
pracownik do firmy ekspedycyjno transportowej na ekspedienta kolejowego. Oferty do administracji Orędownika w Łodzi pod „Ambiczyk". n 21 958

Kamasznika
dobrym krojem na stałą pracę poszukuję. Wiadomość Orędownik, Łódź. zd 21 956

Uczciwa
absolutnie akuratna w pracy do starszej pani. Zgłoszenia Orędownik, Poznań zd 12 256

Agentów
chrześcijan do sprzedaży narzędzi rolniczych po wsiach poszukuje „Żniwo". Lwów Kuszewicza ng 21 124-5

Posadę
biurowa otrzyma, kto mi pomoże osiągnąć pożyczkę 10.000 zł, dobrze oprocentowane pod kilkakrotną gwarancją. Oferty Kurier Poznański zdg 11 874-5

Dam
pracę za wypożyczeniem 400,— kawalerowi prowincji. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 374

Pomocnik
krawiecki od zaraz potrzebny. — Sampławski, Gdynia - Orłowo Bytomska. n 21 7..

10—15 zł
dziennie zarobią sprzedawcy obrazów komitetowych. Zgłoszenia Sprzedaż Obrazów, Zawiercie — Widok 9. zd 13 9..

Chrześcijańska firma poszukuje

agentów
do sprzedaży narzędzi domowo rolniczych po wsiach. Wysoki zarobek zapewniony. Zgłoszenia Lwów 23, skrytka 5. ng 19 733-4

Fryzjerka
pierwszorzędna siła, której zalety stałej posadzie. Oferty Orędownik, Poznań zd 12 496

Dozorca
żonaty, znający szoferkę, do ... wego domu mieszkalnego, z kaucja potrzebny. Zgłoszenia Orędownik Poznań zd 12 856

Humor zagraniczny

Niewykonalne życzenie.

Gość: — Proszę o czarną kawę, ale bez cykorii.
Kelner: — To szanowny pan chce pić gorącą wodę?
(Ric et Rac, Paryż)

Ogłoszenia 1-łamowy milimetr lub jego miejsce kosztuje: w zwyczajnych na stronie 6-łamowej 15 groszy, na stronie redakcyjnej (4-łamowej): a) przy końcu części redakcyjnej 30 groszy, b) na stronie czwartej 50 groszy, c) na stronie drugiej 60 groszy, d) na stronie wiadomości miejscowych 1,— zł. Drobne ogłoszenia (najwyżej 100 słów, w tym 5 nagłówkowych) słowo nagłówkowe drukiem tłustym, 15 groszy, każde dalsze słowo 10 groszy. Ogłoszenia większe wśród drobnych poczynając od ostatniej strony, 1-łamowy milimetr 30 groszy. Ogłoszenia skomplikowane, z zastrzeżeniem miejsca — od poszczególnego wypadku 20% nadwyżki. Ogłoszenia do bieżącego wydania przyjmujemy do godziny 10,30, a do wydań niedzielnych i świątecznych do godziny 9,30 rano. Za błędy drukarskie, które nie zniekształcają treści ogłoszenia, administracja nie odpowiada. Ogłoszenia przyjmujemy tylko za opłatą z góry.

Prenumerata w Polsce z odnoszeniem gazety do domu miesięcznie (7 razy w tygodniu) 2,50 zł, za granicą miesięcznie od 3.00 zł do 6.00 zł (zależnie od kraju).

Adres redakcji i administracji centralnej: Poznań, św. Marcin 70. Telefony: 40-72, 14-76, 33-07, 44-61, 35-24, 35-25; po godz. 19 oraz w niedziele i święta tylko: 40-72. Redaktor odpowiedzialny: Jan Płazak z Poznania. Za wiadomości i artykuły z m. Łodzi odpowiada Władysław Maciąg, Łódź, ul. Piotrkowska 91. Za „Kronikę Wielkiego Pomorza" odpowiada Franciszek Przytarski z Poznania. — Za ogłoszenia i reklamy odpowiada Antoni Leśniewicz z Poznania. — Rękopisów niezamówionych redakcja nie zwraca. — W razie wypadków, spowodowanych siłą wyższą, przeszkód w zakładzie, strajków itp., wydawnictwo nie odpowiada za dostarczenie pisma, a prenumeratorzy nie mają prawa domagania się niedostarczonych numerów lub odszkodowania.

Nakład i czcionki: Drukarnia Polska S. A. w Poznaniu. — Konto P. K. O. Poznań 200 149. Pocztowe konto rozrachunkowe: Poznań 3, numer kartotek 03.



43)

STRESZCZENIE

Rzecz dzieje się w Prudach, majętności hr. Tynieckich. Na balu wydanym przez hr. Matyldę zjawia się jej syn hr. Roger, zwany Gogą — i wyznaje miłość kuzynce Kate.

Pogodę serc zakłóca przedśmiertne wyznanie Michalinki wobec Kate, że hr. Roger jest jej synem, dotychczasowy zaś pisarz prowentowy Maciej właściwym hr. Tynieckim.

Kate rozumie cały tragizm czynu Michalinki — zamianę niemowląt — wszakże przedstawia owe odkrycie Rogerowi, Maciejowi i pani Matyldzie, którzy szukają rozwiązania i wyjścia z tej sytuacji bez rozgłosu i skandalu.

Ostatecznie hr. Roger opuszcza Prudy, udając się za granicę, Gogo ożeniwszy się z Kate spędza mile, wśród kulturalnego towarzystwa, czas w Zakopanem, a później w Warszawie.

Kate staje się przedmiotem ogólnego zainteresowania i uwielbienia, Gogo nawykły do wygód i rozrzutności, przy skromnych funduszach, wpada w rozgoryczenie, zagląda coraz bardziej do kieliszka, staje się brutalnym wobec Kate i próżnym wobec przyjaciół.

Życie Kate staje się istną udręką rozjaśnia je częściowo hr. Tyniecki, który przybył do Warszawy i podobnie jak Kate budzi ogromne zainteresowanie wśród jej przyjaciół, szczególnie u malarki pani Jolanty, która dzięki swemu stanowisku wpływa na zbliżenie się hr. Rogera i Kate. Kate zawsze zimna i wierna swym zasadom, ulega urokowi Rogera. — Serce napełnia się niepokojem tym większym, gdy Kate wyjeżdża do Prudów, wezwana do ciężko chorej pani Matyldy, gdy z Rogerem przy kominku snuje wspomnienia minionych a jasnych i beztroskich chwil, chwil pełnych uroku i spokoju w dawnych Prudach, a życzenie pani Matyldy, by Kate zbliżyła się do Rogera, mimo woli i wbrew zasadom wprowadza w czyn, szczególnie po wypadku na przejażdżce sankami. Roger całkowicie poddaje się jej urokowi. Po śmierci hr. Matyldy przenosi się do Warszawy i tu odnosi znaczny sukces literacki, co Kate napełnia, dla niej samej niepojętą, radością.

Gogo widząc jej zainteresowanie Tynieckim, jeszcze bardziej pogrąża się w rozpaczy i uświadamia wyraźnie swoją znikomość w stosunku do Kate, Tynieckiego i wszystkich przyjaciół.

Wykrzywił się ironicznie:

— Naturalnie! Ciebie nic z twoich podniebnych szczytów nie zdoła ściągnąć do mego poziomu. Do trywialnego poziomu!... Mam tylko leżeć przed tobą plackiem, bić hołdownicze pokłony i śpiewać: Hosanna!...

— Uspokój się, Gogo. Połóż się teraz, pomówimy później.

— Do diabła z pomówieniem! — krzyknął uderzając pięścią w stół. — Ja nie mam o czym z tobą „pomówić". Ja chcę ci powiedzieć, że mam tego dość! Rozumiesz? Dość! Nie myślę dłużej znosić twoich fum!

Z kuchni dolatywał trzask zamykanych drzwi, służąca wróciła z miasta.

Kate powiedziała:

— Proszę cię, Gogo, nie podnoś głosu.

— Niby dlaczego, jeżeli mi się to podoba?... Chcę krzyczeć i będę krzyczał!

— Czy zależy ci na tym, by Marynia i wszyscy sąsiedzi...

— Mam gdzieś wszystkich sąsiadów — przerwał jej jeszcze głośniej. — Boisz się, by nie dowiedzieli się, że zamiast modlić się przed twoją doskonałością, mogę krzyczeć na ciebie?...

Potrząsnęła głową:

— Nie krzyczysz na mnie. Krzyczysz przy mnie.

— Na ciebie krzyczę! Właśnie na ciebie, ty... ty... pusta lalko... Ty, komediantko, świętoszko!...

— Postaraj się opanować — odezwała się z nutą błagania w głosie.

— Opanować?... Jeszcze nigdy tak świetnie nie panowałem nad sobą, jak w tej chwili. Chcę, byś to zrozumiała. Jestem zupełnie trzeźwy. Ale postanowiłem wreszcie z tym skończyć. Z tym twoim zadzieraniem nosa! Z tymi fumami! Z tą bezczelną nadziemskością!... To przecie można pęknąć ze śmiechu, gdy się patrzy na ciebie!... Ubrdała sobie, że jest czymś nadziemskim, anielskim, jakimś cudem!... że kilku durniów do niej się mizdrzy, wyimaginowała sobie, że wszyscy są od niej niżsi niegodni jej spojrzenia!... Że powinni mdleć ze szczęścia, gdy się raczy do nich uśmiechnąć!...

ROZSZALAŁE NERWY

Z rozmachem kopnął leżący na ziemi kapelusz i zawołał:

— Czyż to nie bezczelność!! Największa bezczelność!... Megalomania dochodząca do kretynizmu!... Wynosisz się nade mnie, pogardzasz mną, a czemże jesteś sama! Jesteś zwykłą kobietą, jak milion innych. Masz te same ręce, ten sam brzuch, tę samą pustą głowę, w której niczym gwóźdź tkwi mania wielkości, te same nogi i te same części ciała, które służą do rozpłodu wszystkim innym samicom: kobietom, klaczom, sukom... Tak, sukom! Żresz tak samo, jak inna i tak samo chodzisz do klozetu. Cha... cha... cha... Czemuż to nie łaska na Olimp?... Na Parnas! A może ci do tej funkcji cokół wystawić w środku miasta?... Ty wszystko robisz w rozmiarach piedestału!... Cha... cha... cha... By cię podziwiano, by cię uwielbiano. Ach ty głuptasie! Myślisz, że tylko ty jedna jesteś taka?... Miliony jest takich gęsi! Tak, gęsi, a tyś od nich gorsza, bo napuszona, bo napęczniała od swojej ubrdanej doskonałości, która pozwala ci pomiatać, deptać, gardzić, ty anielico!

Kate stała milcząca przed nim i nie próbowała mu przerwać. Jeszcze nigdy dotychczas nie pozwolił sobie na taką furię, na takie obelgi, na takie karczemne słowa wobec niej. Był niewątpliwie pod działaniem alkoholu, ale nie był pijany. Kate przemknęło przez głowę, że może dostał pomieszania zmysłów. Nie umiała sobie wytłumaczyć tego brutalnego wybuchu, tej wulgarnej napaści. Czuła się jakby zahipnotyzowana pod gradem wykrzykiwanych przezeń szyderstw i obelg. Nie mogła ruszyć się z miejsca ani oderwać oczu od jego twarzy, czerwonej, błyszczącej, wykrzywionej wściekłością.

Nienawistne spojrzenia przekrwionych oczu Goga zdawały się ją paraliżować. Nie bała się, nawet nie była zdziwiona, ani zaskoczona. Widziała dokładnie jego zmierzwione włosy, gwałtowne ruchy rąk i pianę w kącikach ust. Był wstrętny, wstrętny ponad wszystko co mogła sobie wyobrazić, ale skonstatowała to w myśli obiektywnie i na zimno.

Gogo tymczasem krzyczał coraz głośniej, podniecając się własnym podnieceniem. Wyrzucał z siebie cały gniew, całą rozpacz, całe piekło, które wrzało w nim od miesięcy, by rozżarzyć się do białości i przelać przez brzegi.

Do furii doprowadzała go bierność Kate, jej milczenie, jej niezmącony wzrok, spokój jej rysów. Dręczyło go wrażenie, że skądś z boku przygląda się jej i sobie, jej, niewzruszonej, dumnej i pięknej i sobie, pieniącemu się zwierzęciu. Jeżeli zawsze widział w niej istotę nadzwyczajną, teraz wydała mu się czymś wręcz niedosięgalnym. Jeżeli kochał ją, w tej chwili wbrew własnym słowom mógłby modlić się do niej, jeżeli zawsze zachwycał się jej pięknością, teraz była najpiękniejszą, nieprawdopodobnie piękna w tym swoim strasznym obojętnym spokoju królowej, przed którą on miota się jak zbuntowany niewolnik. Jak bluźnierca, znieważający bóstwo, które czci odeń nie pragnie, a które tym większej jest godne.

Bluźnierca, tak, bo każdym słowem bluźnił świadomie przeciw niej i przeciw swojej miłości, bo tym bluźnierstwem chciał zniweczyć ją, upokorzyć, zrównać, bo tylko w zniszczeniu jej wyższości mogła być dlań jakaś nadzieja. Oto wyzwala się spod jej władzy, oto odczuwa już rozkosz przewagi. Oto musi ją zobaczyć zalaną łzami, małą, słabą, błagającą go o litość, poniżoną, upokorzoną.

BRUTALNY POSTĘPEK GOGA

Krew zalewała mózg i już sam nie wiedział, co jest rozumowaniem, co egzaltacją, a co żądzą popełnienia świętokradztwa. Nie słyszał już nawet własnego krzyku:

— Cóż tak stoisz, jak posąg urojonej bogini — wołał. — Cóż to za głupia mina! Odpowiadaj, kiedy cię pytam! Bo ja cię tu zaraz nauczę pokory, ty zarozumiała dziewko! Mów, bo zmuszę cię do mówienia! No!... Mów!...

Kate ani drgnęła. Wówczas on przyskoczył do niej i krzyknąwszy:

— A masz, a masz — z całej siły uderzył ją z góry pięścią w twarz.

Zachwiała się pod uderzeniem, ale nie upadła. Gogo cofnął się pod ścianę i opierając się o nią plecami, patrzał na Kate. Stała jak poprzednio nieruchoma na środku pokoju w swojej czarnej sukience, zapiętej białym kołnierzykiem, spokojna i obca, a jej wzrok niezmącony i pogodny nie wyrażał nic. W szafirowych oczach była jakaś zabójcza nieobecność, jakaś obojętność.

I nagle Gogo zrozumiał, że oto wszystko jest stracone, że już nic nie zdoła odbudować tego, co zburzył. I zrozumiał też, że te nędzne pozory szczęścia, że to, co mu dawała zamiast miłości, „spełnianie obowiązków żony", które gnębiło go tak bardzo, które wydawało mu się torturą i krzywdą, posiadało jednak olbrzymią, nie dającą się ogarnąć wartość. To, że mógł jej mówić o swoich uczuciach, że przyjmowała jego pocałunki i pieszczoty, że dotykał jej jasnych włosów i słuchał jej głosu i miał ją przy sobie i mógł ją uwielbiać... Boże, przecie to były skarby, których niczym zastąpić nie zdoła, którym nie ma wprost ceny.

NIE MA POWROTU

I teraz koniec. Nie ma powrotu. Rozumiał to, czuł, wiedział. Nie łudził się, że może to odzyskać, że bodaj część zdoła wybłagać.

I jeżeli teraz rzucił się przed nią na kolana. Jeżeli wśród łez i łkania zaklinał ją najczulszymi słowami, by mu przebaczyła, nie robił tego w nadziei wyproszenia łaski, lecz z nieodpartej potrzeby wydobycia z siebie swego ogromu skruchy, bólu i pragnienia pokuty.

Nie przerywała mu i stała wciąż milcząca. Gdy jednak chciał objąć jej kolana, cofnęła się i powiedziała cicho:

— Wolę byś mnie bił niż żebyś mnie dotykał.

Gogo umilkł i po chwili ciężko się podniósł. Stał jeszcze kilka minut przy drzwiach, a potem wyszedł bez słowa. Słyszała jego kroki w jadalni, potem w gabinecie, znowu w jadalni i w łazience, dokąd wszedł, zamykając za sobą drzwi na klucz.

Kate przesunęła ręką po twarzy i odczuła ból. Przejrzała się w lustrze, pod okiem wystąpiło zaczerwienione obrzmienie. Górna warga była rozcięta i również opuchnięta. Przemyła rankę wodą kolońską i przypudrowała obrzmienia. Teraz usiadła i zaczęła myśleć, jak należy postąpić. Najprościej było by zaraz spakować swoje rzeczy i wyjechać. Wyjechać dokądkolwiek. Do Krakowa, do Torunia, czy do Lwowa. Bo wyprowadzić się do hotelu znaczyło by to samo, co ujawnić skandal, narazić się na wypytywania, na komentarze i plotki.

Na wyjazd jednak potrzebna była pokaźniejsza kwota, której Kate nie miała. Rozporządzała tylko kwitami lombardowymi. No i biżuterią po ciotce Matyldzie. Ta jednak była złożona w bankowym sejfie i spieniężenie jej części zajęło by kilka dni co najmniej. Zresztą wyjazd nie pociągał Kate i z drugiej jeszcze przyczyny. Obiecała Tynieckiemu pomoc przy urządzaniu willi i ogródka i chciała obietnicy dotrzymać.

Gdy zastanawiała się nad tym, poczuła w powietrzu jakiś nieprzyjemny zapach. Nie zwróciłaby na to może uwagi, gdyby nie to, że zapach stawał się coraz intensywniejszy. Nagle poznała: — gaz. Z łazienki ulatniał się gaz.

— Tego by jeszcze brakowało — pomyślała z obrzydzeniem.

Wyszła na korytarz i zapukała do drzwi. Nie było żadnej odpowiedzi.

— Proszę cię, otwórz — odezwała się stanowczym tonem, lecz w łazience wciąż panowała cisza.

Przysunęła krzesło, weszła na nie i wstrzymując oddech otworzyła okienko nad drzwiami. Gogo leżał w ubraniu i w palcie w pustej wannie. Minęło zaledwie kilka minut od chwili, gdy tu wszedł i otworzył kurek. Jeszcze nie mógł być zatruty przy tak znacznym ulatnianiu się gazu przez nieszczelne drzwi. Po prostu spał.

Kate otworzyła drzwi do jadalni i w jadalni okna, po czym weszła do kuchni.

— Maryniu — powiedziała — jestem w kłopocie, bo pan zasnął w łazience, a zapomniał widocznie zamknąć gaz. Nie mogę tam dostać się i myślę, czy nie sprowadzić ślusarza.

Marynia spojrzała na nią i wzruszyła ramionami:

— Jabym tam na pani miejscu nie sprowadzała.

— Więc jak otworzyć? Może Marynia przecisnęłaby się przez okienko?...

— A po co, proszę pani?

— No, bo mówię Maryni, że pan się może zatruć.

Służąca wybuchła:

— No to mała strata, krótki żal.

— Maryniu!

— A bo pewno! Aż się bebechy w człowieku przewracają, jak patrzę na panine cierpienia. Pijak, łajdus, całymi nocami go w domu nie ma, a później przychodzi i drze się. Co pani po nim?... Stu lepszych pani znajdzie.

Kate zmarszczyła brwi.

— Ja nie pytam Maryni o to, co Marynia sobie myśli, tylko o to czy można jakoś się dostać do łazienki?

— A po co? Sam chciał, sam miał.

— Maryniu. To grzech, co Marynia mówi!

— A niech będzie i grzech. Czasem przyjemniej jest grzeszyć jak na takie rzeczy patrzeć. Jabym tam na pani miejscu palcem nie ruszyła.

— Niech Marynia zaraz idzie po ślusarza.

Służąca zawahała się i powiedziała:

— Jak pani koniecznie chce, to nie ma po co drzwi wyłamywać. Wystarczy przy gazomierzu tu w korytarzu rączkę przekręcić, to się gaz na całe mieszkanie zamknie... Tylko że na czym ja będę obiad gotować?

Kate nie słuchała już jej.

— Że też nie przyszło to mi do głowy! — myślała zamykając gaz.

Jeszcze raz zajrzała do łazienki. Gogo spał.

Po kwadransie wywietrzały resztki gazu i Kate znowu stanęła przed lustrem. Ślady uderzeń stały się jeszcze wyraźniejsze.

Namyślała się długo i wreszcie doszła do przekonania, że nic jej nie zmusza do pośpiechu w powzięciu decyzji. Najważniejsze było jedno, że należy za wszelką cenę uniknąć skandalu.

(Ciąg dalszy nastąpi)

NASZA NOWELKA

Wspomnienie

Zapadał zmrok. Szare mgły wieczoru otulały drzewa, wciskały się w każdą szczelinę i zwolna świat począł się rozpływać, niknąć, na chwilę można było zobaczyć tylko rozmazane, majaczące kontury drzew i budynków. Po czubach drzew przeleciał wiatr i posypały się bezszelestnie ostatnie, złote liście. Wieczór nocy zadusznej.

Cmentarz tonął w bladym odblasku lampek i świec. Na grobach płonęły czerwone, zielone i białe światła, chwiejne ich płomyki pełzały po grobach pełnych kwiecia, rzucając słabe błyski na stojące drzewa, w konarach których wiatr łkał żałośnie, przeciągle

Pomiędzy grobami snuły się sylwetki ludzi, którzy, jak duchy, bezszelestnie przechodzili ścieżkami miasta umarłych. Zapełnił się cmentarz ludźmi, stojącymi nad mogiłami swych najbliższych. W niejednym oku łza żalu zabłysła, niejedne piersi uniosły się westchnieniem.

Było już ciemno, gdy Janusz Świeżawski przekroczył bramę cmentarną. Szedł przygarbiony nieco, rozglądając się dokoła. Wtem, zatrzymał się.

Grób był jak i inne: ozdobiony kwieciem, słabe światło lampek z trudem pozwalało odczytać napis nagrobkowy: „umarł w kwiecie wieku"...

Każdego roku przyjeżdżał Janusz na grób przyjaciela młodości, on, uczony światowej sławy. O celu swej podróży nie mówił nikomo, bo i po co. Wielka wina ciążyła na jego sumieniu i pokutował za nią przez wszystkie dni swego życia.

Jerzy był jego najserdeczniejszym przyjacielem. Zawsze razem, razem przedsiębrali dalekie wyprawy i układali projekty na przyszłość. Byli młodzi, lecz kiedy Janusz tryskał zdrowiem i siłą, Jerzy z swą bladą cerą był wątłym, słabym, chorowitym i gdy Janusz mężniał, on gasł powoli. Świeca jego życia dopalała się powoli. Wtedy Janusz zerwał z przyjacielem. Rozdzieliło ich małe nieporozumienie. Janusz zaciął się w gniewie, i choć brak mu było przyjaciela, fałszywa duma nie dozwalała mu pierwszemu wyciągnąć ręki do zgody, a im dłużej trwała rozłąka, tym bardziej umacniał się w gniewie. Oszukiwał samego siebie, że bez Jerzego też można żyć i bez niego jest mu dobrze.

Przed oczyma stojącego nad grobem przesuwały się tamte zdarzenia sprzed lat. Pamięta je jak dziś.

Pewnego dnia, — na to wspomnienie łkanie wstrząsnęło stojącym mężczyzną, — pewnego dnia ktoś zapukał do jego pokoiku. Weszła stara służąca od Jerzego.

— Jerzy chciałby się jeszcze zobaczyć z paniczem — stara służąca z trudnością powstrzymywała łzy, — bo pewnie dziś już umrze.

Na tę wiadomość twarz Janusza stała się zaciętą, złą.

— Nie pójdę! Nic tam po mnie! Niech i umiera! — i nie poszedł. Jerzy umarł tej samej nocy. Nawet i po śmierci nie przebaczył mu. Kiedy inni z współczuciem i żalem wspominali Jerzego, on jeden miał uśmiech szyderczy. To było trzydzieści lat temu, gdy Janusz Świeżawski miał czternaście lat. Wiatr ustał i w ciszy cmentarnej słychać było jego szept.

— Przebacz, Jurku... przebacz. Gdybyś widział moją mękę. Prawdziwe szczęście było z tobą tylko. O, jak cierpiałem wtedy, jak i dziś cierpię!

Od tej chwili, kiedy trumnę z ciałem spuszczano do grobu, zrozumiał Janusz, kogo utracił, i w jednej chwili prysnął jego gniew, łzy gorące trysnęły mu z ócz. Świadomość, że rozstali się jak wrogowie, doprowadzała go do rozpaczy.

To było trzydzieści lat temu, ale pamięć o przyjacielu nie zatarła się w jego sercu, przeciwnie, to serce, które oddał Jurkowi za życia, należało do niego i po śmierci. Janusz pozostał wierny przyjacielowi młodości.

Pogasły już lampki na grobach, gdy Janusz opuszczał bramę cmentarną. Ostatnie liście szeleściły u jego stóp.

EDWARD NOWACKI.

Co tydzień w „Orędowniku" niedzielnym

Tarapaty wuja Łyka

który piwo chętnie łyka, i radości cioci Ali, która sobie postęp chwali



Gdy już człowiek ma posadę
Chce mieć również własne graty,
Zdzisio taką ma zasadę,
Że nabywa je na raty.



— Co to, rower? — To na raty. —
— Niech się Zdzisio ustatkuje
Bo za zbytki ciężkie baty
Los złośliwy ci zgotuje!



Koszule, buty, kostiumy,
Szelki, podwiązki, krawaty.
Mydła, pasty, perfumy
Kupuje elegant na raty.



Codziennie coś nie coś kupi,
Gdyż system stosuje fatalny
(Tak czyni niebaczny i głupi)
A koniec bywa fatalny.



I dla swej lubej bukiety
Wonne brał co dnia na „kredę".
Niepomny na to (niestety)
W jaką pakuje się biedę.



A ponieważ dbał i o kuchnię
Z rzeźniczego żył także kredytu.
Ciotka z radości aż puchnie:
— Nie ma w mięsach deficytu.



Że kochał i w duszy miał wiosnę
Patefon nabył na raty,
Co śpiewał pieśni miłosne
Wuj napchał do uszów waty.



Że oddany był i wdzięczny
Często dla wuja i druha
Fundował na kredyt miesięczny
Moc beli piwa do brzucha.



A pierwszego przy wypłacie:
— Pan za dużo brał na raty
I z poborów figa bracie
Poszły bowiem na rat spłaty.



Zaś nazajutrz było gorzej.
Ach, przeklęte, podłe raty!
Przyszli wściekli kredytorzy
Z rachunkami do wypłaty.



— Wypłukane masz kieszenie
Miły kredyt był i raty,
Oddaj teraz swoje mienie,
Nie masz groszy — dawaj graty.



Miły złego jest początek
Kredyt dobry, dobre raty,
(Przykład Zdzisia — nie wyjątek)
Z nadużycia płyną straty.

Piękności nowojorskie walczą z bandytami

Z okrzykiem: Ręce do góry! weszli do instytutu piękności w Nowym Jorku trzej zamaskowani bandyci, trzymając w rękach rewolwery dużego kalibru. W chwilę później jeden z bandytów pilnował, by ktoś nie przeszkodził „w robocie", a dwaj pozostali dobrali się z narzędziami do kasy. Słysząc co się dzieje, piękności nowojorskie nie dały się zbić z tropu i porywając słoje z kremami zaczęły nimi rzucać w bandytów. Słoje pękały na głowach bandytów, zaklejając im twarze kremami kosmetycznymi. Bombardowanie nie ustawało, a bandyci zaskoczeni tą niebywałą energią, zrezygnowali z obrony i wytapetowani cennymi kosmetykami szybko ulotnili się. Jedyny przedstawiciel rodzaju męskiego, właściciel instytutu, skrył się za kasę i nie wychylał zza niej głowy w czasie toczącej się batalii. Kasa została uratowana, ucierpiało tylko urządzenie instytutu.

Wiadomość o tym naprawdę śmiałym i niespotykanym wyczynie nowojorskich piękności szybko rozeszła się po Nowym Jorku, a nawet dwa dzienniki wydały nadzwyczajne wydania. Trzeba przyznać, że był powód do sensacji.